

Tygodnik Polski

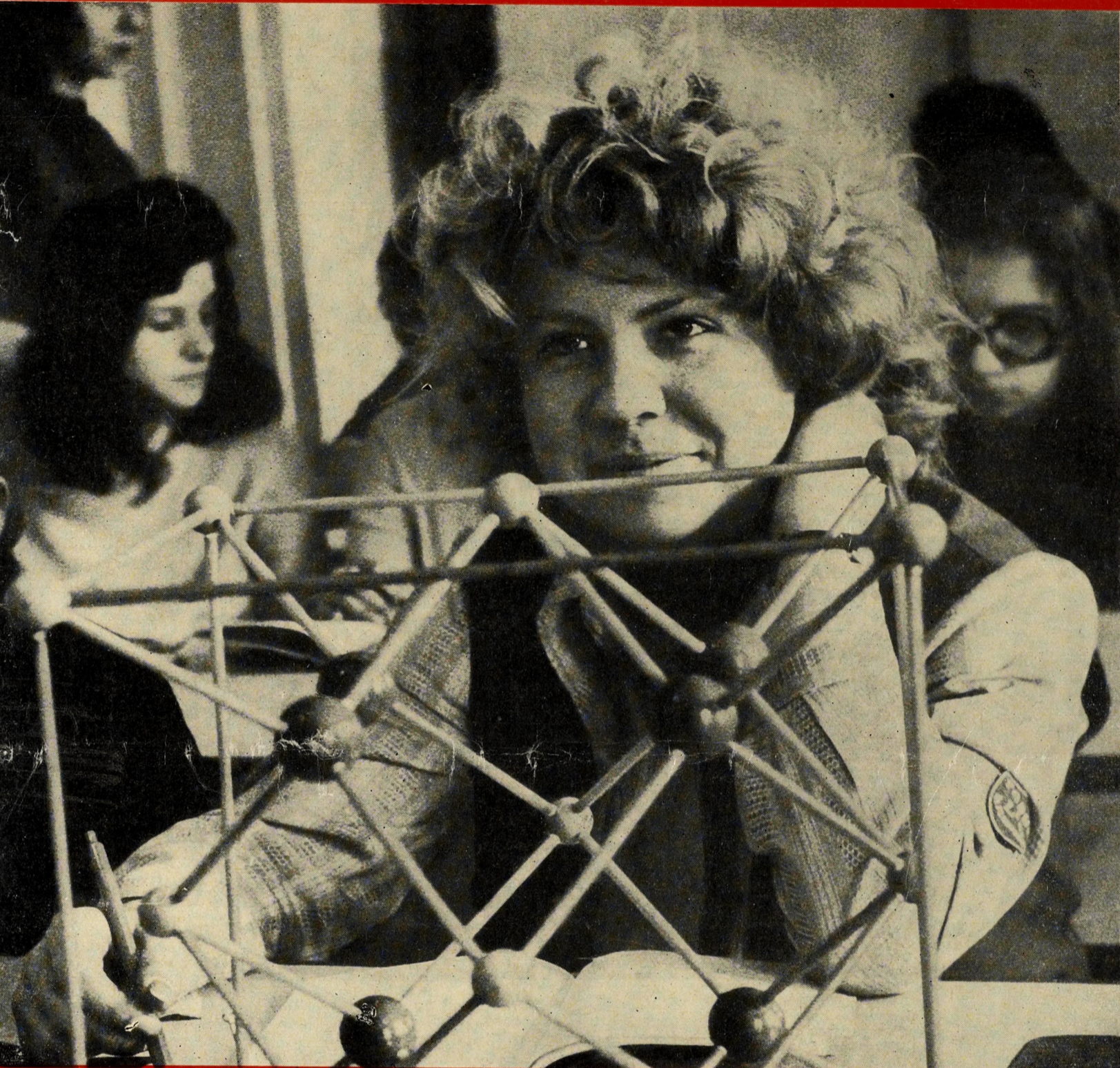
23, rue Taitbout, PARIS, 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

11 ^{czerwca} _{juin} 1972

Rok wydania XV Nr 24 (764)

LA SEMAINE POLONAISE



Ania Guzowska,
uczennica
Liceum
Ogólno-
kształcącego
im. Mikołaja
Kopernika
w Toruniu
interesuje się
astronomią.
Patrz str. 6
Fot. L. DZIKOWSKI

Przewodniczący
Rady Państwa
profesor doktor
Henryk Jabłoński
udzielił
„Tygodnikowi
Polskiemu”
wywiadu,
który publikujemy
na stronie 3.
Jednocześnie
przekazał pozdrowienia
wszystkim
naszym Czytelnikom



PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA

Przedmiotem Tygodnika Polskiego
jestam serdecznie podziwiana, i wese-
laratem by stale umacniały się ich
wzruszające wiązki z całym narodem
polskim, z jego wspieraniem tradycji
historycznej, z jego kulturą.
Henryk Jabłoński

FOP-2373

KRAJ W OBIEKTYWIE ♦ KRAJ W OBIEKTYWIE ♦



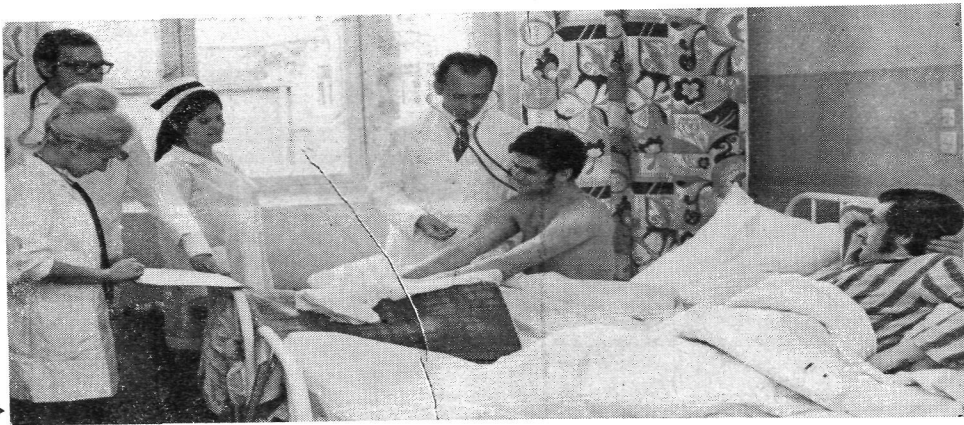
owany przez redakcję „Życia Warsza-
obecnie organizowany przy współudziale
Warszawskiego NOT konkurs pod na-
Mistrz Techniki” został rozstrzygnięty.
tami XIII konkursu zostali m. in.: mgr
mrynryk Kycia, mgr inż. Danuta Chmie-
mgr inż. Hanna Rolak z Zakładów
eutyicznych „Polfa” w Grodzisku Mazo-
n za opracowanie technologii wytwa-
i uruchomienie produkcji preparatu
tego „Intencordin”. Jest to lek silnie
zający naczynia wieńcowe i może być
any w przypadkach duszniczy bolesnej.

choroby wieńcowej, zapobiegawczo przed za-
walem oraz leczniczo po zawale mięśnia serco-
wego. Jest wielką zasługą trójki tegorocznych
„Mistrzów Techniki” i 11-osobowego zespołu
z grodzkiej „Polfy”, że w ciągu jednego roku
potrafili przeprowadzić cały ogrom badań la-
boratoryjnych, przebrnąć przez prace projek-
towe i uruchomić w skali fabrycznej wytwa-
rzanie leku doskonałej jakości, na który uzy-
skano od razu duże zamówienie eksportowe.
Na zdjęciu: premier Piotr Jaroszewicz wśród
„Mistrzów Techniki — Warszawa 1971” w cza-
sie uroczystości wręczenia nagród laureatom



W ciągu trzech majowych dni krakowskim
grodem zawiądnęła brać studencka. Tra-
dycyjne „Juwenaalia” były okazją do ra-
dości i zabawy tak dla żaków, jak i do-
stojnych mieszkańców miasta. Otrzęsiny
beanów, „Jarmark cudowności”, „Perski
targ”, huczne bale kostiumowe, koncerty
zespołów studenckich — to tylko niektóre
punkty bogatego programu juwenaliowych
impres. Końcowym akordem był histo-
ryczny pochód, który przelaski ulicami
Krakowa aż pod Wawelskie Wzgórze

ny zagłębia miedziowego
ali ostatnio wszech-
e wyposażoną Górnica
odnie Obwodową w
e (woj. wrocławskie).
gabinetów specjali-
ch i zabiegowych znaj-
się tam poradnie: dla
neuropsciatryczna i
twa usprawniającego
zpital z trzema oddzia-
— wewnętrznym, okuli-
nym i laryngologicznym,
nających miejscami dla
cjentów. W przychodni
nionych jest 230 pra-
ców służby zdrowia, w
9 lekarzy specjalistów.
cia w tego rodzaju
odni jest własny lotni-
spół sanitarny. Na zdję-
dzienny obchód lekar-
oddziale wewnętrznym



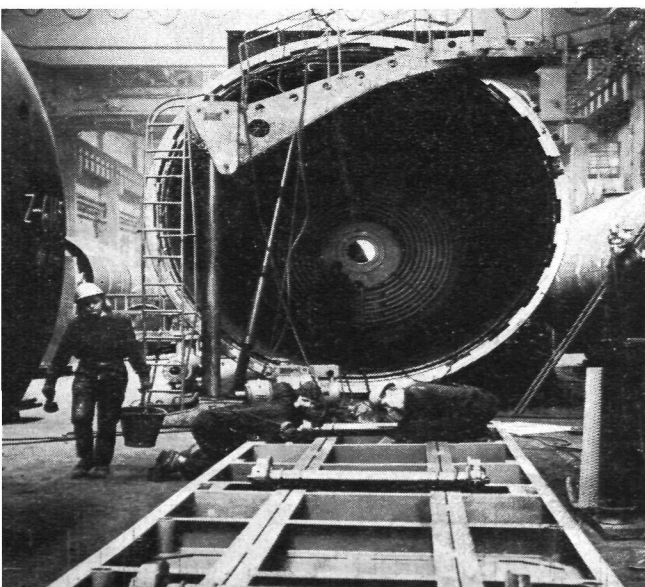
Przy międzynarodowej szosie E-8, prowadzą-
cej do Sochaczewa, na turystów czeka stylowa
gospoda, nazwana „Kuznia Napoleońska”.
Gości krajowych i zagranicznych zaw-
sze tu pełno. Szlak turystyczny bowiem cie-
kawym, a w samym Sochaczewie, mieście
obecnie powiatowym, które w XIV—XI w.
było stolicą udzielnego księstwa, sporo za-
bytków, m. in. krzyż kamienny stojący na
miejscu klasztoru benedyktynów, w którym w
1138 roku zmarł król Bolesław Krzywou-
sty w czasie odbywania podróży do Plocka



Mazurska biała flota dorobiła
się nowego portu w Giżycku — najlepszym punkcie
wyjściowym dla atrakcyj-
nych wycieczek na Pojezie-
rze Giżyckie. Oddano go do
użytku wraz z otwarciem te-
gorocznego sezonu żeglownego

Zdjęcia: CAF

Zakłady Urzędzeń Chemicz-
nych i Armatury Przemysto-
wej „Chemaru” w Kielcach,
największy w Polsce wytwór-
ca aparatury i urzędzeń che-
micznych i główny ich do-
stawca dla zakładów krajo-
wych, od lat produkuje rów-
nież na eksport. W tym roku
wyroby „Chemaru” trafią m.
in. do fabryk Bułgarii, Fran-
cji, NRF, Rumunii i ZSRR.
Na zdjęciu: montaż wózka do
autoklawu. Aparat ten, które-
go średnica wynosi 4,2 metra,
wykonano dla Toruńskich Za-
kładów Budowy Aparatury



RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda.
Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wę-
dliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie,
wstąp do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème.
Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do
godz. 21).

Uczestn

S

Dziew

N

Turys-
ki —
kie pr-
ków K-
kazan-
Oczyw-
przez
i gór-
ogóln-
ry Sw-
oraz o-
sze. C-
niezap-
nów p-
nika
wszys-
wymę-
miast
tylko
równi-
kondy-
prawo-
Ale
przeci-
rystyk-
kolei
glarzy
wiosna-
skich
jedna
bieszc-
kich a
mają
gólne
kolej

Droga do Polski wiodła przez Narwik i Résistance

Wywiad z Przewodniczącym Rady Państwa PRL
Profesorem, Doktorem Henrykiem Jabłońskim



Après l'élection du Professeur Dr Henryk Jabłoński à la dignité de Président du Conseil d'Etat de la République Populaire de Pologne, la „Semaine Polonaise” s'est adressée à lui en le priant de vouloir bien lui accorder un entretien. Le Professeur Jabłoński, qui lutta en Norvège dans les rangs de la Brigade des Chasseurs du Podhale et prit ensuite une part active dans la Résistance en France, reçut notre collaboratrice Krystyna Kozłowska et c'est la relation de cette interview que nous publions ci-dessous:

„TYGODNIK POLSKI”:

Jak Pan Przewodniczący Rady Państwa z perspektywy minionych lat twórczej pracy w PRL wspomina młodzińcze lata spędzone w walce z faszyzmem w szeregach Brygady Podhalańskiej i bitwach przez nią stoczonych?

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA:

Był to tylko fragment heroicznej walki całego naszego narodu z hitlerowskim najeźdźcą, fragment walki narodu, który ani na chwilę nie pogodził się z klęską, który nigdy nie zwątpił w ostateczne zwycięstwo. Taka była postawa narodu w Kraju, i taka na emigracji.

Z tego punktu widzenia patrząc my, podhalanie, byliśmy po prostu tacy sami jak wszyscy inni Polacy. Były lepsze i gorsze koncepcje walki o niepodległość, słuszne i niesłuszne stanowiska polityczne, ale krew żołnierska w imię miłości Ojczyzny ma zawsze i wszędzie wartość najwyższą, niezależnie od formacji, niezależnie od pola bitwy.

Jeśli więc można mówić o czymś szczególnym, co zresztą w pełni zrozumiałem dopiero po powrocie do Kraju, po rozmowach z ludźmi, którzy przeżyli wojnę w Polsce — to tylko jedno: zdobycie Narwiku dało sporą dawkę optymizmu tym, którzy tworzyli ruch oporu na ojczyźnej ziemi, była to bowiem pierwsza zwycięska bitwa z naszym, polskim udziałem poza granicami Kraju.

Tak kształtuje mi się z perspektywy lat ogólny pogląd na dzieje Brygady Podhalańskiej i jej walki w Norwegii, ale Panią interesuje na pewno co mi z tych dawnych wspomnień pozostało jako osobiste przeżycie. Oczywiście, przeżyć było wiele, ale zatrzymam się tylko na najważniejszym, najgłębszym. W ciężkich warunkach wojennych poznaje się ludzi wyjątkowo dobrze i właśnie w tych warunkach poznałem wielu takich, którzy wychowani byli z dala od ojczyźnego kraju, czasem nawet źle mówili po polsku, ale wspaniałych patriotów i żołnierzy, bojowych antyfaszystów. Nie umiem o nich myśleć bez wzruszenia, nauczyłem się ich cenić i kochać. I ten uczuciowy związek z nimi zostanie mi już do końca życia.

„TYGODNIK POLSKI”:

Jak ocenia Pan Przewodniczący Rady Państwa z perspektywy ponad ćwierćwiecza swój udział w ruchu oporu we Francji?

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA:

Chyba najkrócej można to ująć przypomnieniem starej dewizy polskich bojowników o niepodległość: „za Waszą wolność i naszą”. Polski ruch oporu rozwinął całą szeroką gamę form działania, zarówno typu zbrojnego, jak politycznego i społecznego. Wszystkie one były ważne w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa, jakie groziło naszemu narodowi. Był to jednak zarazem nasz wkład w wyzwolenie Francji, nasza pomoc patriotyczna siłom narodu, wśród którego żyliśmy. Tak na to patrzyliśmy wówczas i tak to widzieć należy. Zresztą na wielu odcinkach istniało ścisłe współdziałanie i to w najrozmaitszych formach, od pracy charytatywno-opiekuńczej do akcji zbrojnych włącznie. A o sobie samym trudno mi mówić. Zbyt dużo i na pewno zbyt pochlebnie napisali już o tym



„LA SEMAINE POLONAISE”:

Au regard des années d'un travail constructif en Pologne Populaire, comment, Monsieur le Président du Conseil d'Etat, évoquez-vous vos années de jeunesse passées à lutter contre le fascisme dans les rangs de la Brigade des Chasseurs du Podhale et les batailles qu'elle a livrées?

LE PRÉSIDENT DU CONSEIL D'ETAT:

Cela n'a été qu'un fragment de la lutte héroïque de notre nation contre l'envahisseur hitlérien, notre nation qui, à aucun moment, ne s'est résignée au désastre, qui ne douta jamais de la victoire finale. Telle était l'attitude de la nation, autant dans le pays qu'à l'étranger.

En partant de ce point de vue, nous, les Chasseurs du Podhale, étions tout simplement pareils aux autres Polonais. Dans la lutte pour l'indépendance il y eut des conceptions plus ou moins heureuses, des positions politiques justes et injustes, mais le sang versé par le soldat au nom de l'amour de la Patrie a toujours et partout la plus haute valeur, indépendamment du détachement, indépendamment du champ de bataille.

Si l'on peut citer un fait plus particulier — que d'ailleurs j'ai compris pleinement après mon retour au Pays, après m'être entretenu avec les personnes ayant passé la guerre en Pologne, c'est celui-ci: la prise de Narvik a apporté une bonne dose d'optimisme à ceux qui organisaient la Résistance dans le Pays, car c'était la première bataille victorieuse livrée hors des frontières de la Pologne, avec notre participation, la participation polonaise.

Au regard des années écoulées, tel est le sens général qui se dégage pour moi, de l'histoire de la Brigade des Chasseurs du Podhale et de ses luttes en Norvège, mais vous êtes sans doute plus particulièrement intéressée par les souvenirs personnels qui m'en sont restés. Il y a eu bien des épreuves, je ne m'arrêterai qu'aux principales, aux plus profondes. Les conditions difficiles de la guerre fournissent l'occasion de connaître les hommes de façon exceptionnelle. C'est justement dans de telles conditions que j'en ai connus de nombreux qui, élevés hors de la mère-patrie — parfois ils s'exprimaient mal en polonais — étaient de splendides patriotes et soldats, des antifascistes acharnés. Je ne puis penser à eux sans émotion, j'ai appris à les estimer et à les aimer. Et ce lien sentimental qui m'attache à eux restera jusqu'à la fin de la vie.

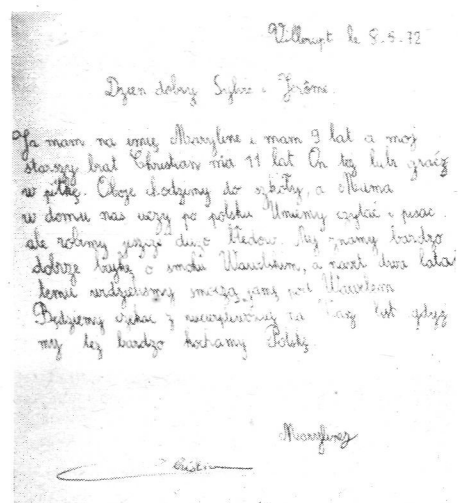
„LA SEMAINE POLONAISE”:

Avec le recul de plus d'un quart de siècle, comment voyez-vous votre participation à la Résistance en France?

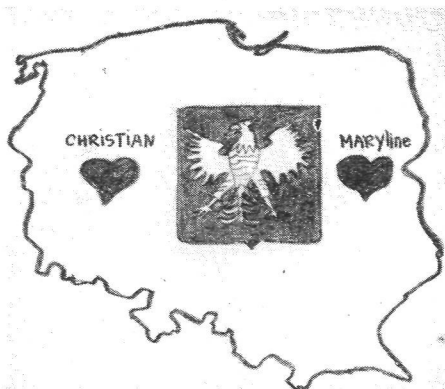
LE PRÉSIDENT DU CONSEIL D'ETAT:

Pour formuler cela le plus brièvement possible, j'évoquerai l'ancienne devise des combattants polonais pour l'indépendance: „Pour Votre liberté et la Nôtre”. La Résistance polonaise a développé toute une large gamme d'actions autant du type armé, que politique et social. Devant le danger mortel qui menaçait notre nation, toutes ces actions étaient importantes. C'était à la fois notre apport dans la libération de la France, notre aide patriotique aux forces de la nation dans laquelle nous vivions. C'est ainsi que nous le concevions alors, et c'est ainsi, qu'il faut l'entendre. D'ailleurs en de nombreux domaines une étroite coopération commune existait, elle prenait les formes les plus diverses, depuis l'aide et la protection à caractère charitable, à l'action armée comprise. De moi-même il m'est difficile de parler. D'autres ont déjà trop écrit et sans doute, trop complaisamment. Pendant la dernière guerre je me sentais tout simplement un soldat polonais, indépendamment des fonctions concrètes qu'il m'a été donné d'exécuter dans diverses phases de cette guerre. Pour moi, cette lutte avait un sens multiple. C'était un combat avec l'ennemi de l'humanité entière — le fascisme allemand, un combat pour la liberté de ma nation, et l'un et l'autre s'unissaient dans la fois que l'Etat polonais libéré serait autre, meilleur que ne l'était la Deuxième République. Le mieux sera peut-être de rappeler ce que j'ai écrit au début de 1942 dans mon livre „Gawęda o kraju naszym” (Causerie de notre pays). Evidemment, je suis plus riche d'une expérience de trente ans

List do redakcji



Oto list Christiana i Maryline przysłany do redakcji „Tygodnika Polskiego” oraz własnoręcznie przez nich wykonany rysunek



Odpowiedź na listy Jérôme i Sylvie

SZANOWNA REDAKCJO!

Z radością powitałam kącik dla dzieci z „Jérôme i Sylvie”. Dzieci moje z zainteresowaniem przeczytały oba listy i mimo że dzisiaj jest pięknie, słonecznie, skróciły czas zabawy na dworze i z przyjemnością wzięły się do pisania listu. U nas nie ma szkółki polskiej, uczy je w domu w czwartki. Dzieci w zespole opanowują lepiej i szybciej język, są bardziej zdyscyplinowane. Ja w jesieni i zimie nie miałam z nimi trudności — chętnie uczyły się, lecz z nadejściem wiosny zmieniły się. Myślę,

że listy Hieronima i Sylvie pomogą mi. Dzieci, nie zdając sobie sprawy, że to nauka, będą coraz lepiej opanowywały język polski. Szeptaly dzisiaj między sobą, że będą często pisać do Jérôme i Sylvie (w których istnienie święcie wierzą). Myślę, że inne matki, którym zależy, aby ich dzieci umiały pisać i czytać po polsku, podzielą moje zdanie.

Łączę serdeczne pozdrowienia dla Drogiej Redakcji „Tygodnika Polskiego”.

M. LOZA — VILLERUPT



BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

Oddział w Paryżu

informuje swoich klientów, że posiada do zaoferowania srebrne monety 100 złotych obiegowe pojedyncze i w zestawie jubileuszowym wydanym z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego.

Cenna pamiątka, piękny upominek do nabycia w naszym BANKU:

BANK POLSKA KASA OPIEKI
23, rue Taitbout — PARIS 9-ème

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

Zmiany i na wsi

Nowe, pogrudniowe kierownictwo państwowe w Kraju pracuje — używając terminologii posiadaczy samochodów — na pełnych obrotach. Coraz wyraźniejszych kształtów nabiera wizja Polski roku 2000. Coraz wyraźniejszych zarysów nabiera koncepcja, którą streścić można w hasło rzuconym przez Edwarda Gierka: „zbudujemy drugą Polskę”.

Myśl ta nie oznacza wezwania do mechanicznego podwojenia potencjału przemysłowego i rolniczego w Kraju. Nie o dane statystyczne tu chodzi. Zbudować „drugą Polskę”, to znaczy o wiele lepiej wykorzystać to, czym już Kraj dysponuje, co już przez wiele lat w wyniku dotkliwych wyrzeczeń społeczeństwo w Polsce zbudowało. Oczywiście hasło to zakłada nowe inwestycje, przewiduje nowe budowle, nowe przedsięwzięcia, ale płon wysiłków społeczeństwa w Kraju oceniany będzie przede wszystkim wzrostem wydajności pracy i lepszym kierowaniem na wszystkich szczeblach. W efekcie da to zwiększenie potencjału gospodarczego, wyższą stopę życiową i lepszą lokatę Polski w tabeli państw wysoko uprzemysłowanych. Zawołanie: „zbudujemy drugą Polskę” dotyczy również i rolnictwa. Po wielkiej akcji, która nabrała w Kraju ogromnego rozmachu, realizowanej pod hasłem: „każda rodzina we własnym mieszkaniu”, odbywają się teraz narady poświęcone pełnemu wykorzystaniu rezerw, jakie posiada polskie rolnictwo.

Przypomnijmy takie zasadnicze sprawy dotyczące rolnictwa w Kraju. W ubiegłym roku w tej dziedzinie gospodarki zatrudnionych było 5.541 tysięcy osób. Wartość produkcji całego polskiego rolnictwa

wyniosła 365,8 mld złotych. Tę ostatnią liczbę warto podać celem porównania, gdyż dość trudno byłoby ją przeliczyć na franki. W przemyśle pracowało w tym samym okresie 4.386 tys. osób. Wartość produkcji wyniosła 1.163,0 mld złotych. Czyli prawie cztery razy tyle, co dało rolnictwo. Proporcje te są zrozumiałe, jako że Polska przestała być państwem rolniczym, weszła do rodziny wysoko uprzemysłowanych. Na każdego rodaka w Kraju przypada 60 arów gruntów rolnych. Dąży się do tego, by ta działka w pełni wyżywiła tego statystycznego Polaka.

Edward Gierek w swoim wystąpieniu na forum ogólnopolskiej narady na temat rolnictwa zaproponował zmianę dotychczasowego podejścia do inwestycji w rolnictwie. Na czym ta zmiana polega?

Do tej pory każdy rejon w Kraju dosłownie bił się o to, by uzyskać jak najwięcej funduszy na budowę zakładów przemysłowych. Przemysł był najlepszą wizytówką gospodarności i zapobiegliwości działaczy wszystkich szczebli. Teraz Edward Gierek apeluje o porzucenie tych jednostronnych opinii. Przypominam, że dla wielu rejonów Kraju właśnie rozwój rolnictwa jest najlepszą szansą wzbogacenia społeczności i znacznej poprawy bytu dla wielu indywidualnych rolników. Tu trzeba podkreślić, że słowem pogrudniowego kierownictwa w Kraju towarzyszą czyny. Jest ich sporo. Wymieńmy niektóre:

zniesienie obowiązkowych dostaw, zmniejszenie podatków, likwidacja systemu reglamentacji węgla i drewna, wprowadzenie bezpłatnej opieki lekarskiej dla ludności wiejskiej, rozbudowa ośrodków usługowo-mieszkalniowych na wsi.

Te wszystkie kroki, a nie będą one jedyne, już przyniosły widoczne efekty. Wystarczy

powiedzieć, a każdy kto otarł się chociaż tylko powierzchownie o sprawy rolnictwa, doceni te rezultaty, że notuje się znacznie większy skup zwierząt rzeźnych i wzrost pogłowia trzody chlewnej. Ale nie tylko. Rolnicy coraz więcej zarobionych pieniędzy przeznaczają na zakup maszyn i nawozów sztucznych. Bo właśnie chodzi o to, żeby uzyskać większą produkcję rolną z tych środków, które samo rolnictwo może zebrać i uzyskać.

WKraju wokół spraw rolnych rozwinęła się ożywiona dyskusja. Ścierają się rozmaite poglądy i opinie. Często kontrowersyjne. Zwróćmy uwagę np. na problem mechanizacji rolnictwa.

Niektórzy ekonomiści wyrażają pogląd, iż mechanizacja w rolnictwie zdolna jest uczynić cuda. Co to by nie było, gdyby rolnik dysponował takim parkiem maszynowym, iż tylko wystarczyłoby naciskać odpowiednie guziki. Bardziej umiarkowani przypominają, że w polskim rolnictwie — to znaczy w rolnictwie, w którym zatrudniona jest spora liczba ludzi i w którym ponadto istnieje cała masa małych gospodarstw — sprawa mechanizacji przedstawia się bardziej skomplikowanie, niż się to wydaje. Jerzy Rasiński w warszawskim tygodniku „Polityka”, za którym poglądy na temat mechanizacji cytujemy, tak sprawę ujmuje:

— Polskiemu rolnictwu takiemu, jakie ono jest w roku 1972, potrzeba: wody, energii elektrycznej, traktorów i naukowo-technicznej organizacji pracy.

Nie ma potrzeby w tym miejscu opowiadać się za tą czy inną receptą. Najważniejsze jest to, że tak jak mieszkania, tak i rolnictwo znajduje się w centrum uwagi opinii publicznej w Kraju i jego kierownictwa. Klimat swobodnej dyskusji sprzyja najwłaściwszym rozwiązaniom i urzeczywistnieniu tego, co stało się hasłem każdego Polaka w Kraju: zbudujemy drugą Polskę.

Henryk KAWKA



Niedługo po objęciu urzędu Przewodniczącego Rady Państwa, prof. dr Henryk Jabłoński zapoznał się z przebiegiem prac nad rozbudową Warszawy i odbudową Zamku Królewskiego. Na zdjęciu: prof. Jabłoński (pierwszy z lewej) wizytuje nowe warszawskie osiedle „Rudawka”

Prof. dr Henryk Jabłoński u siebie w domu



DROGA WIODŁA PRZEZ NARWIK I RÉSISTANCE

Dokończenie ze str. 3

Suite de la page 3

inni. Po prostu przez cały czas wojny czułem się polskim żołnierzem, niezależnie od tego, jaką konkretną funkcję w różnych fazach tej wojny przyszło mi wykonywać. Ta walka miała dla mnie sens wieloraki. Był to bój z wrogiem całej ludzkości — faszystem niemieckim, bój o wolność mego narodu a jedno i drugie łączyło się z wiarą, że wyzwolone państwo polskie będzie inne, lepsze niż była nim Druga Rzeczpospolita. Może najlepiej będzie, jeśli przypomnę to, co pisałem w swej „Gawędzie o kraju naszym” w początkach 1942 r. Oczywiście bogatszy jestem o doświadczenia całych 30 lat i widzę dobrze, że nie we wszystkim miałem wówczas rację, ale jeden z końcowych fragmentów tej książki wyjaśni, dlaczego moja droga życiowa musiała z Francji prowadzić do Polski Ludowej. Zwracając się do młodych emigracyjnych intelektualistów pisałem wówczas: „Bez wielkiego heroicznego wysiłku mas niepodobna wygrać żadnej wojny, ale nie można również dokonać żadnego wielkiego dzieła w tzw. życiu pokojowym. Musimy sobie raz nareszcie powiedzieć śmiało i otwarcie prawdę znaną i uznaną, ale chętnie zapomnianą przez różne koła rządzące. Jedynym istotnym miernikiem wartości czynów i rzeczy jest praca ludzka. Ona jest tym podstawowym czynnikiem, na którym budować nam przyjdzie potęgę zbiorowości i dobrobyt jednostki. Dla ludu, z nim i przez niego! Innej drogi nie ma!”

Gdy pisałem wówczas: „Trzeba przestawić zwrotnicę historii, a przed naszym życiem społecznym otworzyć nowy, wspaniały tor w przyszłość” — nie miałem, nie mogłem mieć wtedy, w początkach 1942 r., jasnego obrazu czekającej nas pracy, gdy ta „zwrotnica historii” zostanie przestawiona. Ale cel walki, jaką prowadziliśmy, był oczywisty.

„TYGODNIK POLSKI”:

Jakie epizody wojenne, spotkania z ludźmi, doświadczenia utrwaliły się w pamięci Pana Przewodniczącego Rady Państwa z okresu Jego działalności w departamencie Isère, w Lyonie i później w Paryżu?

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA:

Z każdego okresu wciąż przede wszystkim pamiętam nie jakieś wielkie wydarzenia, choć ich przecież nie brakowało, ale postawę ludzi, z którymi się stykałem, z którymi przyszło mi współdziałać. By wymienić choćby najważniejsze z tych faktów, które utrwaliły się w pamięci, trzeba by napisać chyba całą książkę. Pozwoli Pani więc na dwa tylko przykłady. Nie zapomnę nigdy spotkania z Franciszkiem Mogilanym. Rozmawialiśmy o współpracy pepesowców i komunistów. Mogilany budził zaufanie od pierwszej chwili. Mówił szczerze, jasno o tym, co nas już łączy i co nas jeszcze dzieli. Z wielką uwagą słuchał argumentów przeciwnych. Odpowiadał na nie, starając się jak najlepiej zrozumieć intencje rozmówców. Nawet nie spostrzegłem się, kiedy ta pierwsza rozmowa zaczęła nabierać cech wymiany poglądów między starymi, dobrymi znajomymi. W pewnej chwili widząc jak wciąż ociera spocone czoło, jak w miarę przedłużania rozmowy mężczy się mowiąc, spytałem czy nie powinien się poddać porządnej, dłuższej kuracji, bo przecież jest poważnie chory, a półśrodki w tej sytuacji nie pomogą. Z wyraźną niechęcią odburknął: „uważacie, że to czas na chorowanie?” Niestety, kiedy uznał, że może się leczyć, było już za późno.

Drugi przykład dotyczy nie działacza robotniczego, lecz typowego inteligenta, znawcy sztuki i poety, którego antyhitleryzm wynikał — tak mi się wydaje — głównie z motywów moralnych, obecnie profesora Uniwersytetu w Lille Wacława Godlewskiego, obywatela francuskiego, zasłużonego propagatora polskiego języka i literatury w swej drugiej ojczyźnie. Był on niedawno w Polsce. W czasie spotkania przypomnieliśmy sobie historię jego aresztowania, gdy był w czasie wojny dyrektorem liceum w Villard-de-Lans. Otrzymałem wówczas informację, że grozi mu aresztowanie i natychmiast powiadomiłem go o tym, proponując ukrycie. Odpowiedź była krótka i zdecydowana: „W czasie walki żołnierz nie schodzi z posterunku”. Uważał, że jako pedagog nie może opuścić swych uczniów. W kilka dni później dyr. Godlewski jechał do obozu w Mauthausen. Wychowankowie zaś jego ze starszych klas poszli później, niestety, już bez niego, do partyzantki w Vercors. Oczywiście, można dyskutować, czy prof. Godlewski postąpił wówczas słusznie czy nie. Można przytaczać argumenty „za” i „przeciw”. Rzecz w tym, że dwie zacytowane tu wypowiedzi, dwóch różnych pod wielu względami ludzi, mogły się zrodzić tylko w klimacie wielkiej ideowości. I to właśnie najbardziej utrwaliło się w mej pamięci.

„TYGODNIK POLSKI”:

Znając Polonię francuską, jej zaangażowanie w walce podczas wojny i dzisiejsze zainteresowania dorobkiem kraju pochodzenia — Macierzy, co Pańskim zdaniem mogłoby pogłębić dotychczasowe więzy wzajemnej przyjaźni?

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA:

Przed wszystkim uważam za konieczną jak najszerszą informację o wielkich ekonomicznych, społecznych i kulturalnych przeobrażeniach, jakie się dokonały w Polsce Ludowej. Wciąż wiele pod tym względem pozostaje do zrobienia. A warunki po temu są obecnie korzystniejsze. Niedawne uznanie w północnych departamentach Francji języka polskiego jako „naturalnego” ułatwia rozszerzenie wiedzy o naszym Kraju i jego kulturze. Wydaje mi się też, że młodzież polonijna mogłaby znacznie szerzej korzystać ze studiów w naszych uczelniach. Poznałaby ona w ten sposób najlepiej Polskę, a po powrocie do Francji stawała się naturalnym łącznikiem między „starym krajem” i Polonią.

Rozmawiała: Krystyna KOZŁOWSKA

et je vois bien que je n'ai pas toujours eu raison, mais l'un des fragments à la fin du livre explique pourquoi ma route devait conduire de France en Pologne Populaire. En m'adressant aux jeunes intellectuels de l'émigration, j'ai écrit alors: „Sans un grand effort héroïque des masses, il n'est pas possible de gagner aucune guerre tout comme on ne peut accomplir aucune grande oeuvre dans la vie en temps de paix. Une fois pour toutes nous devons nous dire franchement et courageusement cette vérité connue et reconnue, mais volontiers oubliée par divers milieux dirigeants. L'unique valeur des faits et des choses est le travail de l'homme. C'est l'élément fondamental sur lequel il nous viendra à construire la puissance de la collectivité et le bien-être de chaque homme. Pour le peuple, avec lui et par lui! Il n'est pas d'autre chemin!”

Quand j'écrivais: „il faut déplacer l'aiguillage de l'histoire et ouvrir devant notre vie sociale une voie splendide vers l'avenir” — je n'avais pas alors, je ne pouvais avoir une image nette du travail qui nous attendait quand cet „aiguillage de l'histoire” serait déplacé. Mais le but de la lutte que nous menions était évident.

„LA SEMAINE POLONAISE”:

De l'époque de votre activité dans le département de l'Isère, à Lyon et plus tard à Paris, quels sont les épisodes de guerre, les rencontres avec les gens, les expériences qui sont restés gravés en votre mémoire?

LE PRÉSIDENT DU CONSEIL D'ETAT:

De chaque période je n'ai pas retenu de grands événements, bien qu'il n'en a pas manqué, mais des silhouettes de personnes rencontrées, avec lesquelles il m'arriva de coopérer. S'il fallait ne citer que les principaux faits qui se sont gravés en ma mémoire, il faudrait sans nul doute écrire tout un livre. Permettez donc que je vous donne deux exemples seulement. Je n'oublierai jamais ma rencontre avec Franciszek Mogilany. Nous parlions de la collaboration des socialistes et des communistes. Dès le premier contact il inspira confiance. Il parlait avec franchise et clarté de ce qui déjà nous unissait et de ce qui nous séparait encore. Il écoutait les arguments contraires avec une grande attention. Il y répondait en essayant de comprendre le mieux possible les intentions de l'interlocuteur. Je n'ai même pas remarqué à partir de quel moment cette première conversation a pris le caractère d'un échange de vues entre deux vieux et bons amis. Au certain moment, voyant qu'il essayait continuellement son front en sueur et que parler le fatiguait quand la conversation se prolongeait, je lui ai demandé s'il ne devrait pas se soumettre à un solide et plus long traitement, car enfin il était sérieusement malade et dans une telle situation les demi-mesures ne valent rien. Il m'a répondu avec un déplaisir évident: „Vous estimez que c'est le moment d'être malade?” Quand il a admis qu'il pouvait se soigner, il était trop tard.

L'autre exemple ne concerne pas un militant ouvrier, mais un intellectuel-type, connaisseur en art et poète, dont l'antihitlerisme découlait, il me semble, de motifs moraux principalement. Actuellement il est professeur à l'Université de Lille. Il s'agit de Wacław Godlewski, citoyen français, propagateur méritant de la langue et de la littérature polonaises dans sa seconde patrie. Il a séjourné dernièrement en Pologne. Lors de notre rencontre, nous avons évoqué l'histoire de son arrestation pendant la guerre alors qu'il était directeur du lycée de Villard-de-Lans. L'information qu'il risquait d'être arrêté m'était parvenue, je l'avais prévenu aussitôt et lui avait proposé de le cacher. Sa réponse a été courte et décidée: „Le soldat ne quitte pas son poste pendant le combat”. En tant que pédagogue il estimait ne pas pouvoir abandonner ses élèves. Quelques jours plus tard il était en route pour le camp de Mauthausen. Plus tard ses élèves des classes terminales ont rejoint le maquis du Vercors, hélas, sans lui. Evidemment on peut se demander si le professeur Godlewski a agi alors comme il l'aurait dû. On peut avancer des arguments „pour” et „contre”. Le fait est que ces répliques émanant de deux personnes différentes, ne pouvaient naître que dans un climat d'engagement idéologique. Et c'est justement ce qui s'est gravé en ma mémoire.

„LA SEMAINE POLONAISE”:

Connaissant la colonie polonaise en France, son engagement dans la lutte pendant la guerre et l'intérêt qu'elle porte aujourd'hui à l'acquis de son pays d'origine, quelles seraient à votre avis, Monsieur le Président, les possibilités d'approfondir les liens existants d'amitié mutuelle?

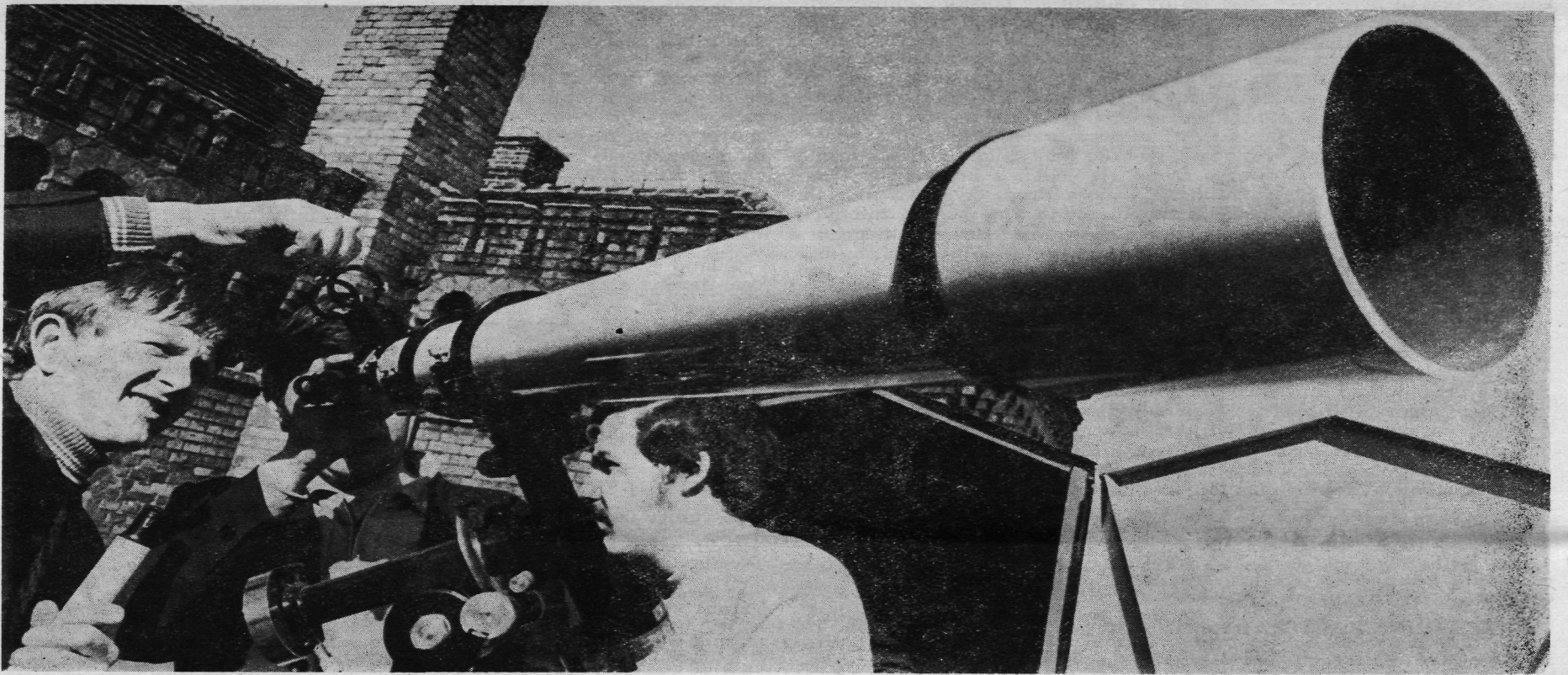
LE PRÉSIDENT DU CONSEIL D'ETAT:

Avant tout, j'estime indispensable la plus large information possible des immenses métamorphoses économiques, sociales et culturelles qui sont intervenues en Pologne Populaire. Il reste beaucoup à faire dans ce sens et les conditions actuelles le permettent. L'admission dernièrement de la langue polonaise aux épreuves du baccalauréat dans les départements du Nord facilite le développement des connaissances de notre Pays et de sa culture. Il me semble aussi que les jeunes d'origine polonaise pourraient profiter dans une plus large mesure des possibilités d'études dans nos écoles supérieures. Ce serait pour eux le meilleur moyen de connaître la Pologne et, une fois de retour en France, ils deviendraient un lien naturel entre le „vieux pays” et la colonie polonaise en France.

CZYM SKORUPKA ZA MŁODU NASIAKNIĘ...



Gmach Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Toruniu



WToruniu od czterystu lat istnieje szkoła średnia, która nosi obecnie imię Mikołaja Kopernika. Przed wojną było to jedyne męskie gimnazjum w tym mieście, dziś jest jednym z pięciu toruńskich liceów ogólnokształcących. Jak w większości szkół ogólnokształcących w Polsce, przeważają tu dziewczęta.

Szkoła podtrzymuje tradycje kopernikowskie — po prostu nie wypada tu nie interesować się astronomią. Goszczą w szkole często pracownicy naukowcy pobliskiego Uniwersytetu, który nosi to samo imię co szkoła. Wizyty połączone są z pogadankami i odczytami. Naukowcy zapraszają młodzież do swego obserwatorium do Piwnic pod Toruniem, pomagają w prowadzonych przez uczniów badaniach.

Od niedawna szkoła ma swoje obserwatorium zbudowane własnym sumptem na strychu szkolnego gmachu. Doskonałą lunetę przekazało uczniom Towarzystwo Przyjaźni Duńsko-Polskiej, inne przyrządy wykonali sami uczniowie.

Kto wie, czy dzisiejsi uczniowie nie staną się w przyszłości kontynuatorami wielkich tradycji polskiej astronomii, którym początek dał Mikołaj Kopernik.

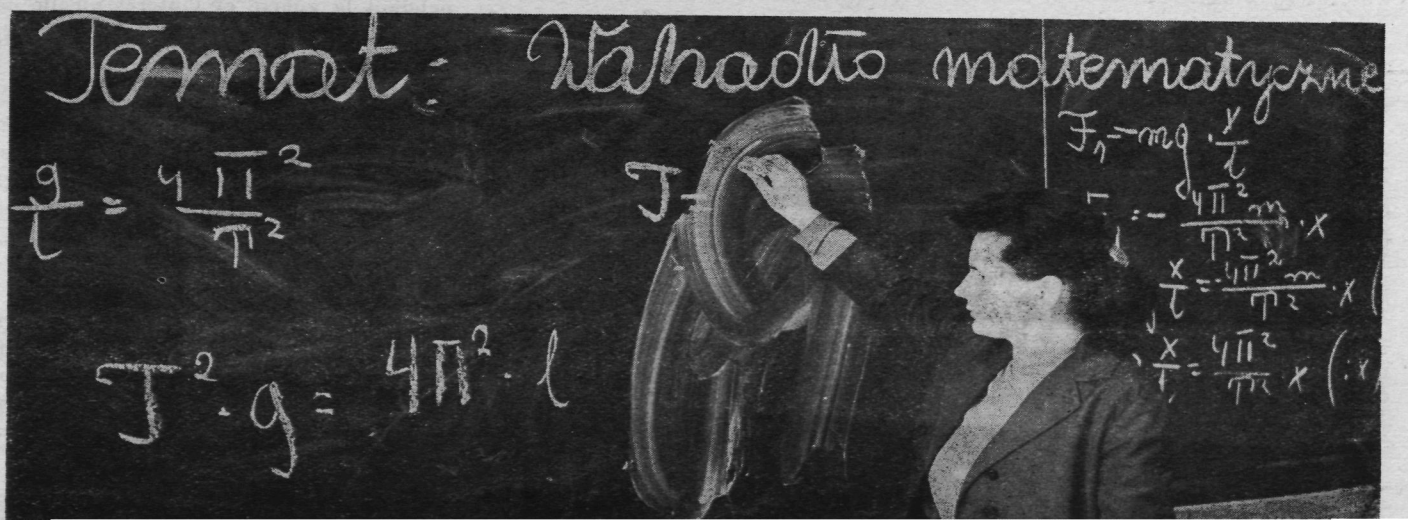
Fot. Leopold DZIKOWSKI



Członkowie kółka astronomicznego sami prowadzą obserwacje nieba

Szkoła ma gabinet kopernikowski, gdzie prowadzi się zajęcia z astronomii, fizyki i matematyki

Lekcję w gabinecie kopernikowskim prowadzi p. Danuta Zielińska



RENDEZ-VOUS à VARSOVIE

voyagez par avion

c'est si rapide !

.....et tellement moins cher !

DEMANDEZ NOTRE BROCHURE

RÉSERVEZ VOS PLACES

NO TO CO
CLUB DE POLOGNE

69, place de la RÉUNION - PARIS 20^e
TÉL : 366-18-96

club n° 787 loi 1901

CHOISISSEZ VOS DATES DE DEPARTS

1	30 AVRIL au 28 MAI			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	9 h
	ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	12 h
2	30 AVRIL au 1 ^{er} JUILLET			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	19 h 30
3	28 MAI au 1 ^{er} JUILLET			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	19 h 30
4	28 MAI au 27 AOUT			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	19 h 30
5	2 JUILLET au 30 JUILLET			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
6	2 JUILLET au 27 AOUT			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
7	2 JUILLET au 24 SEPTEMBRE			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
8	30 JUILLET au 27 AOUT			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
9	30 JUILLET au 24 SEPTEMBRE			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
0	27 AOUT au 24 SEPTEMBRE			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30

NO TO CO 69, Place de la Réunion, 75 - PARIS-20^e - Tél. 366-18-96

Je soussigné

NOM Prénom né(e) le

ADRESSE TEL.

Je choisis le voyage n° du..... au..... 19

Désirerais Recevoir vos Brochures ETE 72 Voyages et Sejours en POLOGNE



Pour mieux combattre nos éternels ennemis...

La coopération scientifique entre la Pologne et la France se développe constamment dans tous les domaines. Nous en avons eu un excellent exemple récemment, avec un colloque franco-polonais consacré aux problèmes de l'épidémiologie. Une dizaine de chercheurs de l'Institut Pasteur de Paris sont venus en Pologne pour échanger leurs expériences avec les chercheurs de l'Institut National d'Hygiène de Varsovie. Pendant cinq jours, vingt conférences ont été prononcées portant entre autres sur de tels sujets que l'élimination du virus rabique et le diagnostic de la rage, l'épidémiologie de la grippe en Pologne, l'écologie du virus de l'encéphalite à tiques dans l'Est de la France, ou l'épidémiologie de la fièvre typhoïde.

— Ce colloque, a-t-il été fructueux? — voici la question que nous avons posée à son issue à M. Jean Levaditi, professeur à l'Institut Pasteur et chef de la délégation française.

Prof. Levaditi: Je voudrais commencer par ce que nous avons vu à l'Institut d'Hygiène de Varsovie; il groupe actuellement 200 chercheurs dont la majorité n'a pas 45 ans, et qui par conséquent a commencé à travailler dans cet Institut depuis la libération de la Pologne.

La reconstruction, la mise sur place d'une équipe aussi agissante et aussi efficace présente, à mon point de vue personnel, une réussite aussi belle que celle de la reconstruction de Varsovie; car une équipe de recherche, comme elle nous est apparue, avec le matériel le plus récent qui soit, et les méthodes qui sont encore en voie de gestation (réalisées d'ailleurs avec une technique parfaite), est une équipe de pointe en ce qui concerne l'Europe de l'Est ou de l'Ouest.

— Et quel aspect des recherches poursuivies à l'Institut d'Hygiène vous a le plus impressionné, M. le professeur?

Prof. Levaditi: Pendant des années, dans les laboratoires d'Europe on se contenait surtout dans l'étude à l'intérieur de l'enceinte du laboratoire. Maintenant on va, comme on allait dans les pays lointains, on va sur place et on fait des enquêtes, et on trouve des nouvelles infections qui jusqu'alors étaient inconnues ou du moins méconnues, ou encore on arrive à montrer le réservoir de virus de certaines infections qui peuvent brusquement donner épidémies, comme en cas de guerre on connaît les épidémies de typhus.

A ce sujet, il faut signaler particulièrement les études de nos collègues polonais sur l'épithéite épidémique qui sévit actuellement en Europe d'une façon importante. Nous avons été très satisfaits de voir que l'équipe polonaise a fait faire un pas en avant considérable dans ce domaine, pas en avant qui est reconnu non seulement par nous, mais aussi par les collègues similaires qui travaillent en Amérique.

— Je crois que les contacts entre vos deux instituts ont déjà une certaine tradition, avec les séminaires, l'échange de stagiaires, de publications, etc...

Prof. Levaditi: En effet, le premier colloque entre l'Institut Pasteur et l'Institut d'Hygiène date de 1954, mais il est sûr que nos rapports ont été maintenant établis avec des liens de camaraderie; au cours de la visite de l'Institut, nous avons eu une phase où chacun s'est égayé avec son collègue direct, qui travaille sur la même question. Et là, pendant des heures, nous avons échangé nos impressions sans veston et en bras de chemise, décontractés, devant les appareils, et cela a été extrêmement fructueux. Et il faut également insister sur la valeur de nos discussions qui ont été bien argumentées et toujours très précises, et là encore, nous nous sommes enrichis les uns les autres avec ce que nous essayons de voir et de connaître

Suite à la page 14

O WIELKIM JĘZYKOZNAWCY BAUDOIN DE COURTENAY I JEGO FRANCUSKO-POLSKIEJ RODZINIE

W ostatnich latach na czoło nauk humanistycznych, tzn. nauk zajmujących się człowiekiem jako istotą społeczną i jego dziełami, wybiło się w wielu krajach językoznawstwo. Językoznawstwo, inaczej lingwistyka, jest nauką zajmującą się badaniem języków. Kamień węgielny pod rozwój nowoczesnego językoznawstwa położyli dwaj wybitni uczeni: Szwajcar Ferdinand de Saussure (1857—1913) i Polak Jan Ignacy Nieciśław Baudouin de Courtenay, którego sylwetkę skreślił w języku francuskim w Almanachu „Tygodnika” na rok bieżący.

Baudouin de Courtenay wywodził się ze starożytnej francuskiej rodziny szlacheckiej, która do Polski przywędrowała z Sasów. Przyszedł na świat w podwarszawskim miasteczku Radzymiń 13 marca 1845 r. Początki wykształcenia otrzymał w domu pod kierunkiem ojca i matki, po czym uczęszczał do gimnazjum realnego w Warszawie (gimnazjami realnymi nazywano w dawnych latach szkoły, których program uwzględniał przede wszystkim przedmioty matematyczne, przyrodnicze, języki nowożytne i rysunki; przygotowywały one w zasadzie do zawodów praktycznych), a następnie w latach 1862—1866 do tzw. Szkoły Głównej, wyższej uczelni polskiej w Warszawie, której wychowankami byli także Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz i Adolf Dygasiński. Studiował również w Pradze, Jenie, Berlinie, Lipsku i Petersburgu. Wykładał kolejno na uniwersytetach w Kazaniu (1874—1883), Dorpacie (1883—1893), Krakowie (1894—1899), Petersburgu (1900—1918) i Warszawie (1918—1929). Mimo iż nie uznawał Boga i sił nadprzyrodzonych, był również w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku pracownikiem naukowym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Według znanego pisarza Adama Grzymały-Siedleckiego, „on nie bał się katolickiej barwy i Uczelnia Lubelska nie bała się jego bezwyznaniowości w zakresie językoznawstwa”. Zmarł Baudouin w Warszawie 3 listopada 1929 r. Do samego końca swojego długiego życia — przeżył 84 lata — pozostał czynny na polu naukowym.

Baudouin nie należał do tych uczonych, którzy zaskorupiają się w swojej specjalności i świata poza nią nie widzą. Nie był gabinetowym molem, ale człowiekiem życia, walki i czynu. „Gdziekolwiek był, burzył mur (...) fanatyzmu religijnego, buty narodowej, nieuctwa i ciemnoty” — pisało o nim w 1969 r., w czterdziestą rocznicę jego śmierci, krakowskie „Życie Literackie”. To samo pismo podkreślało wtedy także że był Baudouin „oryginałem, wiecznym młodym zapaleńcem, wojującym ateistą, a przede wszystkim — prawym człowiekiem (...), który bez obawy wchodził w konflikt z władzami i opinią publiczną, jeśli tylko wymagała tego obrona prawdy czy sprawiedliwości”. Zaś w opublikowanym w 1970 r. na łamach periodyku „Polonista” sprawozdaniu z sesji naukowej poświęconej pamięci Baudouin de Courtenay'a jako odbyła się w 1969 r. na Uniwersytecie Warszawskim, językoznawca Zygmunt Saloni przypomniał, że znakomity ten uczeń „był gorącym internacjonalistą” i że jego „odważne piętnowanie wszelkiego ucisku narodowego, nawet jeśli pochodził od wolnego państwa polskiego wpływało na zwiększenie się — z jednej strony — liczby jego wrogów, z drugiej zaś — jego popularności, której wyrazem było m. in. demonstracyjne wysunięcie przez mniejszości narodowe w 1922 r. jego kandydatury na prezydenta Polski”.

Ten głośny polski językoznawca był ojcem wielodzietnej rodziny: miał cztery córki i syna. Dwie jego wnuczki — panie Alicja Baudouin de Courtenay i Anna Danuta Baudouin de Courtenay — Uszpolewiczowa — żyją we Francji i mieszkają w podparyskiej miejscowości Bagneux. W trakcie wizyty, jaką im niedawno złożyliśmy, podzieliły

Anna Danuta Baudouin de Courtenay-Uszpolewiczowa z matką sfotografowane na paryskiej ulicy w 1958 r.

Une des petites-filles du grand linguiste, Anna Danuta Uszpolewicz-Baudouin de Courtenay, avec sa mère (la femme du fils du professeur) à Paris en 1958.



się one z nami wspomnieniami o swoim sławnym dziadku i opowiedziały nam dzieje swojej rodziny.

— Przodkowie nasi wyemigrowali z Francji w początku siedemnastego wieku na skutek zatargu z królem Henrykiem IV — zaczęły wnuczki uczonego. — Przodkami tymi byli dwaj bracia Baudouin de Courtenay. Udali się oni do Saksonii. Kiedy pod koniec siedemnastego wieku na tronie polskim zasiadł elektor saski August II Mocny, sprowadził on jednego z potomków braci Baudouin de Courtenay do Polski i powierzył mu misję zreorganizowania polskiej artylerii. Brak nam bliższych danych o tym pierwszym z Baudouin de Courtenay, który związał się z Polską. Wiemy tylko, że rodzina jego musiała szybko wrócić w przybraną ojczyznę, bowiem w okresie Sejmu Czteroletniego byli już Baudouinowie Polakami w każdym calu. Na okres Sejmu Czteroletniego przypada działalność Jana Baudouin de Courtenay, publicysty, o którym w przedwojennej Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powszechnej Gutenberga czytamy (tu rozmówczyńie nasze rozłożyły przed nami odpowiedni tom tejże encyklopedii): „Szczegóły jego życia nieznanne. Wydane bezimiennie Uwagi ogólne nad stanem rolniczym i miejskim (1789) oraz Ciąg dalszy uwag (br.) zalicza się do najznakomitszych wystąpień publicystycznych tego okresu dość więc że porównywano je z dziełami Kołtataja. Tłumaczył również komedie Moliera”.

— Jana Baudouin de Courtenay i jego zięcia, który był z pochodzenia Niemcem, sportretował nadworny malarz Stanisława Augusta, sławny Bacchiarelli — dorzucza obecny przy naszej rozmowie mąż Anny Danuty Baudouin de Courtenay, p. Uszpolewicz. — O, to właśnie oni (tu p. Uszpolewicz wskazał palcem wiszące na przeciwległej ścianie płótna). Obrazy te bardzo ucierpiały w czasie powstania warszawskiego, ale — jak widzicie — udało się je odrestaurować.

— My — ciągnęła po chwili dalej p. Anna Danuta Baudouin de Courtenay-Uszpolewiczowa — my jesteśmy córkami jedynego syna profesora Baudouin de Courtenay — Świętostawa. Ojciec nasz był z wykształcenia prawnikiem i ekonomistą. Przed wojną pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Zmarł kilkanaście lat po wojnie. Pochowany został w Pabianicach. Po jego śmierci matka i siostra moja Alicja przyjechały do Francji i zamieszkały tutaj u nas, w Bagneux. Matka zmarła sześć lat temu. A nas — męża i mnie — wygnana z kraju wojna. Ja do połowy sierpnia 1944 r. przebywałam w Warszawie. Mieszkłam w śródmieściu. Kiedy Niemcy zajęli śródmieście, została wywieziona do obozu. Po wyzwoleniu znalazłam się we Francji i tu poznałam męża. W taki oto sposób w trzysta lat po opuszczeniu przez impanów Baudouin de Courtenay królestwa Henryka IV polskie ich potomkinie trafiły do Francji...

— Ojciec nasz miał cztery siostry — tłumaczyła nam ze swej strony p. Alicja Baudouin de Courtenay. — Najstarsza z nich, Cezaria Jędrzejewiczowa, była z wykształcenia etnologiem-etnografem i wykładała na Uniwersytecie Warszawskim. Miała ona dwóch synów. Starszy jej syn mieszkał w Warszawie, a młodszy — który sam już zresztą doczekał się syna — żyje w Stanach Zjednoczonych i jest profesorem arabistyki na jednym z tamtejszych uniwersytetów. Ten nasz arabista jest — jak dotąd — jedynym członkiem naszej rodziny, który odziedziczył po profesorze Baudouin de Courtenay skłonność do zajmowania się językami. Jeśli idzie o Cezarię Jędrzejewiczową, to w czasie przeszłym mówię o niej oczywiście dlatego, że ta nasza ciotka już nie żyje. Nie żyją już także dwie inne nasze ciotki — Maria, najmłodsza córka profesora Baudouin de Courtenay, i Zofia, która była utalentowaną malarką.

Tu zabrał znowu głos p. Uszpolewicz:

— Zofia zmarła w 1967 r. — powiedział. — Niedawno ukazało się w Polsce pierwsze studium poświęcone jej twórczości. Studium to wyszło spod pióra ks. Władysława Smolenia, a wydrukowały je publikowane przez Katolicki Uniwersytet Lubelski „Roczniki Humanistyczne”. Większość dzieł malarskich Zofii Baudouin de Courtenay to kompozycje o tematyce religijnej. Może zresztą chcielibyście przeczytać studium ks. Smolenia. Chętnie je wam pozyczymy.

Na propozycję p. Uszpolewicz skwapliwie się zgodziłyśmy. „Zasadniczy dorobek artystyczny Zofii obejmuje polichromie i witraże” — pisze w swojej rozprawce ks. Smoleń. Jej twórczość — powiada także — odznacza się „obok poprawności warsztatowej, wizjonerskim charakterem”. Z ciekawego tego tekstu dowiadujemy się także, że w początkach swej twórczości Zofia „ze specjalną predylekcją malowała portret swego ojca”, że „mocno podkreślała swoją polskość mimo francuskiego nazwiska” i że jej wielki ojciec też parał się w wolnych chwilach malarstwem. Ks. Smoleń podaje, iż zachowały się dwa szkice prof. Baudouin de Courtenay zatytułowane „Grenadier” i „Dragon”.

— Zeszyt „Roczników Humanistycznych” z artykułem ks. Smolenia przystała nam jedyna żyjąca do dziś córka Profesora — Ewelina Małachowska z Warszawy — dodać jeszcze p. Uszpolewicz. — Ciotka Małachowska jest z wykształcenia historykiem. Ma córkę która żyje w Londynie i która też już ma córeczkę.

— A my mamy dwóch synów. Teraz wiecie już wszystko o potomkach Baudouin de Courtenay — wtrąciła p. Uszpolewiczowa.

O potomkach — tak. Ale żądni byliśmy rzecz jasna przede wszystkim ciekawostek o samym wielkim językoznawcy. Nie czekaliśmy na nie długo. Także i w tym względzie zdołały panie Alicja Baudouin de Courtenay i Anna Danuta Uszpolewiczowa zaspokoić naszą ciekawość. Wygrzebały dla nas z pamięci wcale pokaźną garść ciekawych wspomnień. Oto ich opowieść:

Dokończenie na str. 14



Jan Ignacy Nieciśław Baudouin de Courtenay. Podobnie jak muzyka Chopina, filozofia Hoene-Wrońskiego (romantycznego myśliciela polskiego, który żył we Francji i pisał po francusku) i odkrycia Marii Skłodowskiej-Curie, spuścizna naukowa tego wybitnego językoznawcy stanowi pomost pomiędzy kulturą polską i francuską.

Baudouin de Courtenay. Comme la musique de Chopin, la philosophie de Hoene-Wroński et les découvertes de Marie Curie, l'oeuvre de cet éminent linguiste constitue un trait d'union entre les cultures polonaise et française.

**Les Baudouin
de Courtenay
une famille
française
qui a bien mérité
de la Pologne**

AU début du XVIIème siècle, deux gentilshommes français de bonne et ancienne noblesse, les frères Baudouin de Courtenay, avaient maille à partir avec le roi Henri IV. Un beau jour, il résolurent de quitter leur pays natal et émigrèrent en Saxe. Lorsqu'à la fin du XVIIème siècle l'Electeur de Saxe Frédéric-Auguste 1er monta (sous le nom d'Auguste II le Fort) sur le trône de Pologne, il fit venir à Varsovie un des descendants des frères Baudouin de Courtenay et le chargea de réorganiser l'artillerie polonaise. Ce Baudouin de Courtenay-là dut estimer que la Pologne était un pays fort attrayant, car il s'y installa à demeure.

Les descendants de ce gentilhomme français qui choisit de vivre en Pologne eurent tôt fait de s'assimiler. A la fin du XVIIIème siècle l'un deux — Jan Baudouin de Courtenay — publia deux ouvrages intitulés „Remarques générales sur la paysannerie et la bourgeoisie” et „Nouvelles remarques” qui comptent parmi les meilleurs écrits politiques de cette époque. L'auteur des „Remarques” traduisit aussi en polonais plusieurs comédies de Molière.

Les „Remarques générales sur la paysannerie et la bourgeoisie” parurent en 1789. Cinquante-six ans plus tard, le 13 mars 1845, naissait à Radzymiń, petite ville bâtie sur un terrain de dunes et située à proximité de Varsovie, un Baudouin de Courtenay que l'on prénomma Jan Ignacy Nieciśław et qui devait devenir un des pionniers de la linguistique moderne. Jan Ignacy Nieciśław Baudouin de Courtenay eut cinq enfants: quatre filles et un fils. Deux des petites filles de cet illustre savant — Mmes Alicja Baudouin de Courtenay et Anna Danuta Uszpolewicz-Baudouin de Courtenay — vivent aujourd'hui dans la banlieue Sud de



Baudouin de Courtenay w otoczeniu rodziny. Od lewej: podobna znajoma Baudouinów, dalej: córka profesora — z córek, za profesorem Zofia (malarzka), obok profesora — Romualda, z domu Bagnicka. — osoba, której wnuczki nie zdołały zidentyfikować, prawdopodobnie Ewelina Baudouin de Courtenay, poniżej Maria, najmłodsza z córek, za drugiej strony — najstarsza z córek, Cezaria. I żona uczono — Baudouin de Courtenay avec sa famille.

Paris, à Bagneux. Nous leur avons rendu visite et leur avons demandé de bien vouloir nous parler de leur célèbre grand-père et de leur famille.

— Nous sommes les filles du fils du professeur Baudouin de Courtenay — commencèrent par nous expliquer Mmes Alicja Baudouin de Courtenay et Anna Danuta Uszpolewicz-Baudouin de Courtenay. — Notre père se prénomait Świętosław. Il était juriste et économiste de son état. Avant la guerre, il travaillait au ministère des Affaires étrangères.

— Notre père est mort quelques années après la guerre — ajouta Mme Alicja Baudouin de Courtenay. — Après sa mort, notre mère et moi avons quitté la Pologne et sommes venues vivre auprès de ma sœur à Bagneux. Maman est morte il y a six ans.

— Quant à mon mari et moi, nous avons été chassés de Pologne par la guerre — dit Mme Uszpolewicz-Baudouin de Courtenay. — Pour ce qui me concerne, j'ai jusqu'à la mi-août 1944 vécu à Varsovie. Lorsque les nazis occupèrent le quartier que j'habitais, je fus déportée dans un camp. Au lendemain de la Libération, j'ai échoué en France. C'est en France que j'ai fait la connaissance de mon mari et c'est ici que je suis devenue Mme Uszpolewicz. C'est ainsi que trois cents ans après que les frères Baudouin de Courtenay eurent quitté leur patrie deux de leurs descendantes furent amenées à s'installer en France...

...Comme vous le savez, notre père avait quatre sœurs — poursuivit Mme Uszpolewicz. — Trois de nos tantes — Cezaria, Sophie et Marie — sont mortes. Cezaria était ethnologue et ethnographe et professait à l'Université de Varsovie. Elle a eu deux fils dont l'aîné vit à Varsovie et dont le cadet — un arabisant qui a déjà lui-même un fils — demeure aux Etats-Unis. Le cadet des fils de Cezaria Jędrzejewiczowa — le mari de Cezaria s'appelaient Jędrzejewicz — est le seul membre de notre famille qui ait hérité le don des langues de notre grand-père. Pour ce qui est de Sophie, qui est morte en 1967 à l'âge de quatre-vingts ans, c'était un peintre de grand talent. Au contraire de son père, qui était un partisan convaincu de la libre pensée, Sophie était fort pieuse. Son oeuvre se compose essentiellement de peintures murales et de vitraux d'inspiration religieuse. Quant à notre quatrième tante, Ewelina Małachowska, elle habite Varsovie. Sa fille — car elle a une fille — demeure à Londres et est déjà elle-même mère de famille. Moi-même j'ai deux fils. Vous connaissez maintenant tous les descendants du professeur Baudouin de Courtenay...

Les descendants — oui. Mais c'était évidemment surtout de renseignements et d'anecdotes concernant le professeur Baudouin de Courtenay lui-même que nous étions avides. Nos deux interlocutrices ont aimablement déferé à notre désir.

— Vous n'êtes pas sans savoir qu'au cours de sa longue vie — il est mort en 1929 à l'âge de quatre-vingt-quatre ans — notre grand-père a professé non seulement en Pologne même, mais aussi à Tartu (où naquit notre tante Sophie), à Kazan, à Saint-Petersbourg et à Prague — nous ont — elles dit. Au temps où il enseignait à Saint-Petersbourg, il publia une brochure dans laquelle il condamnait l'oppression des petites nations par le gouvernement tsariste. Cet écrit lui valut d'être incarcéré. Mais les murs de la geôle où on l'avait jeté n'eurent pas de prise sur cette conscience droite, claire, sincère et probe. Lorsque sa famille lui rendait visite, grand-père faisait tinter ses menottes et disait: „J'ai enfin la paix et je puis enfin travailler!”

...Notre grand-père était athée. Un jour, il fit tenir à un évêque une lettre dans laquelle il informait ce dignitaire de l'Eglise que les dogmes du christianisme ne lui paraissaient pas très convaincants et qu'il lui saurait par conséquent gré de vouloir bien le rayer du nombre de ses ouailles. Naturellement, l'évêque en question se mit à lui vouer une haine cordiale. Lorsque grand-père mourut, il empêcha qu'on ne l'enterrât au cimetière de Powązki, qui est l'équivalent varsovien du Père-Lachaise. Finalement, il fut inhumé au cimetière calviniste.

...Pendant toute sa vie, grand-père pourfendit tous les chauvinismes, y compris le chauvinisme polonais. En 1922, les minorités nationales — minorités qui constituaient 30 pour 100 de la population de la Pologne de l'entre-deux-guerres et dont il avait épousé les intérêts — firent de lui leur candidat à la présidence de la République polonaise.

...Grand-père était très patriote. Dans sa jeunesse, il avait pris part à l'insurrection de 1863. C'était aussi une manière de dandy. Il mettait beaucoup de recherche dans sa toilette. C'était également un original. Lorsque sa fille aînée, Cezaria, qui était une femme remarquablement belle, commença à hanter les bals, grand-père lui dit: „Surtout garde-toi de faire des ravages dans le coeur des jeunes gens!”

...Grand-père était surtout un grand savant. Il connaissait toutes les langues et tous les dialectes de l'Europe centrale. Nous ne sommes évidemment pas à même de porter un jugement sur ses travaux scientifiques, mais voici ce que dit de lui la Grande Encyclopédie Universelle Illustrée Gutenberg, qui a paru en Pologne avant la guerre: „La majeure partie de son oeuvre concerne les fondements de la linguistique. Il ne laisse pas d'étonner par l'universalité de ses connaissances, par son indépendance d'idées et par son originalité.”

¹⁾ Nous avons donné un aperçu de l'oeuvre de Baudouin de Courtenay dans le dernier almanach de „La Semaine Polonaise”.

ZASŁUŻONY IMIENNIK RODZINY BAUDOUIN DE COURTENAY

Z ŁOTYMI zgłoszkami zapisali się w dziejach Polski nie tylko Jan Baudouin de Courtenay i Jan Ignacy Niecisław Baudouin de Courtenay. Dobrze zasłużył się także Polsce, ściśle biorąc Warszawie, ich imiennik — niezupełny zresztą imiennik — Piotr Gabriel Baudouin. Piotr Gabriel Baudouin żył w latach 1689—1768. Za młodu by gwardzystą przybocznej straży króla francuskiego Ludwika XVI, ale jeszcze przed dwudziestym rokiem życia wziął rozbrat z dworem i życiem świeckim w ogóle, przywdział habit i poświęcił się misjonarstwu.

Do Polski przybył Piotr Gabriel Baudouin w 1717 r. i zdziałał w starym naszym kraju wiele dobrego. Założył mianowicie w Warszawie ochronkę dla podzrutek oraz szpital im. Dzieciątka Jezus, który istnieje po dziś dzień. Szpital ten — czytamy w wydanym przez warszawski tygodnik „Stolica” „Vademecum warszawskim” — zbudowany został w latach 1754—61 pomiędzy ulicą Marszałkowską, Zgoda i placem Wareckim. Był to pierwszy nowoczesny szpital warszawski, składający się z całego zespołu budynków z kościołem i cmentarzem. W XIX wieku przeniesiony został on na ulicę Nowogrodzką¹⁾.

Dzieje powstania szpitala Dzieciątka Jezus skreśliła w sugestywnym, zatytułowanym „Policzek” obrazku poetka Beata Obertyńska. Beata Obertyńska urodziła się w 1898 r. Jest ona córką wytwornej poetki Maryli Wolskiej. W swoich wydaniach w 1969 r. „Dziejach literatury polskiej” prof. Julian Krzyżanowski powiada o niej, że „Kto wie, czy gdy «przyszłość, korektorka wieczna» pozwoli ustalić właściwe perspektywy, Obertyńska nie zajmie czołowego miejsca wśród przedstawicieli międzywojennego świata kobiecego w literaturze polskiej”. Beata Obertyńska żyje od 1944 r. w Londynie.

W obrazku pt. „Policzek” opowiada Obertyńska, że gdy raz „współczucie, które wychodzi naprzeciw biedzie ludzkiej” przywiodło Piotra Gabriela Baudouin w „biotniste zaufki, leżące tak blisko samego serca Warszawy, a przecież tak daleko od tego serca odepchnięte”, w pewnym momencie doszedł go zza zmurszającego płotu „odgłos żarliwego żucia i chrzęst rozgryzanych kości”. W chwili później francuski misjonarz ujrzał pod płotem psa i „niedojezione zwłoki kilkudniowego dziecka”. Baudouin zdjął przeogromne wzruszenie. Wtedy to właśnie miał postanowić, że postawi w Warszawie ochronkę i szpital dla podzrutek.

W trakcie zbierania datków na budowę szpitala Dzieciątka Jezus zaszła kiedyś Baudouin do pana Franciszka Bielińskiego, który był marszałkiem wielkim koronnym. (Od urzędu Bielińskiego — informuje Mała Encyklopedia Powszechna PWN — pochodzi nazwa ulicy Marszałkowskiej). Kiedy Baudouin wstąpił do Bielińskiego, wielki ten dygnitarz grał z przyjaciółmi we wchodzącego podówczas w zwyczaj „faraona” (faraon była to hazardowa gra w karty). Kiedy lokaj powiadomił go o wizycie misjonarza, kazał Baudouinowi powiedzieć, że jest zajęty. Baudouin nie dał jednak za wygraną i mimo oporu sług wszedł do salonu.

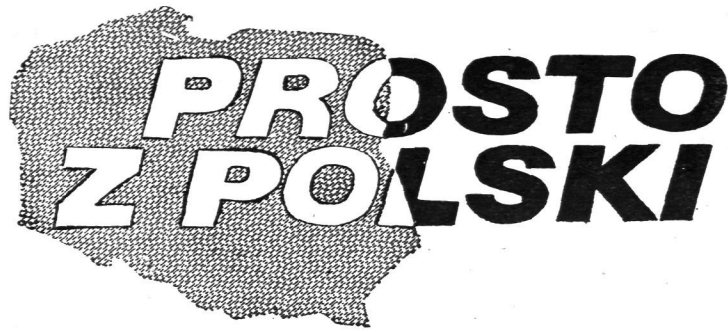
„To, co potem się stało, było tak szybkie, że nie wszyscy nawet zdążyli zobaczyć — pisze Beata Obertyńska. — Wszyscy jednak usłyszeli niechybny odgłos policzka, wymierzonego «kwestarzowi». Marszałek wielki koronny uderzył Baudouina w twarz. Wtedy Francuz powiedział:

— To dla mnie. A co dla moich sierot?...

Słowa te sprawiły, że marszałek wielki koronny natychmiast się opamiętał. „Całe złoto rozrzucone po karcianych stolikach zmiotł (...) w jałmużniczy worek kwestarza, przyrzekając obecnym z własnej szkatuły oddać wszystko co do grosza. Zapalczywy tak w złym, jak w dobrym, nie domyślał się wtedy jeszcze, że portret jego, jako jednego z największych dobroczyńców, zawisnie po wielu, wielu latach w galerii «Szpitala Dzieciątka Jezus» w Warszawie” — kończy Beata Obertyńska.

Szpital Dzieciątka Jezus przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie. Dziś jest to zespół klinik Akademii Medycznej
Fot. W. OCHNIO





Sezon wycieczek polonijnych

Rozpoczął się sezon wycieczek polonijnych do Kraju. Zainaugurował go uroczysty przylot polskiego samolotu „Mikołaj Kopernik” z Toronto do Warszawy. Jedynie w tygodniu od 14 do 20 maja przybyło do Polski dwanaście wycieczek polonijnych.

W niedzielę 14 maja przyjechała pierwsza w tym roku grupa ze Stanów Zjednoczonych. W poniedziałek dwie wycieczki z USA wyruszyły ze stolicy Kraju na trasę objazdową po Polsce. We wtorek witano trzy następne grupy amerykańskie. W środę przybyła do Warszawy najliczniejsza w tym roku grupa zza Oceanu. 225-osobowa wycieczka polonijnego biura podróży Pat Wegiel pojechała do Łodzi, Częstochowy, Oświęcimia,

Krakowa, Zakopanego, San-domierza i Lublina. W czwartek przybyła kolejna grupa z USA. W piątek — 150-osobowa wycieczka zorganizowana przez organizację polonijną „Chicago Society” oraz jeszcze jedna grupa ze Stanów Zjednoczonych a także wycieczka Związku Polaków w Niemczech. W sobotę przyjechała kolejna grupa amerykańska. I tak już będzie przez całe lato.

List z podpisem Napoleona w zbiorach toruńskich

O cenny dokument wzbogaciły się zbiory biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu: o list Napoleona napisany w tym mieście w

W 1973 r. ruszy budowa Centrum Zdrowia Dziecka

W przyszłym roku rozpocznie się budowa Centrum Zdrowia Dziecka, pomnika pamięci bohaterskich dzieci polskich, fundowanego przez Polaków z Kraju i zagranicy. Za sześć lat przyjmie on pierwszych małych pacjentów. Będzie się tam leczyć rocznie sześć tysięcy dzieci systemem hospitalizacji i sześćdziesiąt tysięcy — systemem ambulatoryjnym.

W Centrum będzie się leczyć przede wszystkim te dzieci, które cierpią na najtrudniejsze i nietypowe schorzenia, wymagające specjalnych metod leczenia i najlepszej opieki. Będzie się tam leczyć zaburzenia rozwojowe, takie jak wady anatomiczne, przemiany materii, układu wydzielania wewnętrznego, nowotwory wieku dziecięcego, i psychiatryczne.

Centrum pomyślane jest więc jako szpital dziecięcy „najwyższego szczebla”, mający najlepszą kadre, aparaturę i warunki do leczenia tych przypadków chorobowych, które sprawiają współczesnej pediatrii największe kłopoty. Leczyć tam będą najlepsi spe-

cjaliści z różnych dziedzin medycyny. Leczenie będzie kompleksowe. Przewiduje się, że personel Centrum liczyć będzie około 1200 osób.

Czy Kopernik był kapłanem?

Na łamach warszawskiego katolickiego tygodnika „Za i przeciw” toczy się polemika na temat święceń kapłańskich Mikołaja Kopernika. Miał czy nie miał? Polemikę zapoczątkował A. Korsak, twierdząc, że Kopernik był kapłanem, co zakwestionował K. Bączkowski. W kolejnym starciu poglądów A. Korsak przyznał, że sprawa nie jest wyjaśniona i że mając do wyboru dwie wersje, wybrał tę, która wydała mu się bardziej logiczna i prawdopodobna.

Warto dodać, że prof. Zins z Lublina w książce „W kręgu Mikołaja Kopernika” dowodzi, iż Mikołaj Kopernik mimo że miał tytuł kanonika, nie otrzymał święceń kapłańskich.

Pomnik Grunwaldzki będzie odbudowany

Zapadła decyzja w sprawie odbudowy Pomnika Grunwaldzkiego na placu Matejki w Krakowie, który w czasie wojny został zburzony przez okupantów hitlerowskich. Odbudowa pomnika potrwa kilka lat. Już napływają deklaracje instytucji i zakładów produkcyjnych w sprawie zbiórki pieniędzy i metali.

Akademicka wyprawa afrykańska

1 września br. na szlak długości przeszło 30 tysięcy kilometrów wyruszy pierwsza akademicka wyprawa afrykańska AWA-72. Jej członkami będzie 12 studentów, absolwentów i pracowników naukowych podyplomowego Studium Afrykanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Wśród nich znajdzie się lekarz, socjolog, archeolog, etnograf, geolog i ekonomista.

Trasa wyprawy biegnie przez 19 krajów — od Maroka przez Nigerię, Kamerun, Kongo, Etiopię, Sudan, Egipt do Libii i Algierii.

Uczestnicy wyprawy przez 8 miesięcy zbierać będą materiały naukowe, nawiązać również kontakty z placówkami badawczymi i organizacjami młodzieżowymi odwiedzanych krajów. Pozwoli to Studium Afrykanistycznemu kontynuować w przyszłości podobne wyprawy.

Wyprawa dojdzie do skutku w 90 rocznicę pierwszej polskiej wyprawy do Kamerunu kierowanej przez Stefana Rogozińskiego. Dla upamiętnienia tego wydarzenia studenci zawiozą do Afryki pamiątko-

wą płytę z piaskowca, która zostanie wmurowana na wyspie Mondolch, gdzie Rogoziński założył polską stację meteorologiczną.

Studenti wyjadą do Afryki dwoma samochodami ciężarowymi „Star-66”. Przedtem czeka ich jednak dwutygodniowy trening w górach Bułgarii.

czerwcu 1812 roku. List ten skreślony został ręką sekretarza Bonapartego, ale cesarz Francuzów złożył na nim swój podpis.

Ekspонат ten jest darem zbieracza starodruków i rękopisów, amerykańskiego pisarza polskiego pochodzenia Aleksandra Janty-Polczyńskiego, który niedawno gościł w Toruniu.

List skierowany był do szefa sztabu głównego i zawiera cesarskie rozkazy dotyczące zakwaterowania gwardii napoleońskiej w okolicach miasta. Napoleon zapowiada naradę generałów i biskawiczny przegląd wojsk przed dalszym marszem na wschód.

TYGODNIOWA GAWĘDA

- W domu najlepiej
- Przemysł mieszkaniowy
- Zadania wielkie i — wykonalne

„Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej” — zdawałoby się, że w latach sześćdziesiątych zapomniano o tym starym przysłowiu w Polsce, jako że budowano domy, a raczej mieszkania w tych domach, takie, że trudno było człowiekowi dobrze się w nich czuć. Były ciasne. Były kuchnie bez okien. Były ich mało...

To prawda, że istniały „obiektywne trudności” — że brakło materiału budowlanego, że trzeba było nadrobić zniszczenia wojenne, że były inne potrzeby. Ale było też i może przede wszystkim niedocenianie tego, jak istotną dla rodziny sprawą jest mieszkanie, w którym „chce się żyć”, w którym można odpocząć, poczytać, przyjąć kogoś, stworzyć to, co Anglicy nazywają „sweet home”. Nie doceniano i tego faktu, że człowiek wypoczęty, zadowolony ze swego mieszkania, jest również lepszym pracownikiem — choć właśnie pod kątem wzrostu produkcji, konieczności inwestowania na cele przemysłowe, ograniczano budownictwo.

Nie zawsze to, co „góra” postanawia, jest popularne; czasem trzeba i niepopularne sprawy forsować. Ale decyzje podjęte przez V plenarne posiedzenie KC PZPR w sprawie poprawy, i to szybkiej poprawy warunków mieszkaniowych w kraju i przeznaczenia na ten cel ogromnych, w polskich warunkach funduszy, społeczeństwo nie tylko aprobowało, ale przyjęło je nawet — darując, moi Mili to zbyt wyświechtane i nadużywane słowo — z entuzjazmem. I to przyjęcie właśnie jest bodajże jedną z podstawowych gwarancji, że ogromne zadanie zbudowania do końca 1990 roku co najmniej 7,8 miliona mieszkań (tj. dwa razy tyle, ile zbudowano przez 27 powojennych lat!), zadanie, parę lat temu uważane za mrzonkę, jest w powszechnym zrozumieniu — zadaniem realnym i wykonalnym.

Oczywiście nie da rady budować tradycyjnym systemem; wówczas trzeba byłoby tak olbrzymich sił i środków, takiej armii budowlanych, że stanowiłoby to zagrożenie innych dziedzin życia. Na dobrą sprawę powstaje teraz w Polsce nowy dział przemysłu — przemysł mieszkaniowy, którego zadaniem jest

kompleksowe rozwiązanie wszystkich problemów, związanych z budownictwem mieszkań. To sprawa budowy fabryk domów, nowoczesnej technologii i metod montażu, sprawa prawidłowego zagospodarowania osiedla, komunikacji itd. Tylko w ten sposób, uwzględniając równocześnie wszystkie czynniki, można sprostać tym wielkim zadaniom.

Mieszkam na Mokotowie w Warszawie. W ciągu jakiegoś kwartatu wyrosły nieopodal nas trzy kilkunastopiętrowe gmazyszka z prefabrykatów, z gotowych ścian, stropów, holowanych do góry potężnymi dźwigami. W Polsce pracują już cztery fabryki domów, przygotowujące te części: w Warszawie, Łodzi, Bydgoszczy i Gdańsku. Wkrótce będzie ich więcej, m. in. na Śląsku.

Teraz, moi Mili, taka sprawa: oczywiście przede wszystkim ilość; oblicza się, że 900 tysięcy rodzin czeka dziś na mieszkanie. Powojenny „wyż”, kiedy to w Polsce rodziło się najwięcej dzieci w Europie, to dziś ludzie, którzy już zakładają własne rodziny i potrzebują mieszkań, a program przewiduje, że w połowie lat 80 każda rodzina powinna już mieć własne mieszkanie. Ale nie tylko o ilość chodzi: nowe mieszkania powinny mieć odpowiedni standard, przestrzeń mieszkalną, wyposażenie, funkcjonalność, właściwe otoczenie (zieleńce itd.) To jest również istotną część nowego programu mieszkaniowego.

I sprawa ostatnia: nie tak dawny czas, gdy na właściciela domu jednorodzinnego patrzono niemal jak na wroga ustroju. Głóściciele takiej tezy dostali należytą odprawę; posiadanie własnego domu lub choćby mieszkania nie tylko nie jest sprzeczne z założeniami ustrojowymi Polski Ludowej, lecz państwo popiera takie budownictwo, uzupełniające znakomicie budownictwo społeczne (przede wszystkim spółdzielcze). W przyszłości będzie coraz mniej „lokatorów państwa”, a coraz więcej właścicieli lokalów mieszkaniowych. Urzeczywistnienie starego powiedzonka: domek ciasny ale własny” jest bliskie. Byle nie zbyt ciasny!

MARIAN



● Delegacja Sejmu pod przewodnictwem marszałka Sejmu Stanisława Gucwy udała się do Japonii na zaproszenie przewodniczących obu izb parlamentu japońskiego.

● Minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski przebywał w Moskwie, gdzie odbył rozmowy z radzieckim ministrem spraw zagranicznych Andrzejem Gromykiem.

● Za dwa tygodnie, 3 lipca, rozpoczyna się w Kraju egzamin wstępny na wyższe uczelnie, które przyjmą przeszło 50 tysięcy studentów na I rok studiów dziennych.

● Pod przewodnictwem ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego odbyło się w Gnieźnie spotkanie dziekanów archidiecezji gnieźnieńskiej, na którym omówiono problemy młodzieży, powołań i misji Kościoła.

● W gmachu dawnego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie znalazło pomieszczenie Muzeum Etnograficzne mające w swoich zbiorach 50 tys. eksponatów.

● Polska i Republika Rwanda postanowiły nawiązać stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasadorów.

● Już po raz szósty z kolei zakłady gas'ronomiczne w Nowym Sączu zostały uznane za najlepsze w Kraju.

Pamięci ostatniego tura

Z inicjatywy grona działaczy ochrony przyrody z Warszawy i Mazowsza odsłonięty zostanie w Jaktorowie koło Zyrardowa pomnik tura.

Tury, od których wywodzi się współczesne bydło domowe, żyły w początkach naszej ery na ogromnych obszarach od Hiszpanii i północnej Afryki aż po Mandżurię. Zwierzę to — zwane królem europejskich puszczy — przetrwało najdłużej w Polsce, na Mazowszu, gdzie od czasów Władysława Jagiełły podlegało ochronie. Mimo specjalnej opieki i dożywiania przez królewskich leśniczych, tury wyginęły w początkach XVII wieku. Ostatni tur padł w Puszczy Jaktorowskiej w 1627 roku. Miejsce to zostało upamiętnione głazem z okolicznościowym napisem.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 11 CZERWCA
Barnaby, Feliksa
PONIEDZIAŁEK, 12 CZERWCA
Jana, Onufrego
WTOREK, 13 CZERWCA
Antoniego, Lucjana
ŚRODA, 14 CZERWCA
Bazyłego, Elizy
1958 — Uruchomienie pierwszego polskiego reaktora atomowego w Swierku pod Warszawą.
CZWARTEK, 15 CZERWCA
Jolanty, Wita
1940 — Założenie przez hitlerowców obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.
PIĄTEK, 16 CZERWCA
Aliny, Justyny
1963 — Początek lotu pierwszej kosmonautki, Walentyny Tierszkiej.
SOBOTA, 17 CZERWCA
Laury, Adolfa

Gospodarka

Skiffy do 16 krajów

...eksportuje stocznia w Uście w woj. koszalińskim. Skiffy są to plastikowe łodzie holownicze używane przez załogi sieci okrężniczych. Łodzie te mają 6,5 metra długości i wazę po dwie tony. Wyposażone są w silniki produkowane na licencji Leylanda w Andrychowie (woj. krakowski).

Budowa elektrowni „Rybnik”

...znajduje się już w końcowej fazie. W IV kwartale br. uruchomiona zostanie pierwsza turbina tej super nowoczesnej elektrowni pracującej dla potrzeb Rybnickiego Okręgu Węglowego. Spalacz się w niej będzie opadał węglowy z okolicznych kopalń.

250 mln ton węgla

...przeladowały polskie porty po wojnie. Węgiel zajmuje czołowe miejsce w przeladunkach w portach Gdańska, Szczecina i Swinoujścia. W przyszłości w przeladunku węgla specjalizować się będzie port Swinoujście II, oraz nowo budowany Port Północny w Gdańsku.

NO TO CO

14 JOURS A LA MER

A JASTRZĘBIA GÓRA: station balnéaire située sur la Baltique, avec sa plage de sable fin. C'est 14 jours de repos et de détente sous un soleil magnifique.

+

14 JOURS EN MONTAGNE

A ZAKOPANE, capitale polonaise des TATRAS, située dans un site enchanteur et pittoresque, loin du bruit et de la pollution.

=

28 JOURS

PRIX par personne
A. et R. en AVION

1300 F + carte club
+ visa

n° 1

DEP.: 2 JUILLET

RET.: 30 JUILLET

n° 2

DEP.: 30 JUILLET

RET.: 27 AOUT

- 1^{er} JOUR : Départ de l'AÉROPORT du BOURGET à 21 h, arrivée à VARSOVIE à 23 h 30, installation à l'hôtel.
 2^e JOUR : Matinée libre à VARSOVIE; en soirée départ pour GDAŃSK par avion, installation à JASTRZĘBIA GÓRA.
 3^e au 15^e JOUR : Séjour à JASTRZĘBIA, chambres de 2 et 3 personnes, tout confort, en pension complète.
 16^e JOUR : Départ de JASTRZĘBIA pour CRACOVIE en avion et CRACOVIE-ZAKOPANE en autocar.
 17^e au 29^e JOUR : Séjour à ZAKOPANE, chambres singles, 2 et 3 personnes, tout confort, en pension complète.
 29^e JOUR : Départ de ZAKOPANE via CRACOVIE pour VARSOVIE (CRACOVIE-VARSOVIE par avion) - Départ de VARSOVIE pour PARIS à 17 h, arrivée à l'AÉROPORT du BOURGET à 19 h 30.



14 jours à JASTRZĘBIA GÓRA = 28 jours... Pour 1300 F + Carte Club + Visa
 + 14 jours à ZAKOPANE

Je soussigné

NOM	<input type="text"/>	Prénom	<input type="text"/>	né(e) le	<input type="text"/>
NOM	<input type="text"/>	Prénom	<input type="text"/>	né(e) le	<input type="text"/>
NOM	<input type="text"/>	Prénom	<input type="text"/>	né(e) le	<input type="text"/>
ADRESSE	<input type="text"/>				TEL. <input type="text"/>

VERSE: × 200 F par pers. par chèque ou mandat-lettre, soit F pour la ou les réservations

Je choisis le voyage n° du au 19

RESERVATION(s) de place(s).

A le 19

Signature :

Pour les anciens, joindre la CARTE CLUB NO TO CO à tout envoi.

NO TO CO 69, Place de la Réunion, 75 - PARIS-20^e - Tél. 366-18-96

„Leur rôle dans la vie de leur nation a été unique dans l'histoire de la littérature”

(sur les romantiques polonais)

IMAGINONS un ami français de la Pologne ou un jeune Français d'origine polonaise qui désirerait se faire une opinion à propos du romantisme polonais. Comment cet homme pourrait-il rassasier sa curiosité? Où pourrait-il se documenter? Quels ouvrages son libraire pourrait-il lui recommander?

Il y a gros à parier que le libraire en question s'avérerait incapable de fournir à son polonisant en herbe de client un quelconque renseignement sur ce sujet. En effet, il n'existe pas d'ouvrage français consacré à la littérature romantique polonaise. Quand bien même notre amateur de poésie romantique polonaise tomberait par extraordinaire sur un libraire féru de littérature polonaise, il n'en serait pas plus avancé pour autant. „Vous auriez intérêt à consulter «La littérature polonaise au XIX^e-ième siècle» de Bronisław Chlebowski qui a été publiée par l'Institut d'Etudes Slaves en 1933, «L'Histoire de la littérature polonaise des origines à 1961» de Maxime Herman, qui a paru en 1963 chez Nizet et l'ouvrage de Z. L. Zaleski intitulé «Attitudes et destinées. Faces et profils d'écrivains polonais», lequel a été édité par l'Institut Français de Varsovie en 1932 — lui dirait sans doute son interlocuteur. — Faites aussi l'acquisition de l'essai titré «Adam Mickiewicz au carrefour des romantismes européens» que Léon Kołodziej a fait paraître aux éditions Ophrys de Gap en 1966 et de «Adam Mickiewicz» que M. Kołodziej a publié en 1970 chez Pierre Seghers dans la collection «Poètes

d'aujourd'hui». Lisez aussi «Adam Mickiewicz et le romantisme» de Stanisław Szpotański (Institut Français de Varsovie, 1926), «Les Slaves» (il s'agit du cours professé au Collège de France de 1842 à 1844) de Mickiewicz (Musée Adam Mickiewicz, 1914), ses «Sonnetts de Crimée» et son poème intitulé «Le Faris» (Editions l'Age d'Homme, Lausanne, 1969) ainsi que sa correspondance (Institut Français de Varsovie, 1924) et procurez-vous également «La jeunesse de Jules Słowacki» du regretté Jean Bourrilly (Nizet, 1961). C'est tout ce que je puis vous dire... Et l'instant d'après, le libraire polonophile ajouterait probablement: „Vous avez été bien inspiré de vous adresser à moi. En effet, comme vous avez pu le constater, la plupart des ouvrages que je viens de vous énumérer ont paru avant la guerre et très peu de gens savent qu'il est toujours possible de se les procurer”.

Existe-t-il en France des libraires férus de littérature polonaise? Comme nous sommes loin d'en être sûrs, nous préférons annoncer nous-mêmes à nos lecteurs que la bibliographie des ouvrages français consacrés aux écrivains romantiques polonais vient de s'enrichir d'un nouveau titre. Il s'agit de l'étude de Paul Van Tieghem intitulée „Le Romantisme dans la littérature européenne» (Albin Michel). Ce livre n'est pas à proprement parler une nouveauté, puisqu'il a paru pour la première fois en 1948; mais il a été récemment réédité dans la collection de poche „L'Evolution de l'Humanité”. Ce n'est pas non plus, comme son titre l'indique, un livre qui traite uniquement du romantisme polonais; mais il donne une foule de renseignements sur la production des écrivains romantiques polonais. Son auteur, Paul Van Tieghem (1871-1948) fut de 1930 à 1946 professeur de littérature

comparée à la Sorbonne. „L'étendue de ses connaissances — il pratiquait la plupart des langues européennes — et ses immenses lectures lui ont permis de faire de cet ouvrage un «essai de synthèse internationale» — écrit dans sa préface au „Romantisme dans la littérature européenne” M. Paul Chalus.

Paul Van Tieghem ne connaissait certainement pas aussi bien le romantisme polonais que le romantisme français, allemand, anglais ou italien. Il est inexact de prétendre que „la division du texte en versets et son allure biblique, caractéristiques des „Paroles d'un Croyant” de Lamennais, furent imitées de près par Mickiewicz” (p. 341). En effet, l'oeuvre de Mickiewicz à laquelle Paul Van Tieghem fait allusion — oeuvre intitulée „Le Livre des Pèlerins Polonais” — a paru en 1832, et ce n'est que deux ans plus tard que Lamennais publia les „Paroles d'un Croyant”. C'est le contraire de ce que soutient Paul Van Tieghem qui est vrai: c'est de ce „Livre des Pèlerins”, si remarquablement traduit par Montalembert, qu'est empruntée la forme rythmique des „Paroles d'un Croyant”. Ce n'est pas nous qui le disons, c'est Sainte-Beuve.

Mais il serait injuste d'imputer à Paul Van Tieghem à crime d'avoir commis quelques erreurs. Son étude donne une juste vue d'ensemble du romantisme polonais. Les écrivains romantiques polonais „ne cherchent pas la „fleur bleue” des Allemands ni ne se livrent aux rêves humanitaires de certains Anglais ou Français lit-on dans „Le Romantisme dans la littérature européenne”. — Ils ne détachent pas l'individu de ses devoirs précis d'homme et de citoyen, ils prêchent le sacrifice à une cause sacrée. Directement ou à travers des symboles, la poésie romantique devient entre leurs mains, plus que nulle part ailleurs, le guide d'un peuple. Leur rôle à cet égard dans la vie de leur nation a été unique dans l'histoire de la littérature”.



NARODZINY ARTERII

**JUŻ
ZA DWA
LATA
RUSZA
SAMO-
CHODY
NOWĄ
TRASĄ**

Devant la forte poussée de la production automobile qui est préparée en Pologne, il a fallu percer de nouvelles voies, plus particulièrement à Varsovie, pour prévenir l'intensité du trafic qui ne manquera pas de s'y manifester plus fortement qu'ailleurs. En 1980 on prévoit dans la capitale environ 200 000 voitures, une quantité qui ferait le bonheur du préfet de police de Paris. La nouvelle voie en cours de construction, appelée „Łazienkowska” courra des „champs de Mokotów”, au nouveau pont jeté sur la Vistule en passant sous la rue Marszałkowska, les Allées Ujazdowskie, en prenant l'allure d'un viaduc audacieux sur l'escarpe. Puis par le pont, les automobiles gagneront la rive droite de la Vistule, donc les quartiers Saska Kępa, Praga et Grochów. Cette voie doit être ouverte dans deux ans. Cependant, les travaux ont bouleversé le paysage. Il faut transformer le réseau des canalisations, le réseau électrique, téléphonique et de haute tension.

Il est curieux de savoir qu'il y a 200 ans, on projeta la construction d'un pont au même endroit, et une voie aux formes plus ou moins semblables à l'actuelle en construction, quant au nom de cette artère „Łazienkowska” il fut fixé il y a 50 ans, si cette voie améliorera le trafic routier, ce ne sera que pour un temps. En 1980, une nouvelle voie devra être percée et un nouveau pont jeté sur la Vistule. Le pont Łazienkowski sera le quatrième à Varsovie, les urbanistes prétendent qu'il devrait y en avoir neuf ou dix.



STATYSTYCY wyliczyli, że dla Warszawy konieczny jest nowy most przez Wisłę wraz z nowoczesną trasą o wielkiej przelotowości dla pojazdów mechanicznych. W 1960 r. w Warszawie było niewiele ponad 25 tysięcy samochodów i dlatego ruch na trzech istniejących mostach drogowych nie sprawiał kłopotów. W 1975 r. będzie już w stolicy Polski ok. 120 tysięcy samochodów i znacznie się robić tłoczno. W 1980 roku, gdy po Warszawie jeździć będzie 200 tysięcy...

Te rozważania i liczby na pewno wprawiłyby prefekta Paryża w bardzo dąbry humor, bo ma on do czynienia z zagęszczeniem ruchu samochodów — ostrożnie mówiąc — dziesięciokrotnie wyższym. Jednak nie trudno dostrzec, że w Paryżu samochód stał się czymś na kształt niekontrolowanego żywiołu, który niesie ze sobą widmo motoryzacyjnej Apokalipsy.

O Trasie Łazienkowskiej, której budowę już rozpoczęto, mówiono od bardzo dawna. Niektórzy twierdzą, że projekt istniał w gruncie rzeczy 200 lat temu, bo już za panowania „króla Stasia” projektowano budowę w tym miejscu traktu i mostu na Wisłę. 50 lat temu na niektórych planach Warszawy wykropkowano zarówno most, jak i trasę dojazdową, jako planowaną. Potrzeby obliczano wówczas według ruchu pojazdów konnych: platform towarowych, furgonów, dorożek i nielicznych powozów. Dziś oczywiście oblicza się całą trasę pod kątem zdolności przepuszczania tysięcy samochodów na godzinę.

Trasa powiedzie trzema pasami ruchu w obu kierunkach z dawnych Pól Mokotowskich. W czasach, gdy obecne „dojrzałe pokolenie” biegło jeszcze w krótkich przciętach, startowały tam samoloty dwupłatowe, skonstruowane z drewna, linek, obciążone impregnowanym płótnem i wyposażone w prychające silniki o ułożeniu gwiazdowym. Z tego mniej więcej miejsca Trasa Łazienkowska wbieje się tunelem (89 m długości i 18 m szerokości) pod ul. Pol-

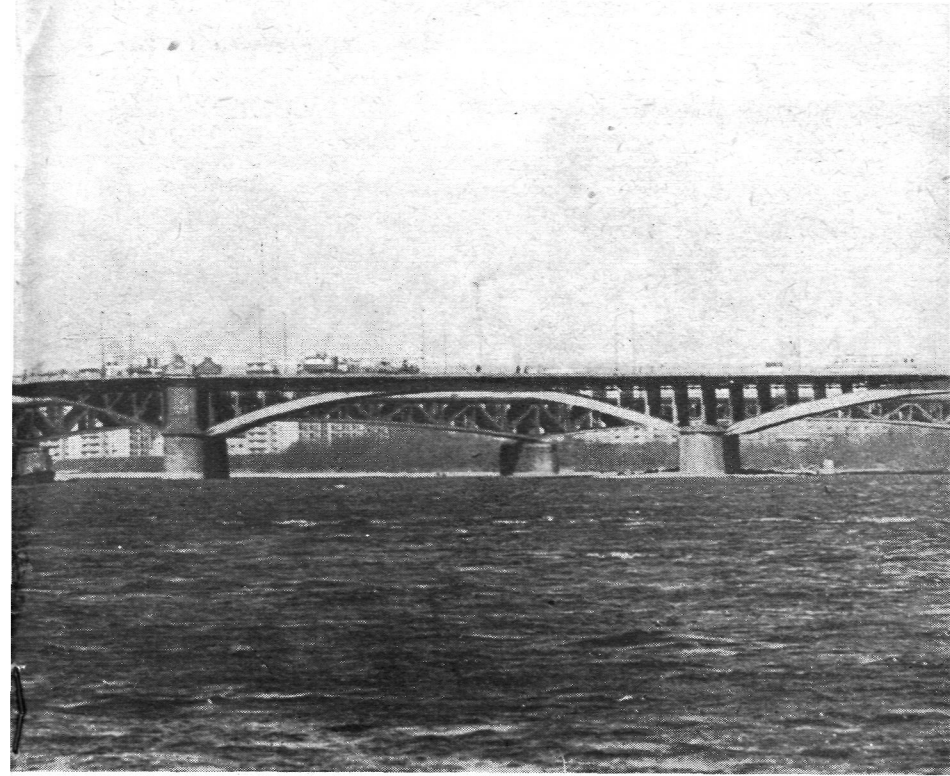
ną i ul. Waryńskiego, a później w wykopie przejdzie do Marszałkowskiej (pod ulicą tunel o 40 m długości i 22 m szerokości), gdzie w tej chwili roboty znajdują się w pełnym toku. Zresztą ten właśnie odcinek sprawia dziś Warszawiakom największą kłopot, bo powoduje zamknięcie ruchu kołowego na ul. Marszałkowskiej, konieczność objazdów, przełączenia sieci dopływu gazu, przebudowę linii energetycznych, telefonicznych, sieci wodociągowej i kanalizacyjnej.

Najczęściej spotykanymi samochodami na przyszłej Trasie Łazienkowskiej będzie „Fiat 125 P” oraz małolitrażowy „Polski Fiat 126”. Oba typy samochodów stworzą ów wielki nurt ruchu kołowego na Trasie, która połączy południową Warszawę z Saską Kępą.

Nie jest to wcale taki mały problem. Urbanisci zwracają uwagę na fakt, że licząc od dosyć centralnie ulokowanego „Poniatowszaka”, ostatniego w kierunku południowym mostu Warszawy — w jej południowej części mieszka połowa mieszkańców stolicy. Powstaje więc dysproporcja przydziału: 2,5 mostu dla Warszawiaków „północnych” i zaledwie 0,5 mostu dla „południowych”. Zestawienie wygląda może sztucznie, ale dobrze oddaje trudności komunikacyjne, i to — ze względu takiego układu — powstaje zahamowanie rozwoju ogromnego, pustego urbanizacyjnie obszaru między Saską Kępą, a Grochowem i Wawrem.

Trzeba tylko pośpiesznie dodać: futurologi zajmujący się perspektywami ruchu kołowego w stolicy Polski twierdzą, że cztery mosty: Gdański, Śląsko-Dąbrowski, Poniatowskiego i przyszły Łazienkowski, zdolne będą do przepuszczania łącznie 15 tys. pojazdów na godzinę. Ruch kołowy w Warszawie osiągnie taki właśnie poziom w 1980 r. Dlatego słuszne jest chyba, co już dość dawno temu twierdził inż. Sigalin, że Warszawa potrzebuje 10 mostów i dlatego co pięć lat powinno się jeden budować.

Trasa Łazienkowska będzie miała 3,5 km długości. Pod Alejami Ujazdowskimi, a dokładniej pod Placem na Roz-



drożu zostanie przebity tunel o długości 81 m i 41 m szerokości. Dalej powieździe wiaduktem na konstrukcji żelbetowej o 21 przęsłach, szerokości 29 m i 392 m długości. Zmieni się całkowicie oblicze tego rejonu Warszawy. Być może straci ona tu wiele dawnego uroku, gdy to — jak w piosence — jechało się na spacer „dorożką w Aleje” i patrzyło na kwitnące lipy. Teraz nie będzie czasu na kontemplację piękna przyrody, bo warczące samochody narobią tyle hałasu, że istnieje problem, jak uchronić przed natłokiem decybeli mieszkańców bloków, które zbudowano wcześniej. Teraz będą położone o kilkanaście metrów od jezdnii. Dawna pozycja tego zakątka Warszawy idzie już do lamusa, a powstaje nowa: ze stali i betonu, asfaltu — śmiało rzucony wielki łuk między skarpą wiślana, nad starodrzewem parków, obok Agrykoli, wśród tradycji Alei Ujazdowskich.

Tak można będzie dojść do mostu, który mając 424 metry długości nie będzie wcale najdłuższym w Warszawie, choć będzie miał największą zdolność przepustową samochodów. Jego pierwszy filar już się wznosi od strony Saskiej Kępy. Z mostu po prawej stronie Wisły usypany będzie wiadukt o 155 m długości, czteroprzęsłowy, z estakadami odprowadzającymi i doprowadzającymi pojazdy oraz 209 m wiaduktu nad ulicą Paryską. W tym miejscu projekty, których realizacja jest w toku — kończą się. Chwilowo ani słowa o tym, czy trasa zostanie tak poprowadzona, by łączyła wielkim skrótem południową Warszawę z północną Pragą oraz południową część prawobrzeżnej Warszawy czyli — jak się to mówi w Warszawie — „daleki Grochów” — z tą właśnie Trasą Łazienkowską.

Budowa Trasy jest chyba największym przedsięwzięciem komunikacyjnym od czasu, gdy z górą 200 lat temu Marszałek Wielki Koronny Franciszek Bieliński wywiódł Warszawę z okolic Starego Miasta i wytyczył istniejącą do dziś, od jego urzędu nazwaną ulicę Marszałkowską. Jest ona oczywiście dziś znacznie poszerzona, ale ówczesny plan Marszałka Bieliń-

skiego miał dla Warszawy ogromne znaczenie, sytuując rozbudowę miasta w kierunku Mokotowa. Czy Trasa Łazienkowska, która miała różne koleje — jeśli chodzi o decyzje jej budowy (planowano, rozpoczynano, później wstrzymywano roboty) będzie miała takie znaczenie, wytyczając nowy kierunek rozbudowy stolicy? Trudno już teraz odpowiedzieć, ale wahania w decyzjach co do Trasy Łazienkowskiej ukazują w gruncie rzeczy obawę przed typem rozwoju cywilizacji, jaki od lat postępuje na Zachodzie. Dla mieszkańców krajów, gdzie jeden samochód przypada na 3—6 mieszkańców, takie arterie istnieć muszą, bo gdyby ich nie było, ruch kołowy dosłownie udlawiłby się. W Warszawie rodzi się arteria, nim taki stan zaczął jeszcze grozić.

W tej chwili kilkanaście przedsiębiorstw weszło z nowoczesnym sprzętem na plac budowy. Wykonuje się przede wszystkim niwelacje, wykopy, roboty przemontowania wnętrza miasta, a więc sieci kanalizacyjno-wodociągowej, telefonów, gazu, elektryczności. Trzeba przerzucić 400 tys. m³ ziemi! Te roboty zresztą, a więc wykopy i nasypy, są najpilniejsze, gdyż trzeba czekać, zanim na nasypie można będzie układać jezdnie. Dlatego chwilowo na trasie pracuje 500 ludzi — głównie operatorów spychaczy i koparek.

Już 22 lipca 1974 r., a więc w pierwszym roku, gdy zacznie się produkcja „Polskiego Fiata 126”, a produkcja „Fiata 125 p” zbliży się do 100 tys. sztuk rocznie — trasa będzie gotowa. Warszawa będzie na pięć lat zaspokojona. Niedługo jednak powstanie pilna potrzeba budowy trasy mostowej będącej przedłużeniem ulicy Świętokrzyskiej, a po następnych pięciu latach...

ZDJĘCIA: Arteria wysuwa nos nad brzeg Wisły, wychodzi na Aleje Ujazdowskie (zdjęcie u góry), przebija się między domami ul. Marszałkowskiej (po lewej). Na wystawionej makiecie (po prawej) na pierwszym planie zejście Trasy Łazienkowskiej między grupę wieżowców na Saskiej Kępie.

Foto: L. DZIKOWSKI, W. OCHNIO



Pour mieux combattre nos éternels ennemis...

Suite de la page 7

en ce qui concerne spécialement les substances nécessaires à la santé publique, qu'il s'agisse de vaccins ou d'antibiotiques; nous avons échangé non seulement nos succès, mais aussi nous avons retrouvé les mêmes difficultés devant lesquelles nous nous trouvons. Et spécialement en ce qui concerne les vaccinations antidiphthériques, antitétaniques, vaccinations contre la grippe, nous avons échangé toute une série d'impressions importantes et des renseignements qui sont extrêmement utiles.

Ce que l'on peut dire, c'est l'identité de techniques, de méthodes de recherche et de pensée de recherche, entre l'Institut d'Hygiène et l'Institut Pasteur. Nous avons retrouvé le même souci de rigueur, ce qui manque quelque fois aux Etats Unis, la nécessité de préciser la technique expérimentale, car nous ne pouvons pas nous permettre de faire deux, trois ou quatre expériences successives aveugles: on utilise la meilleure, on n'en fait qu'une et elle doit répondre par noir ou blanc.

— Et comment donc, dans ce contexte, vos contacts pourront-ils se développer et se traduire en pratique?

Prof. Levaditi: La première chose en rentrant à Paris, ce sera de voir la direction de l'Institut Pasteur, de façon à ce qu'elle même soit notre interprète auprès de notre ministère des Affaires étrangères et des relations culturelles, afin d'établir un rythme de possibilités. Au début de 1973 nous allons dans notre institut commémorer le 150 anniversaire de la naissance de Pasteur. Je suis sûr qu'il est nécessaire que l'Institut d'Hygiène soit représenté et nous allons agir dans ce sens dès maintenant.

Il me faut remercier de la part de mes collègues et de moi-même le professeur Włodzimierz Kuryłowicz, directeur de l'Institut National d'Hygiène, de la façon dont il a organisé le colloque, de la gentillesse qu'il nous a témoigné en toutes circonstances; avec une infinie délicatesse de sa part, il nous a apporté des distractions, des facilités et mis dans les meilleures conditions possibles pour que notre cervelle travaille bien. Nous espérons ne l'avoir pas déçu, mais en tout cas, nous tenons à le remercier tout spécialement en ce moment.

— *Nous vous remercions, Monsieur le professeur, de cet instant d'entretien et j'espère que votre collaboration avec l'Institut d'Hygiène de Varsovie continuera à se développer, comme vous le souhaitez.*

Propos recueillis par:

Michał MROZINSKI

O WIELKIM JĘZYKOZNAWCY

Dokończenie ze str. 8

— *Ojciec naszego dziadka był z zawodu geometrą. Dziadek miał liczne rodzeństwo. W 1863 r. dziadek wziął udział w powstaniu styczniowym. Odnosił się do dziadka siłą charakteru i odwagą cywilną. Prawdy za pazuchą nie trzymał; zawsze i wszędzie rąbał wszystko w oczy. Kiedy wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim, publicznie wytknął elicie krakowskiej oszustwa podatkowe, za co został z tego uniwersytetu wydany. Wyjechał wtedy do Petersburga. W carskiej Rosji za dopominanie się o autonomię Polski zamknięty został w więzieniu. W więziennych murach bynajmniej nie upadł na duchu. Kiedy odwiedzała go rodzina, pobrzękiwał podobno kajdankami i mawiał: „Nareszcie mam spokój i mogę pracować!”*

...*Dziadek był wolnomyślicielem. Pewnego razu napisał do jakiegoś biskupa list, w którym informował tego dostojnika Kościoła, że jemu — dziadkowi — dogmaty religijne nie trafiają do przekonania i że w związku z tym prosi o wykreślenie go z listy „owieczek”. Kiedy dziadek zmarł, biskup ów zabronił pochować go na Powązkach. W końcu pochowano go na cmentarzu kalwińskim, choć oczywiście nigdy nie był wyznawcą nauki Kalwina.*

...*Dziadek był elegantem. Lubiał ubierać się modnie i wykwiłtnie. W pewnym sensie był także oryginalnym. Kiedy najstarsza z jego córek, Cezaria, która zwracała wszędzie uwagę swoją nadzwyczajną urodą, jąta ucześnieć na bale, dziadek przywołał ją i: „Uważaj, żebyś czasem nie zraniła serca jakiegoś młodego człowieka!” — powiedział. No i był dziadek przede wszystkim uczonym wysokiej klasy. Znał wszystkie języki i dialekty środkowo-europejskie. Na temat jego spuścizny naukowej nie jesteśmy oczywiście w stanie wypowiedzieć się, ale oto co powiada o nim Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powszechna Gutenberga: „Lwia część jego pracy naukowej odnosi się do podstaw nauki o języku i w tym zakresie imponuje swą wszechstronnością, samodzielnością i oryginalnością.”*



Tygodnik Polski PROPONUJE LA SEMAINE POLONAISE Urlop na Suwalszczyźnie

NIE my wybraliśmy pierwszą propozycję, lecz p. Jerzy Orlik z Reubaix, który w zeszłym roku spędził piękny urlop na Suwalszczyźnie. Była tam spora gromadka polsko-francuska: 17 osób, w tym siedmiu dzieci pp. Orlików. Zapytaliśmy p. Orlika, jak się urządził w tym uroczym zakątku Polski.

— Mieszkałymi na kwaterek prywatnych. Gotowała nasza gospodyni. Jedzenie było znakomite i wytrzymywało konkurencję z kuchnią francuską. Naprawdę. Trudno sobie wyobrazić, jak bardzo przyroda jest w Polsce otwarta dla wszystkich. Na Zachodzie wszystko jest wygracowane, ogrodzone, wyasfaltowane i w gruncie rzeczy sztuczne — powiedział nam p. Orlik — Polska przyroda ma jeszcze swój własny oddech. To jest skarb, który jej miłośnicy powinni odkryć. Najbardziej mnie to właśnie pociąga. Parę razy jeździłem w góry, do Bukowiny Tatarskiej, ale urlopu na Suwalszczyźnie nie żałuję.

Trzeba jeszcze dodać, że p. Orlik, powstaniec warszawski z 1944 r. — wspólnie z dawnym towarzyszem broni w sierpniu ubiegłego roku swoje srebrne wesele urządził w Warszawie. Najpierw pomodlili się w kościele św. Ducha, a srebrna uczta weselna odbyła się w motelu w Swidrze (ca 25 km od Warszawy).

Suwalszczyznę niektórzy nazywają... biegunem polskiego zima. Rzeczywiście w mieście Suwałki, skąd nazwa regionu, notuje się zimą najniższe temperatury. Latem ta reguła nie ma znaczenia, a pagórkowate, lesiste, pełne zieleni rejony wspaniałych jezior południowych są jednym z najbardziej uroczych zakątków Polski.

Wyruszamy z Warszawy w kierunku na przedmieście Żerań, gdzie jest fabryka samochodów „Polskich Fiatów”, a dalej przez Jablonę, Legionowo obok wielkiego Zalewu Zegrzyńskiego na Serock, gdzie znajduje się dobry motel. Jeśli zaś nie potrzebujemy noclegu, warto zatrzymać się na doskonały obiad w restauracji „Pod Złotym Linem” u wylotu szosy prowadzącej na most do Wyszkowa (1 km za Serockiem). Specjalność: smażony lin, kurczę po polsku, a czasami doskonały sum w galarecie. Dalej przez Pułusk (60 km), Ostrołękę (116 km), Łomżę (152 km) — jedziemy do Rajgródu (233 km). Tu zaczynają się

jeziora, lasy i rezerwy dzikiego ptactwa. Największe z okolicznych to Jezioro Rajgrodzkie (15 km kw.) składające się właściwie z czterech ramion-rynn południowych. Oprócz tego Jezioro Stackie i jezioro Dęstwo, a w pobliżu (14 km) — małe jezioro Tajne mające połączenie z Kanałem Augustowskim.

Z Rajgródu do Augustowa jest już tylko 23 km. Miasto nosi imię od króla Zygmunta Augusta, który je przed 400 z górą laty założył. Z kolei król Stanisław August Poniatowski pod koniec XVIII wieku przeprowadził budowę kanału łączącego poprzez Biebrzę i Narew — Wisłę z Niemnem. Augustów był tego kanału punktem centralnym. Miasto zanurza się w lesie. W najbliższym sąsiedztwie dużo wód: jeziora Sajno, Białe i Neco — połączone ze sobą oraz nieco dalej jezioro Studziennicze i Kalejty. W nieco większej odległości położone wśród lasów jeziora Blizno i Serwy. 30 km od Augustowa szosa w kierunku na Sejny przecina malowniczą rzekę — Czarną Hańczę, opiewaną w piosenkach. Na dalszym dużym odcinku przekształca się ona w Kanał Augustowski.

Z Augustowa do Suwałk jest 31 km; do Sejny — 42 km. Szosa

z Suwałk do Sejny (30 km) wzdłuż brzegiem jednego z najpiękniejszych jezior polskich — Wigry (głęb. 74 m), o pięknie zalesionych partiach brzegu. Leży ono na skraju Puszczy Augustowskiej, wspaniałego ogromnego kompleksu lasów świerkowo-sosnowych, o 107 tys. hektarów i bogatym zwierzostanie.

W Augustowie lub na jeziorze Wigry w ośrodkach PTK — można wypożyczać sprzęt wodny, wybrać się na wędrowkę szlakami wodnymi. Liczne jeziora połączone są rzeczkami, strumieniami i kanałami. Trasę można omówić w każdym ośrodku PTK (Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze).

Na Suwalszczyźnie jest dużo campingów. Oprócz zapowiadanego w poprzednim numerze campingu i motelu w Augustowie, reszta w zasadzie nie odpowiada w pełni standardom zachodnim, np. brak sklepu z towarami, ciepłej bieżącej wody itd. Łatwe jest jednak wynajęcie prywatnych kwater. Informacji udzielają placówki oznaczone „IT” — czyli „Informacja Turystyczna”. Motele i hotele należy wcześniej rezerwować.

Powrót z Augustowa: najlepiej przez Elk (42 km), Orzysz (74 km), Mikołajki (106 km), Mragowo (131 km), Biskupiec (157 km), Olsztyn (195 km), Ostrodę (237 km), Lubawę, Nowe Miasto Lubawskie, Brodnice (313 km), Toruń (407 km). Po drodze campingi i stosunkowo duża łatwość znalezienia hotelu lub kwatery prywatnej, malownicze dobre drogi. W Toruniu warto zwiedzić pamiątki po Koperniku, a następnie przez Inowrocław, Strzelno, Gniezno, Poznań wyjechać na trasę powrotną do Francji.



Un film sur les Jeux Olympiques

Le metteur en scène Tadeusz Makarczyński et le journaliste Bohdan Tomaszewski travaillent à un film documentaire pour la télévision polonaise, qui évoquera les Jeux olympiques modernes.

Ce ne sera pas un film uniquement sportif, confie le metteur en scène, mais une oeuvre consacrée à l'histoire des Jeux Olympiques et l'idée olympique dont le symbole est le marathon, d'ailleurs c'est ainsi que sera titré le film: „Marathon”. On y verra les Jeux depuis 1896 jusqu'à 1968, soit depuis Athènes jusqu'à Mexico.

Le cinéma, inventé par les frères Lumière, est né en même temps que l'idée de Pierre de Coubertin. Les premiers films étaient projetés quand Coubertin faisait des

démarches pour l'organisation de Jeux à Athènes et lorsque ces Jeux se déroulèrent, une caméra les enregistra sur pellicule, il en fut ainsi pour les Jeux Olympiques de Paris en 1900, pour ceux de 1904, 1912 à Stockholm etc... Les documents déjà réunis sont si nombreux qu'il y a la matière de monter un long métrage.

Le film présentera les plus grands champions sportifs polonais, ceux dont le nom est resté lié à l'histoire du sport polonais. Réunir les documents montrant la victoire de Janusz Kusociński, de Halina Konopacka ou de Stanisława Walasiewiczówna qui réciproquement furent victorieux à Los Angeles, à Amsterdam et encore à Los Angeles, ne fut pas chose aisée, il fallut toute la bienveillance du Comité olympique de Lausanne pour y parvenir.

Le film passera sur l'antenne de la télévision polonaise avant les Jeux Olympiques de Munich. Sa durée sera d'une heure mais déjà T. Makarczyński prévoit toute une série de petits films montés avec les documents non utilisés dans „Marathon”.

L'air du temps

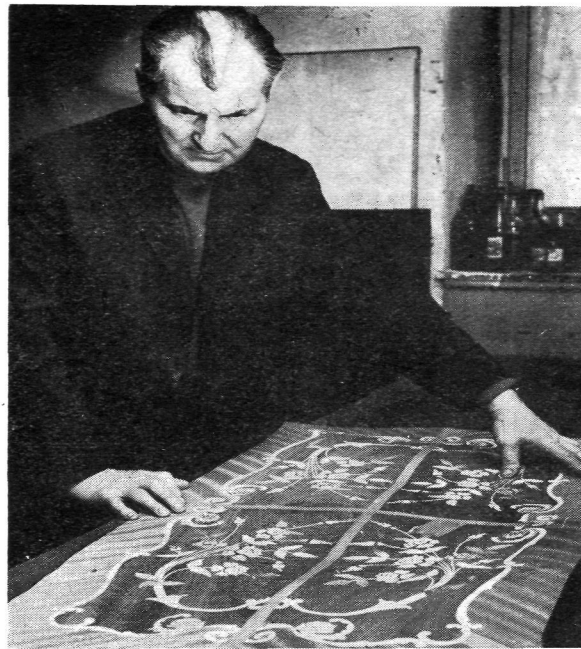
Le meilleur ami de l'homme, le chien, mérite bien de temps à autre l'honneur d'une colonne. Nous ne parlerons pas de l'exposition canine de juin qui attire chaque année tous les Varsoviens amis des bêtes. Nous évoquerons plus prosaïquement une action très sage due à la Société Protectrice des Animaux. Chaque année, en mai, tous les propriétaires de chiens de race ou pas, doivent obligatoirement faire vacciner leur compagnon à quatre pattes contre la rage.

On a pu voir en mai, en divers points de la ville, s'allonger des files devant les cabinets vétérinaires, parfois installés provisoirement pour la seule action de vaccination. Dans les files, les toutous les plus divers, à poil long ou court, grands, petits, moyens, à oreilles droites, cassées ou pendantes. Tenus en laisse, ils attendaient passivement leur tour de se présenter devant le vétérinaire en blouse blanche. Il y avait bien quelques nerveux, mais à aucun moment leur angoisse n'entraîna une panique générale. Le propriétaire recevait une médaille portant un numéro à fixer au collier du chien, un reçu et un prospectus contenant quelques conseils pratiques qui faisaient de ce papier un véritable petit traité sur l'art et la manière de tenir un chien en appartement ou dans un jardin, de la nourrir, de préparer sa niche et sa litière, il y était rappelé qu'on peut faire piquer gratuitement les chiots à la naissance (en un laissant un à la mère), de même, on peut écouter les souffrances des vieux chiens malades. Encore quelques conseils sur l'entretien du chien, le dressage, les mesures à prendre pendant les vacances etc... Le tout rédigé sans la moindre sensiblerie, sans mots pathétiques, très simplement et très clairement. Ce „mini-traité” a dû être lu avec intérêt par tous les propriétaires de Médors et d'Azors, pour le plus grand bien des uns et des autres. Juste avant la période des vacances, l'action annuelle de vaccination et les recommandations ne peuvent qu'être applaudies.

„MESSIRE ZAGŁOBA” héros d'une opérette

Dans „Par le fer et par le feu” de Henryk Sienkiewicz, le personnage de messire Zagłoba est l'un des plus colorés et des plus sympathiques héros du livre. Il en fut de même dans le film tiré de l'oeuvre grâce à l'excellente création de l'acteur Mięczyński Pawlikowski. Et voilà que les rondeurs, la verdeur et la bonhomie de messire Zagłoba font carrière. Le théâtre musical de Gdynia a inscrit à son programme une nouvelle opérette „Messire Zagłoba” dont le livret est de Wanda Maciejewska et la musique d'Augustyn Bloch.

On trouve, bien sûr, dans cette opérette la trame amoureuse du livre, élément de base de tout bon spectacle, mais l'humour et les aventures de messire Zagłoba rendent l'histoire particulièrement séduisante. A voir si vos vacances sur le littoral de la mer Baltique.



Ce panneau en marqueterie, dont le dessin a été projeté par W. Jeżewski, sera une table de style Louis XVI. Dans le dessin, entrent des bois de sycomore, mûrier, buis, poirier et rose



Voilà un très beau secrétaire d'acajou, avec marqueterie, qui a demandé de longs mois de travail

EN COURANT... EN COURANT...

● L'entreprise de l'industrie du lin „Len” a battu cette année tous les records d'exportation. Les acheteurs étrangers ont acheté près de 7 millions de m² de lin et de produits finis de toile de lin. Le plus gros client sont les Etats-Unis avec 1,2 million de m². Les entreprises de Kamienna Góra exécutent aussi des commandes du Japon d'après des modèles spéciaux. Les torchons représentant des calendriers ont beaucoup de succès au Canada et en Australie.

● L'oeuvre dramatique intégrale de Stanisław Ignacy Witkiewicz-Witkacy sera l'objet d'une publication aux éditions PIW. Cette édition devrait être en vente dans les librairies au cours de l'année prochaine. Une oeuvre de jeunesse inconnue de Witkacy fera également l'objet d'une édition de même ses autres romans et ses essais. PIW prévoit pour 1974 ses oeuvres complètes qui seront éditées en sept-huit tomes.

● Le dernier luthier d'instrument populaires de la région de Kielce est Jan Rafalski de Jagoda, il est âgé de soixante ans. En l'espace de quarante ans, environ quatre cents violons et instruments populaires sont sortis de ses mains, dont ceux utilisés par l'ensemble de chants et de danses „Mazowsze”.

● Le président du Conseil d'Etat, le prof. Henryk Jabłoński, a été nommé docteur honoris causa de l'Ecole Supérieure d'Economie de Wrocław. Ce titre a été attribué au président pour ses acquis scientifiques et l'aide qu'il a fourni dans la création de cette école.

● Dans le cadre des concerts de „Musique française”, la „Damnation de Faust” de Berlioz a été interprétée pour la première fois en Pologne, sous la direction de Witold Rowicki, en la Philharmonie Nationale de Varsovie. Le cycle de musique française a connu un grand succès.

● Pour une meilleure observation des éléments, l'Organisation Mondiale de la Météorologie a lancé un appel aux navires marchands pour qu'ils se livrent à quelques observations météorologiques régulières et les communiquent aux offices côtiers intéressés, les plus proches. Deux cents navires marchands envoient chaque jour, par radio, les relevés de température, pression, degré d'humidité, force des vents, etc...

● La cause des insuccès scolaires chez les enfants a fait l'objet d'un symposium international qui s'est tenu à

Varsovie en mai dernier et a réuni des psychologues, pédagogues et médecins de nombreux pays d'Europe, soit plus d'une centaine de personnes. Placé sous les auspices de l'Union internationale d'Hygiène et de Médecine scolaire et universitaire, le symposium permit de fructueux échanges d'expériences.

● Après Katowice, Varsovie a accueilli une exposition de „Pierres lunaires”. On y trouve des échantillons originaux recueillis sur l'astre d'argent, les instruments géologiques des cosmonautes, des planches et des photos montrant la structure géologique de la Lune. Fin juin, l'exposition sera montée à Kielce.

● Après l'expédition réussie de l'année passée, de nouveau, un tracteur „Ursus” tirant une remorque aménagée, va prendre la route pour gagner le golfe persique en passant par la Tchécoslovaquie, l'Autriche, la Yougoslavie, la Grèce, la Turquie, la Syrie, le Liban, l'Iran et Koweït. L'équipe de journalistes et de techniciens qui prendront part à cette expédition originale, ont choisi l'U.R.S.S. pour le chemin de retour. L'an passé, un même tracteur C-355 s'acquitta parfaitement de sa mission.

„FAIRE L'ANCIEN” RESTE UN ART

Rue Zelazna, à Varsovie, M. Waclaw Jeżewski possède un petit atelier dans lequel se coudoient deux maîtres ébénistes et trois apprentis. On „fait de l'ancien” dans cet atelier, c'est-à-dire que des meubles allant du Louis XV au rococo sont confectionnés avec amour, de la même façon qu'ils le furent aux siècles passés.

Le maître Waclaw Jeżewski s'est spécialisé dans de courtes séries des ensembles „Louis XV”, „Louis XVI”, le lourd et massif „Biedermeier”, „le Chippendale”, qui est un mélange de baroque anglais et de rococo français, et le rococo. On le constate, des styles très divers allant de la légèreté des Louis au meuble cossu, solide du siècle dernier. Tables, guéridons, commodes, vitrines, tout est exécuté sur commande de la firme „Desa” qui les envoient en France, Belgique, Autriche, Suisse, R.F.A., aux Etats-Unis et au Canada. Lors de la Foire du Meuble qui s'est tenu à Francfort sur-le-Main en février dernier, les meubles de style de l'ébéniste varsovien tentèrent de nombreuses firmes étrangères. Il fallut pourtant limiter les commandes car la production reste entièrement artisanale donc il est impossible d'exécuter de grosses commandes.

A l'extérieur, sous un toit, séchent de grosses planches de bouleau. Elles restent deux ans en plein air, puis elles passent ensuite deux autres années à l'intérieur, pour que le bois „se fasse”. Après cet autre séjour dans une pièce tempérée, le bois peut être travaillé. Il en est de même avec le bois d'importation tels l'acajou, la palissandre, le noyer, le bois de rose.

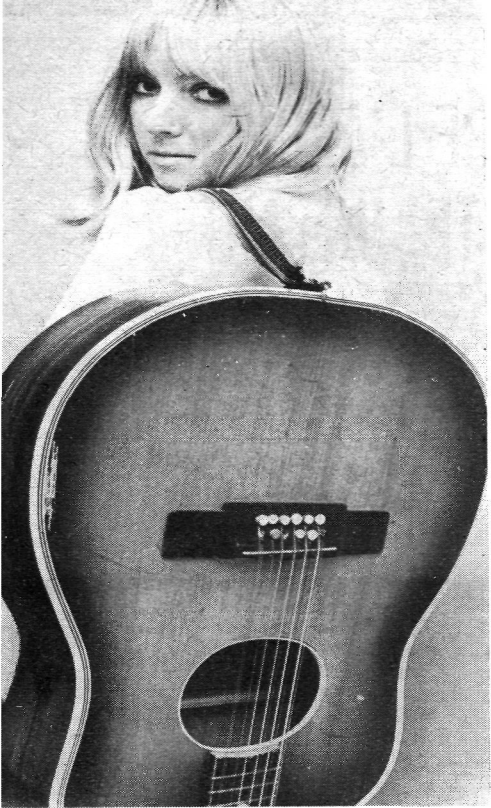
Le maître-ébéniste Jeżewski totalise près de quarante ans de métier, la tradition familiale ne s'arrêtera pas à lui, il transmet ses secrets et le goût de son art à son fils Waclaw qui est en train de terminer son stage d'apprenti. Ce métier qui tend à disparaître il existe seulement trois autres ateliers d'ébénisterie à Varsovie, aura toujours ses connaisseurs qui apprécieront, outre la beauté du meuble de style, la perfection de l'exécution.

Des spéléologues polonais au gouffre de la Pierre-Saint-Martin

Les spéléologues polonais veulent s'attaquer aux gouffres les plus profonds du monde. En juillet, un groupe de douze personnes quittera Cracovie pour gagner la France, plus particulièrement les Pyrénées, afin de tenter la descente dans le gouffre de la Pierre-Saint-Martin qui est le plus profond connu au monde avec ses 1380 m.

Pour le dr Janusz Smiałek de l'Académie des Mines et de la Métallurgie de Cracovie, il existe une chance que les spéléologues polonais atteignent une encore plus grande profondeur, ce qui entraînerait un record mondial. L'expédition conduite par le dr Smiałek, a été organisée par le club universitaire des Spéléologues et réunit des spécialistes rompus à ce sport difficile. Déjà en 1966, le dr Smiałek participa à l'expédition polonaise du gouffre Berger, alors le plus profond du monde (le gouffre de la Pierre-Saint-Martin a été découvert en 1968). Une femme prend part à la tentative, c'est Krystyna Gruca de Zakopane. Si elle atteint le fond du gouffre elle battera le record féminin de profondeur dans cette discipline.

Les spéléologues quitteront Cracovie le 29 juin.



Fot. Kazimierz Chwiejczak

Portret tygodnia

Maryla Rodowicz

Śpiewa właściwie od dziecka, gitara towarzyszyła jej wszędzie, miała ją zawsze w domu. Pierwszy jej większy sukces to I nagroda na studenckim festiwalu piosenkar-skim w Krakowie w 1967 roku. Później wyjechała na festiwal do Karlovyh Varów, a w 1968 r. zadebiutowała na festiwalu polskiej w Opolu, zresztą bez powodzenia.

— Ta porażka okazała się dla mnie pożyteczna — powiedziała piosenkarka w jednym z wywiadów prasowych. — Zdopingowa-łam mnie do pracy nad sobą i zastanowienia.

Właśnie wówczas Maryla Rodowicz zmieniła repertuar i utworzyła własny, niewielki zespół.

Dziś piosenkarka śpiewa na estradach kraju i wielu estradach zagranicznych. Jest lubiana za swoją indywidualność i starannie dobierany repertuar. A jaka jest w życiu prywatnym?

W wolnych chwilach najchętniej chodzi do kina — czytamy w innym wywiadzie — i lubie gotować. Moi ulubieni pisarze to przede wszystkim Remarque, Frisch i Stanisław Dygat. Jeśli chodzi o muzykę — to Bach i Chopin, a ze współczesnej muzyki, która bardzo lubię — to twórczość Krzysztofa Pendereckiego.

Maryla Rodowicz jest laureatką wielu nagród, takich np. jak „Złota Kotwica”, ma tytuł „Piosenkarki Roku” w plebiscycie radiowej listy przebojów, dwukrotnie zdobyła Srebrny Gwóźdź Sezonu, nagrodę fundowaną przez Czytelników „Kurieru Polskiego” dla ulubionych ludzi teatru, estrady i stadionu, a więc w konkurencji wcale niełatwej.

Dla Pań o Paniach

KOBIETY ZA KIEROWNICĄ warszawskich taksówek

Z interesującego reportażu, który ukazał się przed niedawnym czasem w stołecznym tygodniku „Zwierciadło”, wyjmujemy kilka ciekawych fragmentów dotyczących kobiet zasiadających za kierownicami warszawskich taksówek. Publikacja, którą cytujemy, jest pióra znanej dziennikarki Zofii Pazdej.

Damska fryzura i barwny makijaż: kobieta-taksówkarz. Taki widok jest ciągle jeszcze sensacją. Co na to pasażerowie?

— Panowie raczej lubią jeździć z ładną babką! — stwierdza jedna z pań-kierowców.

— Czasem zdarza się, że kobiety, zwłaszcza starsze, boją się trochę ze mną jechać, a nawet — ale to już bardzo rzadko — wołać poczekać na następną, „męską” taksówkę.

— A prawie zawsze pasażer zadaje pytanie — od kiedy pani jeździ? Jak się kobieta czuje w tym zawodzie? Odpowiadanie „x” razy dziennie na takie pytanie robi się z czasem nudne.

Jak jeżdżą?

— Dobrze, solidnie, dbają o wóz, rzadko mają wypadki — stwierdza inżynier z bazy Miejskiego Przedsiębiorstwa Transportowego.

— Są bardzo uprzejme — zauważają pasażerowie.

— Kobiety tak jak mężczyźni, jedno jeżdżą lepiej, drugie gorzej — ocenia jedna z pań, która prawo jazdy ma od 22 lat, a w MPT jeździ 13 lat — w zależności od doświadczenia i talentu. Z tą różnicą, że na ogół kobiety, którym jazda źle idzie — rezygnują z zawodu, a mężczyźni w analogicznej sytuacji jeżdżą dalej.

— Dobrze jeżdżą — stwierdzają mężczyźni-kierowcy — tylko to bardzo ciężki zawód w ogóle, a dla kobiety szczególnie.

„Światowid”

— Dobry kierowca — stwierdza jedna z pań — musi mieć oczy z przodu, z tyłu, z lewej, z prawej strony, musi umieć panować nad nerwami, mieć szybki refleks, umiejętność błyskawicznej decyzji, samodzielność, zimną krew.

— A w ogóle, powiedzmy sobie otwarcie: nie wystarczy prawo jazdy i praktyka, żeby być dobrym taksówkarzem — trzeba ponadto posiadać umiejętność współpracy z ludźmi, bo w taksówce często zdarzają się nerwowe spięcia i konflikty.

— A czy pani uważa, że jest to zawód dla kobiety?

— Tak! O ile spełnia ona wyżej wspomniane warunki.

Poza tym myślę, że powinna... pozostać sobą — czyli kobietą, nie upodabniać się do mężczyzny w sposobie bycia i zachować dbałość o wygląd zewnętrzny.

Sceny i rozmowy powyżej opisane zebrała autorka reportażu w bazie Miejskiego

Ciekawostki z Kraju i ze świata

Jednym z poważnych aktów, o wielkim znaczeniu społecznym była uchwalona niedawno przez Sejm Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela. Wiele się o niej mówi, przede wszystkim w środowisku nauczycielskim, wiele miejsca poświęca jej prasa. Przypomnijmy wypowiedź nauczycielki z Liceum im. Adama Mickiewicza w Katowicach, mgr Joanny Baranowskiej: „Wprowadzenie Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela przyniesie na pewno wielostronne korzyści. Poprawa warunków materialnych i społecznych nauczycieli przyczyni się do pogłębienia pracy dydaktycznej i wychowawczej, dopingując będzie do podnoszenia kwalifikacji zawodowych”.

Z inicjatywy kilku organizacji społecznych oraz organizacji kobiecych rozpoczęła we Wrocławiu działalność Uniwersytet dla narzeczonych. Przyszli małżonkowie będą mogli co tydzień spotykać się na wykładach poświęconych psychologii, pedagogice, etyce, prawu małżeńskiemu, medycynie, racjonalnemu prowadzeniu gospodarstwa domowego i innym sprawom związanym z rodziną i małżeństwem. Utworzenie uniwersytetu dla narzeczonych spotkało się z dużym zainteresowaniem wrocławskiej młodzieży.

W Warszawie — 47,1 procent i we Wrocławiu 45,4 procent.

RÓŻNE NAJ...

Najwyższą w Kraju liczbą rozwodów może „poszczycić” się Warszawa, gdzie było ich w ubiegłym roku 4700.

Najdalej jest posunięty proces feminizacji w Łodzi, gdzie kobiety stanowią 49,1 procent ogółu zatrudnionych oraz w Warszawie — 47,1 procent i we Wrocławiu 45,4 procent.

Najslabiej zaawansowana ekspansja kobiet w pracy zawodowej jest w województwie rzeszowskim — 33,9 proc., kieleckim — 35,4 proc., w poznańskim — 35,6 proc. oraz w katowickim — 36,5 proc.

Największym powodzeniem cieszy się obecnie w stolicy musical „Jeszcze Dulski” wg komedii Gabrieli Zapolskiej w adaptacji i z tekstami piosenek Janusza Minkiewicza. Znakomita Irena Kwiatkowska w roli Dulskiej zbiera co wieczór zasłużone brawa. W czasie urlopu w Kraju radzimy znaleźć czas na obejrzenie tego zabawnego widowiska.

Najwięcej wiedziała o sztuce uczennica Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Reytana w Warszawie — Ewa Słiwowska, która zwyciężyła w Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy o Sztuce. W turnieju brały udział reprezentacje 11 województw. A pytania wcale nie były łatwe.

ZŁOTE MYŚLI

„Są trzy rzeczy, które kobieta potrafi zrobić z niczego: sałatkę, sukienkę i scenę małżeńską”

Johnny Barrymore

„Jestem zwolennikiem zwyczaju, który każe mężczyznom całować kobietę w rękę. Od czegoś przecież trzeba zacząć”.

Sacha Guitry

„Kobiety winny być jak echo i tylko odpowiadać o co je się pyta, ale nie jak echo mieć zawsze ostatnie słowo i wykrzykiwać je”.

Immanuel Kant

AU FUMET SAVOUREUX



La pissaladière

De la pâte à pain, des oignons, des anchois et quelques olives, voilà les ingrédients nécessaires pour confectionner une pissaladière, cette tarte qui nous vient du midi et est un peu parente de la pizza.

Chez votre boulanger procurez-vous 500 g de pâte à pain que vous laisserez en boule pour reposer, après l'avoir bien travaillée avec 2 ou 4 cuillerées d'huile.

Prenez ensuite environ 700 g d'oignons que vous éplucherez et émincez finement. Faites-les cuire dans une casserole avec 4 cuillerées d'huile. Placez la casserole sur une plaque d'amiante, les oignons doivent fondre couleur, salez et poivrez légèrement.

Pendant la cuisson des oignons, lavez les anchois sous l'eau courante puis tirez-en les filets. Vous pouvez ouvrir une boîte d'anchois allongés si vous êtes pressé.

• Reprenez la pâte, aplatissez-la au rouleau en lui donnant une forme ronde de 5 mm d'épaisseur; déposez-la sur une tôle à pâtisserie légèrement huilée, puis garnissez la pâte d'abord avec les filets d'anchois, puis recouvrez entièrement avec les oignons. Décorez le dessus avec les olives noires. Ensuite glissez au four durant 25 mn. et servez aussitôt, la pissaladière doit être consommée chaude.

Ernestine DODUE

„PRZYJAŹŃ O ZMIERZCHU”

Jan BARANOWICZ — autor kilkunastu tomików poezji oraz wielu powieści, opowiadań i baśni — napisał tym razem rodzaj pamiętnika, spowiedzi czterdziestoletniej kobiety, która w listach do znanego pisarza obnaża swe myśli i przeżycia, niezbyt na ogół wesołe. Ale opowiedziana przez nią historia kończy się optymistycznym akcentem, nadzieją, że jednak „znalazła sens życia. Co o tym zdecydowało — można dowiedzieć się z książki, której przeczytanie bardzo Paniom polecamy. Wydawnictwo — Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

Kostium potrzebny przez cały rok...

...i dlatego znana warszawska firma „Moda Polska” w każdej kolejnej kolekcji, bez względu na porę roku, pokazuje wiele pięknych kostiumów. Wybraliśmy z kolekcji wiosna-lato 72 jasny tweedowy kostium, który szczególnie spodobał się warszawiankom.

Krótki żakiet z szerokimi klapami, spódnica poszerzana od bioder, bluzeczka z materiału w kropki uzupełniona długim krawatem. Albowiem kropki, kropeczki i wielkie kropy należą do tegorocznego krzyku mody i lansuje je również „Moda Polska”.

Fot. CAF-Langda



W najbliższych dniach obchodzą imieniny:

12 czerwca — Jan

imię to pochodzi od łacińskiego Joannes i należy do najpopularniejszego na świecie. Dość powiedzieć, że Jana można obchodzić 17 razy w roku, bo tyłu Janów figuruje w kalendarzu.

14 czerwca — Eliza

jest jedną z form imienia Elżbieta, imienia od dawnych lat ulubionego przez królów. Były tego imienia i Polski np. Elżbieta Łokietkówna, królowa węgierska, regentka Polski, matka Ludwika Węgierskiego.

18 czerwca — Marek

jest to imię pochodzenia łacińskiego; należące do boga wojny. Mars — wojownik.

NOTOCO

CLUB DE POLOGNE

sont à votre disposition pour l'organisation des voyages et séjours:

- individuels
- groupes
- collectivités
- affaires
- congrès, etc...

se chargent de l'obtention de votre visa polonais

1 passeport
+ 2 photos d'identité

...et c'est tout!

vous délivrent les bons de séjours „ORBIS” et s'occupent de toutes les autres formalités

NOTOCO
CLUB DE POLOGNE

69 PLACE DE LA REUNION PARIS 20^e
TEL.: 366.18.96



La semaine des Jeunes

WYMIENIAMY
KORRESPONDENCJĘ

ron? Quelle est, à leurs yeux, la plus belle invention du vingtième siècle?

Pour moi, la plus belle, enfin une des plus belles inventions du vingtième siècle, c'est la coutume qui consiste à déclarer jumelles deux villes situées dans deux pays

son nom à un Français, Girard, lequel y fonda en 1833 une grande usine de textiles, s'est jumelée avec la patrie dudit Gérard, Lourmarin. La ville de Troyes est jumelée avec la ville de Jelenia Góra. Il y a peut-être encore d'autres villes françaises qui sont

monde moderne" et qu'il doit aussi permettre la survivance des dialectes". „Le langage — y a déclaré le doyen de la faculté des sciences politiques de l'université de Turin, le professeur Alexandre Passerin d'Entrèves — le langage, c'est le désir de l'homme d'élargir son horizon". Quant à M. Robert Mallet, il a dit que „tout homme, quelle que soit sa patrie, doit pouvoir s'exprimer dans un autre langage. C'est là une leçon de solidarité planétaire". Et il a ajouté que l'homme d'aujourd'hui doit pouvoir se servir de deux langues comme l'on se sert de ses deux mains".

Que vous en semble? J'espère que ces paroles pleines de sagesse vous exhorteront à étudier le polonais, cette langue dont Henry Miller a dit que „tel un puissant solvant", elle „convertit image, concept, symbole ou métaphore en un mystérieux liquide transparent à l'odeur camphrée" et qu'elle jaillit de la bouche humaine „tel un geyser chaud".

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

MARIOLA CZAJKOWSKA — Ciechocinek, ul. Zdrojowa 18 — est 16-letnia uczennica, bardzo lubi pisac listy oraz dyskutowac na tematy miodziezowe, najchetniej z miodzieza polonijnym z Francji lub Belgii. Oczekuje z niecierpliwoscia na propozycje.

GRAZYNA GRZYMUZA — Białogard, ul. Moniuski 126/2 — pragnie korespondowac z kolezanką lub kolegą w jezyku francuskim. Ma 17 lat. Jest uczennica 2-jej klasy licealnej. Interesuje sie filmem, muzyka miodziezowa i sportem. Zbiera widokowki i plyty dzwiekowe.

JAN BARANOWSKI — Walbrzych 4, ul. 22 Lipca 8/6, woj. wroclawskie — prosil o zamieszczenie adresu w celu nawiązania kontaktu z miodzieza polonijnym. Ma 17 lat. Interesuje sie geografia i geologia. Zbiera prospekty reklamujace rozne miasta. Chcialby rowniez wymieniac kolorowe widokowki.

ANNA SZPYT — Warszawa, ul. Krucza 23/31 m 27 — chętnie nawiąże korespondencję w języku francuskim z młodzieżą francuską lub belgijską. Ma 17 lat, jest uczennicą liceum ekonomicznego.

BOGDAN RUDAWIEC — Gliwice, ul. Stawowa 8 m 10 — technik farmaceutyczny, lat 37, chciałby nawiązać przyjacielską korespondencję za naszym pośrednictwem w celu wymiany książek i czasopism oraz wymiany poglądów na różne tematy. Bardzo interesuje się Francją i jej mieszkańcami. Odpowie na każdy list.

ZOFIA FURYK — Pakość, ul. Polna 19, pow. Inowrocław, woj. bydgoskie — uczennica, lat 17, pragnie korespondowac.

Deux langues comme deux mains

Quelle est, selon vous, la plus belle invention du vingtième siècle? Les ordinateurs? La lessive dite scientifique? La peinture abstraite? La télévision? La pile qui ne s'use que lorsqu'on s'en sert? Marcel Konieczny de Maizières-les-Metz, qui, comme le montrent les cartes postales qu'il a eu la gentillesse de me faire tenir et dont je le remercie vivement, est un garçon pétillant d'esprit. — Marcel Konieczny, dis-je, répondrait probablement que la plus belle invention du vingtième siècle, c'est le strip-tease et la mini-jupe. L'auteur d'„Un Singe en hiver", l'écrivain Antoine Blondin, dont l'occupation préférée consiste à suivre le Tour de France, affirmerait sans doute que la plus belle invention du vingtième siècle, ce sont les vélos de course et les courses cyclistes. Johnny Hallyday déclarerait certainement que ce sont les microsillons et l'Olympia. Et que diraient les autres? Que dirait Michel-Daniel Robakowski de Barlin, lequel ne m'a plus donné signe de vie depuis au moins deux cents ans? Que dirait Aline Kijowski de Liboussou (Lot-et-Garonne), qui, tout comme moi-même, préfère de beaucoup un Van Gogh, un Millet, un Renoir ou un Matisse à un Picasso? Et Colette Rygiel de Savigny-les-Beaune? Et Christiane Pacanowski de Lille? Et Patrice Regula de Bernes? Et Jean Pecka de Saint-André? Et André Ciesielski de Coué-

différents, c'est-à-dire le jumelage de villes. Au contraire de nombre d'autres découvertes, cette invention-là ne risque pas d'enfanter un champignon atomique ou de contribuer à polluer encore davantage l'atmosphère des villes ou les rivières. Au contraire de nombre de discours et de théories, elle aide réellement l'espèce dans l'édification de la paix et rapproche véritablement les hommes.

Habitez-vous une ville liée à une ville étrangère par les liens du jumelage? Et avec quelle ville votre cité est-elle jumelée? Peut-être avec une ville polonaise, non? Je sais qu'un certain nombre de villes françaises sont jumelées avec des villes polonaises. La „capitale mondiale des fleurs" par exemple, c'est-à-dire Grasse, est jumelée avec Opole, une des plus grandes et des plus jolies villes de la Basse-Silésie. Dieuze (Moselle), où il y a trente-deux ans, en juin 1940, la 1ère Division de Grenadiers polonais déploya des prodiges de bravoure et d'héroïsme pour assurer la défense du sol français, est jumelée avec Kutno, une des plus vieilles cités de la Pologne centrale. Gennevilliers, une cité ouvrière de la banlieue ouest de Paris, est jumelée avec Ostrowiec, ville industrielle située dans la voïvodie de Kielce. Hautmont (Nord) est jumelée avec Kalisz, ville qui s'honore d'avoir été mentionnée par Ptolémée au milieu du IIème siècle. L'année dernière, Żyrardów, ville qui doit

jumelées avec des villes polonaises. En tout cas je suis sûr que la liste de ces villes n'est pas close, qu'elle ne laissera pas de s'allonger. En effet, je suis persuadée que le jumelage de villes a devant lui un brillant avenir.

Saviez-vous qu'il existe une Fédération mondiale des villes jumelées? Dernièrement, cette association a organisé à Aoste, en Italie, un colloque international consacré au bilinguisme.

Que s'est-il dit au cours de ce colloque? Eh bien, il s'y est dit des choses fort intéressantes. On y a par exemple souligné que „le plurilinguisme est une nécessité du

P
K
O

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

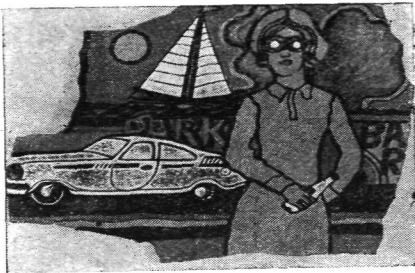


BANK
POLSKA KASA OPIEKI S.A.

W związku z licznymi zapytaniem BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 1000 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.



Barbara Gordon

BEZ ATU

(11)

— Znam to — zauważyła Jolanta. — Nawzwałam je kiedyś „zimnym wychowaniem”. To wychowanie obliczone jest też na bardzo wczesną samodzielność. Myślę, że bierze się to w znacznej mierze z egoizmu i lenistwa rodziców. Chcą mieć jak najwcześniej swoje rodzicielskie obowiązki „z głowy”.

— Widzę, że pani to świetnie rozumie — Waldek zachwycony był Jolantą. Nie mógł się nadziwić, że tak dobrze mu się z nią rozmawia, jak gdyby znali się nie wiadomo ile lat — właśnie tak to było. Kiedy tylko podrośliśmy, zwolniło się gosposię, przestało się nawet w domu cokolwiek gotować. Każdy stołuje się na mieście, otrzymujemy na to pieniądze. Raz na tydzień przychodzi sprzątaczką. Robi porządki i pranie.

— Czy pomiędzy rodzicami też panował taki dystans?

— Chyba jeszcze większy. Czasem myślę, że oni nigdy się nie kochali. Ich małżeństwo było chyba czystym przypadkiem albo wielką pomyłką. Nie pamiętam, żeby mówili do siebie czule, żeby odezwali się o sobie nawzajem życzliwie czy z troską. Ale też nigdy nie klócili się.

— Czy Agnieszka nie ma nikogo, w kim by się kochała?

— Żal mi Agnieszki — powiedział ze smutkiem. — Ale to nie jej wina, że taka jest... Dla niej szczęście oznacza, żeby mieć wszystko, na co ma ochotę. Ciuchy, błyskotki.

— A pan, panie Waldku? — Jolanta pochyliła się w stronę chłopca.

Dał już spokój swojej bródce, przełamywał teraz na malutkie kawałki patyczki zapalek z pudełka Jolanty, które przysunął do siebie roztargnionym ruchem. Miał palce bardzo jeszcze chłopięce, ruchliwe i nerwowe. Musiały bezustannie coś robić, w przeciwnym razie właściciel ich wpadał w panikę. Kiedy zniszczył już wszystkie zapalki, wyszperał wśród sterty brulionów długopis i mazał nim po okładce skryptu zawile esylofresy.

— Ja? — wzruszył ramionami i uśmiechnął się trochę żałośnie. — Mam dziewczynę. Ona za rok kończy medycynę. Chciałbym żyć zupełnie inaczej niż na tym biegunie zimna. Ale czy potrafię, nie wiem. Miałem zamiar już teraz, zanim jeszcze skończę studia, wynieść się stąd i ożenić. Niby powinienem być przywyknąć już do tej atmosfery, ale wciąż mi to przeszkadza, nawet w nauce. Ze nikogo na przykład nie obchodzi, czy zdałem egzamin, czy go oblałem.

— Przecież to nie jest takie proste, wyprowadzić się z domu. Co z mieszkaniem chociażby...

— Miałem pewien plan — wyznał Waldek bez zająknięcia. — Mój znajomy chciał mi odstąpić kawalerkę. Nawet niedrogo. To młody lekarz. Jedzie na wieś do spółdzielni zdrowia. Prosiłem ojca, żeby mi dał trochę grosza.

— Pana ojciec miał oszczędności? — zainteresowała się Jolanta. Nie wzięliśmy z Raba tego pod uwagę — pomyślała.

— Miał — potwierdził Waldek, ale widać było, że nie przywiązuje wagi do tej sprawy — na książeczce PKO. Ale odmówił mi. Powiedział: jak Agnieszka dorośnie. Mam zostać w domu jeszcze co najmniej dwa lata, bo kto jej dopilnuje. Dotychczas jeszcze mnie trochę słuchała, ale i to się skończyło. Ojciec nie wiedział o tym. Jak mu to miałem powiedzieć?

— Gdzie jest ta książeczka?

— Nie ma jej. Nosił ją zawsze przy sobie. Chyba mu skradli razem z dokumentami. Zrobiłem zastrzeżenie w PKO, bo ja byłem wpisany do tej książeczki jako druga osoba, która ma prawo nią dysponować.

— Co pan robi teraz, panie Waldku, kiedy po śmierci ojca nastąpi podział majątku?

— Niewielki wprawdzie ten majątek... Ale nie wiem. Doprawdy jeszcze nie wiem.

— Panie Waldku — głos Jolanty brzmiał teraz bardzo poważnie — musi mi pan, niestety powiedzieć, co pan robił tego wieczora, kiedy umarł ojciec.

Waldek przymrużył oczy. Może poczuł się rozczarowany, może żałował zbytnej szczerości. Bądź co bądź, jaka by nie była forma tej rozmowy, należało ją uważać za przesłuchanie.

— Może mnie pani zaliczyć do grona podejrzanym, chociaż tak miło pani wygląda. Byłem wieczorem w „Hermesie”.

W tonie jego zabrzmiały zimne nutki. Jolanta wiedziała, że gdyby teraz zechciała wznówić z nim dysputę na temat stosunków rodzinnych, zbyłby ją kpina lub nic nie znaczącymi lakonicznymi odpowiedziami. Musiała jednak dowiedzieć się od chłopca całej prawdy:

— Sam pan był czy z kimś? O której?

— Koło dwunastej. Z kilkoma kolegami. Namówiłem ich na ten wypad. Wiedziałem, że Agnieszka jest w „Hermesie”, podслуchałem, jak umawiała się telefonicznie. Chciałem zobaczyć, jak się tam zachowuje. Ale kierownik nie wpuścił nas. Powiedział, że nie ma miejsc. Może to i była prawda. Roilo się tam jak w ulu. Pokreśliśmy się nad jeziorem z pół godziny i wróciłem do domu.

Jolanta była zła na siebie. Trzeba było od razu pytać Waldka, kiedy odbyła się jego rozmowa z ojcem o pieniądzach i kiedy Bieżyca odmówił chłopcu finansowania jego życiowych planów. Teraz Jolanta już nigdy się nie dowiedzie, czy tego sporu ojciec z synem nie prowadził nad Jeziorem Kierskim tamtej nocy. Waldek zraził się. Nic już teraz nie powie. Otwartość znikła. Nie tarł bródki, nie łamie zapalek, nie kreśli po okładce skryptu, odłożył długopis na bok, kościste palce obu dłoni, splecione mocno ze sobą, tkwią na stole nieporuszone.

Jolanta spojrzała na zegarek i zerwała się z miejsca. Czas najwyższy: jeżeli zaraz stąd nie wyjdzie, nie uda się jej zastać w domu osoby, z którą musi się koniecznie zobaczyć. Zanim jednak zdążyła pożegnać się z chłopcem, z którym rozmowa poruszyła ją bardziej niż się spodziewała, drzwi otworzyły się z hałasem i do pokoju wbiegła zadyszana Agnieszka. Oczy miała zaczerwienione, jakby dopiero co płakała, w drżących rękach kołysała się torba na długim pasku.

— Siadać, Agnieszko — zwrócił się Waldek do siostry tonem suchym i prawie obojętnym. — Pani porucznik Kostal jest z milicji. Prowadzi śledztwo w sprawie śmierci ojca. Chciała z tobą porozmawiać.

Nie spodziewał się zapewne, że jego rzeczowa propozycja wywrze taki skutek, nie spodziewała się również Jolanta tego, co nastąpiło. Aż uszy chciałyby się zatkać, by obronić je przed krzykiem, który rozdarł posępną ciszę mieszkania:

— Ja nie wiem! Ja nic nie wiem! Nic nie widziałam! Czego wy wszyscy ode mnie chcecie?!

To krzyczała Agnieszka, tarzając się z płaczem po kanapie.

Jolanta odprowadziła Waldka na bok:

— Dam jej dziś spokój, nie będę jej przesłuchiwać. Na mnie zresztą już czas, jestem umówiona. Niech pan jej zaaplikuje jakieś krople.

Waldek skinął głową. Twarz mu pobladła, oczy pociemniały. Od progu Jolanta zwróciła się jeszcze do Agnieszki:

— Pani będzie łaskawa przyjść do mnie jutro do komendy. Wezwanie zostawiłam na stole, okaże je pani w biurze przepustek.

Agnieszka uniosła głowę. W jej oczach malował się strach.

Rozdział IX

KAPITAN STEFAN RABA mógłby już właściwie zakończyć przesłuchanie inżyniera Romana Sobola, zwlekał jednak i przeciągał rozmowę. Czy liczył jeszcze na jakieś rewelacje, trudno powiedzieć. I tak dowiedział się już sporo ciekawych i zaskakujących rzeczy. Sam chował pewną niespodziankę dla swego rozmówcy w zanadru — chciał się nią posłużyć dopiero na samym końcu. Czy Roman Sobol to przeczuwał, też trudno zgadnąć. W każdym razie denerwował się w sposób widoczny i przykry. Wilgotniały mu dłoń i pot chwilaami występował na czoło; raz po raz ocierał je białą elegancką chustką i długo ją potem gniótł w rękach. Był to stanowczo niemiły pan, odpychający, chociaż ugrzeczniony — w odmienny jednak sposób niż Aleksander Rososz. Był dość wysoki i tęgawy, rzekłoby się chętnie: niedźwiedziowaty, bo i nieforemny, i ocięzaty. Ręce miał pulchne i delikatne, twarz bladą i nalaną. Ciemne, gładko przylizane włosy przerzedziły mu się mocno od przodu, co wydłużało czoło i w połączeniu z bystrym spojrzeniem głęboko osadzonych ciemnych oczu, nadawało jego rysom pozory intelektualizmu. Wyglądał na sybarytę, człowieka, ceniącego ponad wszystko wygodę, dobre jedzenie i wesole towarzystwo. Raba pomyślał, że na pewno jest leniwy i każdy najmniejszy wysiłek uważa za okrutną przeciwność losu. Chętnie by mu kazał uprawiać gimnastykę dwa razy dziennie albo posłał go na jakiś czas do ciężkiej pracy fizycznej. W każdym razie nie mógł zrozumieć: dlaczego Bieżyca, którego życie towarzyskie było tak ubogie, otoczył się tego rodzaju ludźmi jak Rososz czy Sobol. Co go z nimi wiązało, co go do nich ciągnęło? Dlaczego z nimi właśnie grywał w bridża? Wśród bardzo wielu pracowników „Chempolu” z pewnością mogłyby znaleźć innych partnerów, sympatyczniejszych i miłszych, których dałoby się lubić. Ot, zagadka.

Zastanowi się nad nią później, może wspólnie z Jolantą. A na razie trzeba finiszować:

— Tak więc, chciałbym zreasumować pańskie zdanie o inżynierze Bieżycu i stosunkach w waszym biurze. Pracuję, ale nie karierowicz. Potakiwał przełożonym, nikomu nie mówił „nie”, chyba że chodziłoby o sprawę kolidującą z prawem. Lubił mieć święty spokój. Nie obchodziły go plotki na temat żony i Pastki.

— Zgadza się — przytaknął służalczo Sobol.

— Ale w gruncie rzeczy uważa pan, że Bieżyca maskował się. Że w istocie był inny — Raba spojrział pytająco i przenikliwie na swego rozmówcę.

Biała chusteczka znów poszła w ruch. Sobol sapnął i wykrztusił:

— Tak mi się zdaje. Przeżywano go „ciepłe kluski”, „mumia”. Ale...

— Ale człowiek tego typu nie rzuca się na pomoc tonącym, nie czytuje ukradkiem miłosnych wierszy i nie płacze cichcem na filmie „Czarny Orfeo”? To miał pan na myśli? Operuję przykładami, które pan mi przytoczył.

— No właśnie.

— Zastanawiam się, dlaczego pan tak uporczywie chce obalić wobec mnie wasz biurowy mit o „mumii”? Rososz go nazwał „bez atu”, a pan usiłuje mi sugerować, że w skrytości ducha Bieżyca uwielbiał barwne życie.

Tobołowata postać Sobola poruszyła się żywo na foteliku, jak gdyby planował nagłą ucieczkę. Zaskrzeczał swoim niemiłym, zgrzytliwym głosem:

— Pan kapitan prowadzi śledztwo i powinien pan wiedzieć jak najwięcej prawdy. Przecież zginęły ważne dokumenty. Bieżyca miał je przy sobie. Więc to nie jest bez znaczenia, jakim był człowiekiem. Nie na niby, na pokaz, ale w rzeczywistości. Całe biuro o niczym innym od rana nie mówi jak o tej sprawie. I nie brak głosów, które twierdzą, że jeżeli Bieżyca udawał tylko taką cichą wodę, jeżeli nie był takim kryształem, za jakiego go miano, to...

Dalszy ciąg nastąpi

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

W I lidze piłkarskiej pięć drużyn nadal ma szansę uzyskać mistrzowski tytuł. Tak wygląda czółowka tabeli:

1. Ruch Chorzów	25:13	39	—	23
2. Górnik Zabrze	25:13	30	—	18
3. Legia W-wa	24:14	25	—	13
4. Gwardia W-wa	24:14	22	—	10
5. Zagłębie Sosnowiec	24:14	23	—	17
6. Stal Mielec	21:17	20	—	16

W ostatniej kolejce padły następujące wyniki: Gwardia — Polonia Bytom 3:0, ŁKS — Górnik 1:3, Stal Mielec — Pogoń Szczecin 1:1, Ruch — Wisła Kraków 3:1, Szombierki Bytom — Legia 1:1, Zagłębie Wałbrzych — Odra Opole 4:0, Zagłębie Sosnowiec — Stal Rzeszów 0:0.

W II lidze liderem jest Górnik ROW Rybnik 32 pkt. przed Lechem Poznań i Górnikiem Wałbrzych po 31 pkt.

Kilka doskonałych rezultatów uzyskał polski lekkoatleta. Lech Gajdziński pobił rekord Polski w rzucie dyskiem wynikiem 62m 62 cm, a Zbigniew Gryźboń miał w tej konkurencji dokładnie o metr mniej. Dyskobolka Krystyna Nadolna poprawiła swój rekord krajowy uzyskując 58 m 50 cm. Irena Szewińska zyskała w biegu na 200 m czas 23,2 (najlepszy wynik na świecie w tym roku), a na tym samym dystansie Jan Bałachowski i Jan Werner uzyskali czas 20,9.

W półfinale rozgrywek turnieju UEFA polscy juniorzy przegrali z młodymi piłkarzami Anglii, późniejszymi triumfatorami tej imprezy, 0:1. W meczu o trzecie miejsce zremisowali z Hiszpanią 0:0, ale byli lepsi w strzelaniu rzutów karnych. W sumie zajęli trzecie miejsce co jest dużym sukcesem, bo turniej ten spełnia rolę mistrzostw Europy. Kiedy w ich ślady pójdzie reprezentacja seniorów?

Polscy tenisiści pokonali w Pucharze Devisa Danię 5:0. W następnym meczu Polska spotka się ze Związkiem Radzieckim.

Dwunastu Polaków awansowało do II rundy Indywidualnych Mistrzostw Świata w jeździe motocykliami na torze żużlowym. Wyróżnili się zwłaszcza Janeczka i Głogórek, którzy w swoich grupach zajęli pierwsze miejsce.

W meczu w strzelectwie strutowym reprezentacja Wojska Polskiego pokonała świętą drużynę Armii Radzieckiej 6:2.

Z basenu jachtowego portu gdyńskiego wypłynęła do Plymouth kapitan Teresa Romiszewska udając się na start IV Międzynarodowych Atlantyckich Regat Samotników. Będzie ona jedną z trzech kobiet uczestniczących w tej wielkiej imprezie żeglarskiej.

Koszykarze belgijscy z A. C. Gilly przegrali w Poznaniu z miejscowym Lechem 81:121.

Sukcesem reprezentantów zakończył się międzynarodowy turniej szermierzy z udziałem akademickich drużyn Francji, NRF i Polski rozegrany w Paryżu. Polacy wygrali wszystkie mecze. Drugie miejsce zajęła Francja I przed NRF i Francją II.



Więści z naszych kolonii

Aniche. W spotkaniu, które odbyło się na stadionie związkowym, pomiędzy drużynami: Aniche i Lille, szczególnie aktywni byli: Michel Szewczukowski, Arthur Cieczyk i Jacques Słomowicz.

Avion. W zawodach kolarskich ASSU duży sukces odniósł młody sportowiec Patrick Juszcak. Za swoje zwycięstwo otrzymał w nagrodę puchar klubu C.S.C.F.

Bruay-en-Artois. W finale konkursu o tytuł najlepszego młodego koszykarza w departamencie Pas-de-Calais pierwsze miejsce zajął J. C. Kapelski (Oignie). W pierwszej dziesiątce znaleźli się także E. Wałczak (Oignie) oraz R. Mikołajczak (Bruay).

Buxy. Odbyły się biegi przełajowe w których na starcie stanęli niecodzienni zawodnicy. Byli nimi strażacy. Wśród dużej grupy wyróżnili się następujący zawodnicy: Jean-Yves Sobetsky (Autun), Jean-Pierre Mendowski (Autun), Joël Grabowski (Autun) oraz Eugène Cyskura (Châlon).

Douvrin. W meczu piłki nożnej rozegranym między drużynami C.S.F.M. — BENA-LU szczególnie aktywnym graczem był Joseph Lutowski, kapitan drużyny Metalowców.

BOKS — walka coraz trudniejsza

Feliksa Stamma, trenera polskich bokserów od 1935 do 1970 roku, który sekundował na siedmiu olimpiadach — od Berlina do Meksyku — nie trzeba chyba szerzej przedstawiać. Jest on wychowawcą 23 medalistów olimpijskich, w tym 6 zdobywców złotego medalu. — A kto zwycięży na Olimpiadzie w Monachium? — z tym pytaniem zwróciliśmy się do znakomitego trenera. Oto jego wypowiedź:

Kto zwycięży? Mądry, doskonały technicznie bokser, czy też zawodnik silny jak tur, którego głównym atutem jest piekielnie mocne uderzenie? Ten stary, niczym sam boks, problem, wbrew pozorom nie został definitywnie rozstrzygnięty, choć w teorii przeciw każdemu podpisuje się pod tezę, że ani sama technika, ani sama siła, lecz wszechstronnie przygotowany pięściarz będzie święcił triumfy i zdobywał medale. Nic nie ujmując mądrości tego stwierdzenia, przed każdą olimpiadą pojawia się jednak problem, w jaki sposób przygotować zawodników do turnieju, na jakie elementy wyszkolenia postawić większy nacisk, na co być przygotowanym?

Bokserki turniej olimpijski w Monachium będzie niezwykłym z wielu względów i nie sądzę, aby ktokolwiek przed półfinalowym gonim był w stanie wskazać faworytów. Pozwolę sobie wypunktować te powody:

Po pierwsze: Przypominam sobie turniej olimpijski w Melbourne. Jechałem tam przekonany, że głównymi kandydatami będą zawodnicy dobrze wyszkoleni technicznie, wszechstronni, a tymczasem po medale sięgnęli bojowi i silnie bijący zawodnicy, tak zwani fajtery. Podczas następnych dwóch turniejów w Rzymie i Tokio triumfowali błyskotliwi pod każdym względem „technicy”, ale kolejne spotkanie w Meksyku stało znów pod znakiem argumentów twardej pięści. Kto więc zarzykuje prognozę na Monachium?

Po drugie: Do 1960 roku niemal każdemu turniejowi nadawali ton bokserzy Stanów Zjednoczonych. Potem nadszedł okres prymatu zawodników Polscy i Związku Radzieckiego. Ale obecnie wiadomo, że w Monachium nie będzie chyba żadnego zespołu, który zre-

alizuje swoje aspiracje do hegemonii w światowym układzie sił amatorskiego boksu. Przeprowadzone w 1971 r. w Madrycie mistrzostwa Europy wykazały, że aż cztery zespoły — Związek Radziecki, Polska, Rumunia i Węgry — dysponują równymi ilościowo i jakościowo atutami. Są jeszcze gospodarze turnieju, których zawodnicy walczą na swoim ringu niczym uskrzydleni. A więc aż pięciu partnerów do gry z samej Europy! A do tego bokserzy Afryki, Ameryki Łacińskiej i Ameryki Północnej. Murzyni afrykańscy mają wrodzone predyspozycje do boksu. W Meksyku nie stanęli jeszcze na najwyższym podium, ale przeciw nie kto inny, a Waruingi z Kenii otrzymał Puchar Barkera, najwyższą nagrodę, przyznawaną najlepszemu bokserowi turnieju. Kolałne postępy poczynili pięściarze Kuby, mozolnie pracując nad odzyskaniem prymatu trenerzy amatorskiej ekipy USA, mając jeszcze na swoją korzyść tradycję wygrywania zawsze w wadze ciężkiej. A przeciw w moich prognozach nie jestem w stanie umieścić tych spośród 300 zawodników (nigdy tylu nie startowało!), którzy sprawią niespodzianki!

Po trzecie: Współczesny sport uruchamia coraz to nowe metody lepszego wytrenowania organizmu, zwiększenia jego wytrzymałości, siły, szybkości. Kto czym zaskoczy przeciwnika? Nie wiem! Ale też nie zdradzę, czym chcą zaskoczyć rywali polscy pięściarze!

Zdradzę natomiast, na zakończenie tych rozważań, swój generalny pogląd na typ mistrza olimpijskiego w boksie. Jest nim pięściarz, który najszybciej potrafi połączyć młodzieńczą pasję z dojrzałością doświadczeń! Taki zawodnik nie ma nic do stracenia, wszystko do zyskania, a i umie już tyle, żeby

Sport

ROBERT OUBRON NOUS A DIT:

Les émotions de la XXVe Course Cycliste de la Paix, Berlin-Prague-Varsovie sont déjà derrière nous. Tous ceux qui s'intéressent à cette épreuve en connaissent les résultats, mais il serait certainement utile de se livrer à quelques réflexions la concernant, surtout à l'approche des Jeux Olympiques de Munich. C'est ce que nous avons demandé à M. Robert Oubron, l'entraîneur des cyclistes français.

— Tout d'abord, en ce qui concerne mes impressions de cette Course de la Paix — a-t-il dit — nous avons été, vous le savez, décapités un peu au début de la Course, par la chute de nos deux meilleurs coureurs — Ovion et Sybille, ensuite on s'est retrouvé à effectif réduit, c'était quand même un handicap, surtout ici dans cette épreuve. Mais j'ai eu le plaisir, néanmoins de retrouver l'ambiance de la Course de la Paix, que je fais pour la onzième fois. J'avoue que le niveau m'a semblé quand même inférieur aux autres années, au point de vue coureurs, il y avait beaucoup d'éliminés; mais autrement, vous savez, c'est toujours une très belle

épreuve. Le vainqueur — on peut dire les vainqueurs, parce qu'il y a tellement peu d'écart cette année entre les 5, 6 premiers; les bonifications ont joué un peu trop, à mon avis.

— Et que pourriez-vous dire du comportement de l'équipe polonaise?

— Vous savez, eux aussi ont été handicapés quand même avec la chute d'Hanusik, et puis, est-ce que Szurkowski avait ses équipiers habituels autour de lui — je ne pense pas. En plus, ce qu'il a été dommage pour lui, c'est la chute d'Ovion, car Ovion étant dans la course, ils auraient été au moins deux à être marqués, tandis que là, Szurkowski a supporté un peu le poids de la Course...

— Et puis, tout le monde s'attendait à une lutte acharnée entre ces deux coureurs de marque...

— Oui, je crois que c'est dommage, c'est dommage pour l'épreuve; je suis persuadé que la Course aurait une autre physionomie avec Ovion. C'est un garçon vaillant, qui a beaucoup d'initiative et qui court intelligemment, ça aurait été intéressant de le voir.

— La Course de la Paix est la dernière grande épreuve cycliste d'amateurs avant les Jeux Olympiques. Quelles sont à votre avis, les tâches les plus importantes qui se posent devant les coureurs, tant français que polonais, à l'approche de l'Olympiade?

— Oui, en effet, nous verrons encore quelques tours nationaux mais qui n'ont pas l'importance de la Course de la Paix, et je pense que maintenant les responsables des équipes vont préparer leurs coureurs pour Munich.

C'est surtout le „contre-la-montre” qui préoccupe beaucoup les gens; la préparation des équipes aux 100 km contre la montre. L'individuel — ma foi — chacun a sa méthode individuelle de préparation, un peu différente, alors je ne sais pas ce que vont faire mes collègues polonais, moi en tout cas, je sais ce que je vais faire. Mais nous, nous ne sommes pas omnibus par les Jeux, nous faisons exactement la même préparation que pour les championnats du monde précédents.

— Je vous remercie beaucoup de cet instant d'entretien et je vous souhaite bonne chance à l'Olympiade.

— Il faut le souhaiter surtout aux coureurs et à Régis Ovion en premier lieu, pour qui j'espère que sa chute n'aura pas de suites fâcheuses et qu'il pourra se mesurer avec Szurkowski à Munich.

Entretien fait par

Michał MROZIŃSKI



LISTY *Jozeffa Grzybka*

O pamiętnikarstwie

PANIE REDAKTORZE!

W r. 1859 w leżącej na Pomorzu kościelnej wsi Samplawie przyszedł na świat w rodzinie szewca nazwiskiem Berkan chłopiec, któremu dano na imię Władysław. U Berkanów nie przelewało się: cały ich dobytek składał się z niedużej chałupki i dwóch mórg roli, a dzieci mieli siedmioro. Mały Władek musiał wcześniej dorabiać na chleb czy to dorywczą pracą przy wykopce kartofli, czy zbieraniem jagód w lesie. Był dzieckiem rozgarniętym, nauka szła mu dobrze, ale wielkiego wykształcenia zdobyć nie mógł, gdyż poziom nauki w ówczesnych pruskich (Samplawa znajdowała się w zaborze pruskim) szkołach wiejskich nie był wysoki, a na dalszą naukę pieniędzy w rodzicielskim domu nie starczyło. Kiedy podrośł, oddano go za namową miejscowego organisty (który twierdził, że „krawiec jest pierwszym człowiekiem po Bogu, bo Pan Bóg człowieka stworzył, a krawiec go za pomocą ubrania zrobił tym, czym ma być”), do terminu do jakiegoś wiejskiego krawca w pobliskiej wsi. Kilkanaście lat później syn biednego szewca z Samplawy zamieszkał na stałe w Berlinie i dorobił się tam niebywalej stawy. Ubierali się u niego Polacy, Niemcy, Rosjanie i nawet Amerykanie. Pono sam cesarz Wilhelm II kazat sobie szyć u niego mundurki, co się zresztą Berkanowi, który był żarliwym patriotą polskim, wcale nie uśmiechało. Fama głosi, że wydobyl się z kłopotliwej sytuacji i uspokoił swoje sumienie uszyjąc do cesarskiego kołnierza kartkę z napisem „Jeszcze Polska nie zginęła”...

Władysław Berkan był nie tylko znanym krawcem, ale również i aktywnym działaczem społecznym. Przyczynił się waleśnie do powstania gazety polskiej, która nazywała się „Dziennik Berliński”. Dlaczego o nim pisze? Bo przed śmiercią napisał on bardzo interesujący pamiętnik, który jest prawdziwą kopalnią wiadomości o życiu Polonii berlińskiej i Polaków w Niemczech, a ja dzisiejszy swój „List” zamierzam poświęcić właśnie pamiętnikarstwu.

W Polsce pamiętnikarstwo ma już wielowiekową tradycję. Do najświetniejszych dawnowiecznych pamiętników polskich należą pyszne siedemnastowieczne „Pamiętniki” Jana Chryzostoma Paska, z którymi mieliśmy kilka lat temu okazję zapoznać się na łamach „Tygodnika”, „Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III” Jędrzeja Kitowicza oraz „Moje podróże” Ignacego Domeyki. Jeśli zaś idzie o pamiętniki napisane w naszym stuleciu, to najgłośniejszym z nich jest „Zyciorys własny robotnika” Jakuba Wojciechowskiego. Powstanie tego pamiętnika spowodował światowej sławy uczonec, zmarły w r. 1958 prof. Florian Znaniecki. Naukowiec ten zorganizował w r. 1921 konkurs na pamiętniki ludzi pracy, który przyniósł aż 149 zyciorysów. Był to wówczas największy zbiór pamiętników ze środowisk świata pracy w Polsce i na świecie. Z tego to właśnie zbioru pochodzi „Zyciorys własny robotnika” Jakuba Wojciechowskiego oraz pamiętnik Władysława Berkana. W ślady prof. Znanieckiego wstąpił w okresie międzywojennym m. in. Instytut Gospodarstwa Społecznego, który zgromadził i opublikował pamiętniki bezrobotnych, pamiętniki chłopów i pamiętniki emigrantów. Wielu kontynuatorów znalazł prof. Znaniecki również i w Polsce Ludowej. W latach 1945 — 1968 organizowano w starym naszym kraju około 400 konkursów na pamiętniki, w których łącznie wzięło udział przeszło 250 tysięcy osób. Konkursy te dotyczyły m. in. Ziemi Zachodnich, lat okupacji, życia rodzinnego oraz przemian w okręgach uprzemysławianych.

W głowę z pewnością zachodzicie, skąd ja o tym wszystkim wiem. Otóż stąd, że w Polsce zaczęło się ukazywać czasopismo poświęcone pamiętnikom i że jeden z moich zamieszkałych w kraju krewnych przysłał mi pierwszy numer tego periodyku. Znaczną część informacji zawartych w tym moim dzisiejszym „Liście” zaczerpnąłem z tego właśnie kwartalnika. Bo jest to kwartalnik. Kwartalnik zatytułowany „Pamiętnikarstwo Polskie”. Drukowane w nim będą artykuły i rozprawy o pa-

mętnikarstwie i publikowane w nim będą oczywiście także fragmenty pamiętników. Nadto ludzie piszący czy też zamierzający pisać pamiętniki będą mogli znaleźć w nim cenne porady. Może podać Wam adres tego czasopisma? Notujcie. Adres ten brzmi: Warszawska, ulica Nowy Świat 18/20.

„Pamiętnikarstwo Polskie” wydawane jest przez Krajowe Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa. Towarzystwo to ogłosiło już dość dawno temu wespół z Towarzystwem „Polonia” konkurs na pamiętniki Polaków i osób pochodzenia polskiego rozstanych po świecie. Hasłem tego konkursu jest: „Rola Polaków i osób polskiego pochodzenia w życiu, gospodarce i kulturze krajów zamieszkania”. Konkurs ten miał zostać zamknięty 31 grudnia ubiegłego roku, ale na prośbę licznych Polaków z zagranicy organizatorzy przedłużyli go do 31 grudnia bieżącego roku, i dlatego znowu poruszam tę sprawę, o której, jak zapewne pamiętacie, pisałem już w jednym z zeszłorocznych numerów „Tygodnika”.

Chciałbym Was ponownie zachęcić do wzięcia udziału w tym konkursie. Przecież wśród czytelników naszego pisma są ludzie, którzy całkiem nieźle władają piórem. Przecież żyją jeszcze wśród nas ludzie będący chodzącymi kronikami emigracji. Przecież na pewno zdarza się, że w trakcie czytania jakiejś książki odkładacie nagłe tę książkę i: „Gdybym ja opisał swoje życie, to dopiero powstałoby dzieło!” — mówicie sobie w duchu. Prawda? No to opiszcie je. Może Wasza praca zostanie nagrodzona i wydana drukiem?

Ale nawet jeśli nie otrzymacie żadnej nagrody, to zapewniam Was, że nie pożałujecie, iż usłuchaliście mojej rady. Wszak pamiętniki mają znaczenie dla naszego kształcenia. Zmuszają nas do namysłu, do zbierania myśli, określenia naszych poglądów na różne rzeczy, zjawiska i zmiany. Cwiczą w jasnym formułowaniu myśli i — co bardzo ważne — ułatwiają człowiekowi poznanie samego siebie, a nadto polepszają naszą zdolność pisarską.

Czy zdołałem Was przekonać?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



KOCHANA PANI ANNO!

Zbliżają się wakacje i u nas w domu już wybuchają z tego powodu awantury. Ja, jak wiele moich kolegów, zamierzam pojechać z moim chłopcem na wędrowną. Bierzymy namiot, sprzęt campingowy i tak, tanim kosztem, chcemy zwiedzić różne strony. Ja mam lat 17, a on 19. Oczywiście, to do Pani wiadomości, żyjemy z sobą i mamy zamiar się pobrać, jak tylko zdobędziemy samodzielność. Nie wstydzę się tego, bo tak robi dziś większość młodzieży. Naszą miłość traktujemy poważnie. To mój pierwszy i jedyny chłopiec, jestem mu wierna do przesady i nie wyobrażam sobie życia bez niego. Myślę, że i on ma do mnie taki sam stosunek. Próbowałam kiedyś z matką o tym porozmawiać szczerze, ale po pierwszych moich słowach jej reakcją była taka, że zamilkłam i postanowiłam nie zwierzać się jej z moich spraw. No i teraz też wakacje. Oni chcą, żebym pojechała z nimi. Nigdy na to się nie zgodzę. Nie chcę się rozstać z moim chłopcem, a ponadto uważam, że jestem na tyle dorosła, żeby spędzać wakacje bez rodziców. Oni zresztą bardzo lubią mojego

**P
K
O**

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

§§ MECENAS RADZI §§

Pan J. GOŁĘBIEWSKI — GURY (Oise)

Nowy właściciel działki, która styka się z moim ogrodem, grodząc płot, przesunął kamienie graniczne o 2 metry w moją stronę. Na żądanie, ażeby usunął płot z mojego terenu, odpowiada, że słupy są na dobrym miejscu. Po dokładnym sprawdzeniu „kadastru”, stwierdziłem, że mam rację. Czy mogę sam usunąć słupy z mojego terenu?

W myśl art. 456 Kodeksu Karnego, ktokolwiek zniszczy ogrodzenie (clotures), wyrwie lub wyfnie żywopłot, przesunie kamienie graniczne, które służą do rozdzielania dziedzictw, będzie karany więzieniem od miesiąca do jednego roku, grzywną i skazany na za-

placenie odszkodowania. Niech więc Pan nie ryzykuje i nie usuwa ogrodzenia postawionego przez sąsiada! Natomiast w myśl art. 646 Kodeksu Cywilnego, każdy właściciel może zmusić swego sąsiada do rozgraniczenia przyległych posiadłości. Rozgraniczenia dopełnia się wspólnym kosztem. Jeśli sąsiad nie zgadza się na rozgraniczenie polubowne, należy zwrócić się do Sądu Instancji (dawnego Sądu Pokoju), który naznaczy mierniczego dla dokonania pomiarów. Po złożeniu raportu przez powyższego eksperta, Sąd wyda orzeczenie, obowiązujące obie strony. Od tego wyroku strony mogą wnieść odwołanie do Sądu Apelacyjnego z tym, że strona, która przegra będzie skazana na koszty apelacji.

ukochanego i nic nie mają przeciw niemu. Jedno tylko, co ich gnębi to moja cnota. Uważają, że cały rok nic mi nie grozi, tylko podczas wakacji. Nie chciałabym doprowadzić do jakiejś poważniejszej awantury. Nie lubię kłamać, a oni mnie do tego zmuszają. Są staroświeccy i zacofani, ale mimo to naprawdę szczerze ich Kocham i nie chciałabym sprawiać im bólu. Bardzo Panią proszę o mądrą radę. Tylko niech mnie Pani nie namawia do zrezygnowania z moich planów.

KRYSTYNA

MOJA DROGA!

Nie zamierzam Pani namawiać do rezygnacji z planów, myślę jednak, że można by pójść na kompromis. Wakacje są długie. Gdyby Pani pojechała z rodzicami na trzy tygodnie, a potem na resztę ferii z chłopcem, może rodzice by ustąpili? Życie składa się niestety z kompromisów, nie tylko dzieci i młodzież są na to skazani, ale dorośli również. Przekona się Pani o tym za kilka lat, po wyjściu za mąż. W tym wypadku próbowałabym na Pani miejscu jeszcze raz podjąć z matką rozmowę. Nie mówiąc jej brutalnie i wprost o tym, co was łączy, niech Pani jej da do zrozumienia, jak poważnie oboje do siebie podchodzicie i jak poważne macie plany. Myślę osobście, że matka wie wszystko, tylko udaje, że tego nie dostrzega. Ja także nie lubię kłamstw, jest jednak pewna różnica między kłamstwem, a nie dopowiedzeniem. I tę drogę powinna Pani chyba wybrać. A w każdym razie koniecznie część wakacji spędzić z rodzicami. To załagodzi konflikt, tym bardziej, że jak sądzę, oni

już coś konkretnego na te wakacje załatwili i nie powinna im Pani sprawiać zawodu. I jeszcze jedno. W ocenie młodzieży rodzice zawsze są zacofani i staroświeccy. Ale to nieprawda. Często są oni nowocześni, tylko troska o los dziecka, a zwłaszcza córki każe im być ostrożnymi i przesadnymi w zakazach i nakazach. Za parę lat będzie Pani zupełnie dorosła, może nie warto zatrzymywać sobie i rodzicom życia?

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Nie przypuszczałem, że 62-letnia żona, z którą żyłem dziesięć lat, mnie opuści i już dziś wystara się o alimenty. Dziwię się, gdy Pani Anna pisze, że za późno na rozpatrywanie błędów (odpowiedź dla „Starej”). To nie takie łatwe. Niech więc Pani napisze do tej Starej czy by nie chciała teraz starszego mężczyzny. Teraz ja też jestem sam i myślę, żeby sobie znaleźć taką starszą Panią. Proszę do niej napisać lub przysłać mi jej adres, mój adres jest znany w redakcji.

STAŁY CZYTELNIK

DROGI PANIE!

Jak Pan widzi, opublikowałam ten list i czekam na zgodę tej Pani na posłanie Panu jej adresu. A co do sprawy — to uważam, że są rzeczy, nad którymi po latach trzeba przejść do porządku. Rozpatrywanie ich, złość, gorycz nie na wiele się zdadzą, a tylko psują krew. Lepiej szukać w życiu drobnych nawet radości, niż zagłębiać się w przeszłość.

ANNA



WYRÓŻNIENIA ZA PRACĘ SPOŁECZNĄ

WAZIERS. P. Henryk Domagalski otrzymał medal Education Civique za pracę społeczno-wychowawczą.

LENS. Tytuły zasłużonych sędziów piłki nożnej otrzymali z ramienia F.F.F. p. Stanisław Wiecheć, p. Edmund Lewandowski, p. Ignacy Kubicki i p. Bernard Durczewski.

NAJPIĘKNIEJSZE

MONTCHANIN. W konkursie o tytuł najpiękniejszej panny Burgundii, rozgrywanym w Vendesse sur Arroux, p. Martine Przybyła z Montchanin została wybrana pierwszą damą dworu królowej.

BRUAY-EN-ARTOIS. P. Sylwia Kocińska wybrana została przez jury również pierwszą damą dworu, otrzymując tytuł „Reine Nr 2”.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki, z okazji zawarcia związków małżeńskich, ofiarowały na cele społeczne następujące małżeństwa: **Micheline Pecourt** — Georges Kruzyna w **Guesnain**, **Lucienne Depret** — Christian Breński w **Aniche**; **Annick Józefowiak** — Marian Szydło w **Divion**; **Lucette Michiels** — Daniel Kwiecień w **Avion**; **Anne** — Marie Zuber — Max Cybal i **Nicole Glorieux** — Józef Marciniak w **Billy-Montigny**; **Colette Grzesiak** — Marceau Schur w **Hersin-Coupin**; **Chantal Laisne** — Nicolas Skuba w **Cambrai**; **Liliane Dudzik** — Ryszard Czekański w **Montigny-en-Ostrevent**; **Martine Senechal** — Jacky Wieliński, **Marie-Thérèse Siejak** — Ali Allal Mahi, **Janina Orszulak** — Jean-Paul Salaun i **Dominique Józwiak** — Michel Desmet w **Abscon**; **Josiane Dudzińska** — Michel Emporion, **Odetta Flamme** — Francis Ziemiński, **Francine Piotrowska** — Christian Kowalski, **Jeannine Wojdowska** — Fabrice Ricq w **Somain**.

KONKURSY TOWARZYSKIE

COURRIERES. W ostatnio urządzonym konkursie strzelania, urządzonym przez „Amicale de Tir”, p. Mirczak zajął miejsce 12 w kategorii dorosłych, a p. Kostrzewski 8 w kategorii młodzieżowej.

BOUVIGNY-BOYEFFLES. „Amicale Laique Club des Jeunes” urządził swój wiosenny konkurs strzelania, w którym p. Grzybek był drugi, p. Jakoszak trzeci i p. Suchancki piąty.

Wyjątkowa okazja!

Do nabycia komplet „Tygodnika” od 15 lat

Jeden z naszych Czytelników posiada wszystkie numery „Tygodnika Polskiego” od początku istnienia naszego pisma. Ponieważ korzysta z tej kolekcji teraz coraz rzadziej, gdyż niestety stan jego wzroku pogorszył się znacznie, gotów jest odstąpić ją jakiejś osobie zainteresowanej sprawami Polonii francuskiej i naszym pismem.

Dodać pragniemy, że jest to okazja zupełnie wyjątkowa. Bardzo wiele numerów „Tygodnika”, nawet z ostatnich lat, jest już zupełnie wyczerpanych, nie mamy ich już od

NOWI MEDALIŚCI PRACY

Ostatnio otrzymali w **Béthune** wielkie złote medale p. Władysław Włochacz za 55 lat pracy, p. Jan Kaczmarek z **Beuvry** i p. Ignacy Stachowiak z **Pont-à-Vendin**. Medale „vermeil” i złote otrzymali: p. Józef Konieczny, p. Feliks Mielczarek, p. Stanisław Wojciechowski i p. Nicolas Hewko (obydwaj pośmiertnie). Medal „vermeil” i złoty otrzymali p. Antoni Bedlewski i p. Tadeusz Powąska, medal „vermeil” i srebrny — p. Henryk Magierski, medal „vermeil” p. Leon Antkowiak, p. Felix Portala i p. Alexander Wasielewski. Medale srebrne otrzymali: p. Karol Bładowski, p. Stanisław Dziadosz, p. Stanisław Filstych, p. Jan Kaliski, p. Franciszek Kłopotki, p. Teodor Konik, p. Czesław Kwiatkowski, p. Michał Mielczyński, p. Stefan Miś, p. Emmanuel Nalepa, p. Henryk Nowacki, p. Stefan Ożarowski, p. Władysław Romanowski, p. Józef Rychlewski, p. Władysław Stefański, p. Etienne

KONKURSY MUZYCZNE

CARVIN. W dorocznym egzaminie federalnym w zakresie muzyki okręgu Carvin w sekcji Harmonie des Mines, J.-C. Błowski był pierwszy przed D. Stefańskim i J.-J. Dzyburą. W drugiej kategorii nagrody zdobyli następujący uczniowie: Th. Puskarek — 4, Szybura — 6, C. Puskarek — 7, J.-C. Kapelski — 8. W kategorii trzeciej w sekcji Concorde Libercourt D. Kaczmarek był pierwszy, a J. Stasik 2 w kategorii 2-ème division. Oprócz wymienionych odznaczeni zostali w konkursie: Ch. Trepiński z „Fanfare de Courrières”, Ch. Seweryn z „Harmonie Municipale d'Oignies”, J.-P. Harbuta, J.P. Strotowa, S. Witeczak, V. Brzeziński, z „Harmonie Municipale de Carvin”, G. Kocialkowski, N. Kocialkowski, C. Widczyński, J. Widczyński i R. Majorczyk.

SPORT WĘDKARSKI

CHALON. Ostatnio zostały rozegrane konkursy wędkarskie o mistrzostwo Burgundii. W rzucie pierwszym p. Edmund Kaczorowski z Le Creusot zajął miejsce pierwsze, a p. Jacques Kwaśniak z Chalons — 7. Do spotkania federalnego zostali zakwalifikowani p. Kaczorowski i p. Kwaśniak.

LIEVIN. W pierwszym tegorocznym konkursie stowarzyszenia „Le Percot Liévinnois” p. Franciszek Manczak zajął miejsce 18, a p. Antoni Szymkowski 20.

LENS. W konkursie wędkarskim „Goujon Lensois” p. Edward Krywucki był 9, p. Stanisław Krywucki 13, p. Francine Krywucka 22, p. Edmund Jędrzejczak 25 i p. Jan Borzucki 26.

BÉTHUNE. Komitet zakładowy przy Usine Tolartois zorganizował ostatnio spotkanie towarzyskie, połączone z konkursem łowienia pstrągów. W konkursie tym p. Leon Chraplak zajął miejsce 2, a p. Alain Wilk 5 (na 46 uczestników).

Strumyio, p. Mieczysław Szukała, p. Franciszek Waszkowski i p. Roman Ziółkowski. W **Leforest** medalami srebrnymi odznaczone zostały następujące osoby: p. Gizela Bartkowiak i p. M.-Claude Ciesielska, p. Jadwiga Góra, p. Annie Stawska, p. Geneviève Swirkos, p. Nadia Switarska, p. Jeannine Wojciechowska, p. Henryk Duszyński, p. Daniel Golka, p. E. Mazurkiewicz, p. Roman Sandecki, p. Franciszek Słupczewski i P. Zygfryd Szypuła. W **Lallaing** medalami srebrnymi odznaczeni zostali: p. Ermina Poclawska, p. Józef Wojciechowski, p. Stefan Zymczak, p. Józef Chraplak, p. Walery Kusmasz, a medalem „vermeil” p. Eugeniusz Posilek i p. Franciszek Zymała. W **Flers-en-Escrebieux** medale srebrne otrzymali: p. Leon Klimaszewski, p. Stanisław Kopka, p. Stefan Pluciennik, p. Franciszek Stempień, p. Maksymilian Święch, p. Bolesław Wielgosz i p. Edmund Wolny; w **Landes** medal srebrny otrzymał p. Henryk Kagnieszczak.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

ROUVROY-sous-LENS: Eddy Grochowski. **LENS:** Hervé Łączny, Christelle Konarkowska. **SALLAUMINES:** Severine Wierczyk. **BULLY-les-MINES:** Sophie Janiszewska. **MERICOURT:** Eric Baranek, Olivier Tarkowski (Rouvroy). **HARNES:** Ryszard Nowakowski, Guillemme Pundyk, Nicolas Kania, Christelle Mucek. **HENIN-BEAUMONT:** Nicolas Zawadzki, Jérôme Cieślak, Jérôme Rogalski, Karine Wojtkowiak. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Cedris Rodziewicz, Isabelle Dembska. **NOEUX-les-MINES:** Jean-Michel Marciniak. **BEUVE:** Gerald Owczarek, Cedric Drzewiecki, Virginie Kaczmarek, Corinne Myśliwska. **LIEVIN:** Yannick Krzewina (Lens). **AUTUN:** Adam Sztandara, Stefan Smolzar. **ST. ETIENNE:** Serge Swoboda. **LA TALAUDIÈRE:** Murielle Zabiotny.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

LALLAING: Aida Lepore i Michał Rydz. **HARNES:** Bernadette Kwiecek i Henryk Jakobiak, Maryse Mocek i Yves Allard, Nicole Lesirs i Jean-Claude Andrzejewski, Regina Springer i Bruno Goryszewski. **DIVION:** Annick Józefowiak i Marian Szydło (Marles). **NOEUX-les-MINES:** Geneviève Zielińska i Roger Lalanne. **PERRECY-les-FORGES:** Thérèse Golczyk i Gilbert Pidancier. **ROUVROY:** Nadine Rygielska i Daniel Królak, Jeannine Chojnacka i Marcel Nowak, Marie-José

Wiadomości kolonijne

UWAGA RODZICE

Konsulat Generalny PRL w Paryżu zawiadamia, że dzieci paryskiego okręgu konsularnego udadzą się na wczasy do Kraju samolotem, a nie jak uprzednio podaliśmy kolejną.

Odlot wszystkich dzieci nastąpi w dniu 5 lipca o godz. 15.50 z lotniska Le Bourget. Powrót przewidziany w dniu 7 sierpnia, godz. 12. Starsze dzieci udadzą się do Torunia — adres: **Obóz Polonii Zagranicznej Toruń, Państwowy Dom Dziecka „Młody las”, ul. Sienkiewicza nr 12, tel. 77-29.**

Młodsze dzieci spędzać będą wczasy w Gdyni — adres: **Gdynia, Kolonia Polonii Zagranicznej, Szkoła Podstawowa ul. Kielecka nr 4, tel. 21-63-43.**

Zawiadomienia indywidualne otrzymają rodzice w pierwszej połowie czerwca.

Z okazji wyjazdu dzieci komitet rodzicielski urządza zebranie rodziców dzieci i kierownictwa w siedzibie Konsulatu Generalnego PRL — 31, rue Jean Goujon, Paris 8-me.

Vega i Lucien Koszelnik, Daniela Ostrowska i François Vento, Odette Loboda i Denis Engrand. **ISEBERGUES:** Francine Fernser i Francis Adamski (Marles). **AUBY:** Odette Marciniak i Joël Fremont. **DOUAI:** Josette Vilcot i Henryk Majchrzak. **SIN-le-NOBLE:** Martine Dobosz i Gilles Lecour, Nadine Hess i Gérard Kochna. **MOUVEAUX:** Arlette Mally i Gervais Musiek. **BREBIERES:** Marlene Venekamp i Henryk Okraszewski. **LAUWIN-FLANQUE:** Helena Kaczmarek i Czesław Kucharzski, Lucette Plessis i Joël Dobosz, Joëlle Maciejewska i Gérard Waltrowski.

Nowożeńcom życzymy pomyślność i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

ROUVROY: Michał Tworowski, lat 69. **HENIN-BEAUMONT:** Stanisław Marchewka. **LIEVIN:** Ignacy Matuszewski, lat 66. **MONTCEAU-les-MINES:** Wasył Berczański, lat 72. **SIN-les-NOBLE:** Piotr Rodziewicz, lat 78. **HARNES:** Franciszek Szymaszek. **WAZIERS:** Urszula Jerusel z domu Głoginińska, lat 53. **ROOST-WARENDIN:** Helena Matuszkiewicz z domu Kszypkowska. **DOUAI:** Franciszek Nowicki, lat 50. **SAULZUIR-HAUSSEY:** Maria Przytuła. **CITEE JEANNE D'ARC:** Bronisława Gryszka z domu Schreiber, lat 69. **VILLENEUVE-LOBET:** Emma Tadrowska z domu Wihn. **MOYE-EUVRE-GRANDE:** Michał Dziubiński, lat 82.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Kto zna te kobiety?

Kazimiera Oszczyda i Karolina Kowalik — to Polki z Etaing (Pas-de-Calais), które w latach ostatniej wojny bohatercko zapisały się w pamięci wielu Polaków i Francuzów za działalność przeciw hitlerowskiemu okupantowi. Według relacji wielu mieszkańców Etaing — obydwie kobiety zasłużyły na wyrazy szacunku i uznania. Tak zapamiętała te dzielne kobiety p. Paulina Mazur, była przewodnicząca Związku Kobiet Polskich we Francji, w Okręgu Pas-de-Calais. Przedstawione tu kobiety skontaktowały się ze Związkiem w 1945 r. a następnie czynnie pracowały w szeregach Konopniczanek w 1946 r., przychodząc na zebrania w Lens i w Sallaumines.

Jak potoczyły się dalsze losy tych dzielnych kobiet?

Na te pytania oczekuje odpowiedzi p. Paulina Mazur, dawniej mieszkanka Harnes, potem w latach 1939—1946 mieszkająca w Estevelles (Pas-de-Calais).

Od 1946 r. Paulina Mazur mieszka w Polsce, w Warszawie, ul. Kozia 3 m 38. Prosimy pod ten adres kierować wszystkie wiadomości dotyczące Kazimierzy Oszczydy i Karoliny Kowalik.

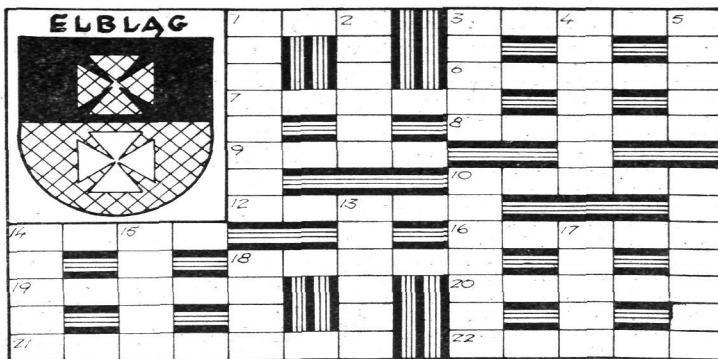


Rozrywki umysłowe

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) wehikuł, furmanka, 3) zawsze wylezie z niego szydło, 6) firanki oczu, 7) kolor ciemnoczerwony lub brunatnowiśniowy, 8) mama kurczą, 9) oficjalne pismo dyplomatyczne, 10) kryzys, bankructwo, katastrofa gospodarcza, 12) odpis z oryginału dokumentu, 14) szkło powiększające do oglądania drobnych przedmiotów, 16) papier zwinięty w wałek, zwój, 18) ostre zakończenie lub rasa psów pokojowych, 19) łowienie ryb, 20) zatoka morska oddzielona od pełnego morza mierząca, 21) zakład leczniczy, 22) kochanek.

PIONOWO: 1) zaciąg do wojska, rekrutacja, 2) wiraż, 3) orzeczenie sądu, 4) marny skrzypek, kiepski grajek, 5)



duża łódź rzeczna, barka, 10) gospoda wiejska, dom zajezdny, oberża, 11) nicpoń, łobuz, szelma, 13) legendarny książę gnieźnieński, który został zje-

dzony przez myszy, 14) kamień piekielny do przypalania ran, 15) sufit, strop, powała, 17) kwiat niewinności, 18) družba weselny.

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 18 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku, mając na uwadze, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednakowe. Litery, które się znajdują w polach z kółkami, czytane poziomo dają rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) egoista, sobek, 2) słuchacz wyższej uczelni, akademik, 3) przybrzeżne trzciny i sitowie, oczerety, 4) teren z hodowlą sadzonek drzew i krzewów, 5) teren sportowy z boiskiem i trybunami dookoła, 6) znawca i amator dobrego jedzenia, 7) śpiewak lub muzyk występujący solo, 8) drut zwinięty

w kształcie sprężyny, 9) specjalny wagon komfortowy dla wysokich dostojników, 10) pocisk do łuku, 11) częsteczka minuty, 12) król win, 13) jeden z przednich zębów, 14) długotrwała, dokuczliwa siłota z wiatrem, 15) potrawa z surowych jarzyn, 16) garderoba, 17) złośliwe znęcanie się i dokuczanie, 18) tasiemiec.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

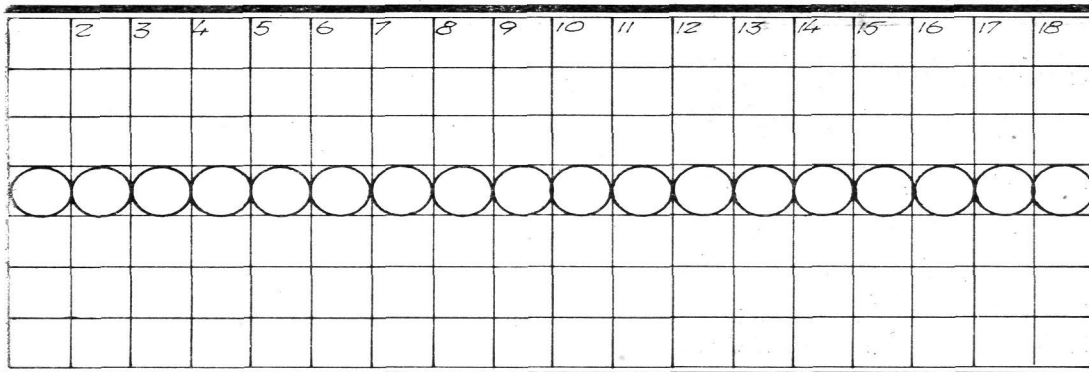
NAGRODY KSIĄZKOWE

Rozwiązanie szyfrogramu z nr 21

Lecz może kwiat paproci złoty
Jest przeto szczęściem w ciemnym borze,
Ze wciąż go szuka wzrok tęsknoty,
A nigdy znaleźć go nie może.

(Leopold Staff)

KLUCZ POMOCNICZY: mole, czek, żart, wino, Piast, cio, szuter, pejcz, żyto, mezet, część, miemie, wybory, krążek, miedz, monokol, cegi, woz, szopa, wiza, nosze, gont, gaz.



Polska czeka na Ciebie i powita Cię jak przyjaciela

„SERVICE – VOYAGES“ Stowarzyszenie „France-Pologne”

organizuje w rym roku wiele atrakcyjnych podróży do Polski po przystępnych cenach

Od 7 do 17 lipca oraz od 4 do 14 sierpnia: Warszawa—Sopot—Warszawa, podróż samolotem, cena łączna 1.020 fr.

Od 14 do 28 lipca: Warszawa—Kraków—Zakopane—Warszawa, podróż samolotem, cena łączna 1.150 fr.

Od 13 do 22 sierpnia: Warszawa—Białowieża—Lublin—Kazimierz—Sandomierz—Kielce—Warszawa, podróż samolotem, cena łączna 1.070 fr.

Można pojechać do Polski samochodem i tam przyłączyć się do grupy odbywającej podróż według jednego z tych programów.

Można również, po zakończeniu zbiorowej wycieczki według jednego z wymienionych programów, pozostać dłużej w Polsce u rodziny, u przyjaciół i — korzystając z tej samej taryfy — wrócić pociągiem lub samolotem 29 lipca lub 30 sierpnia.

Dla młodych przewidziana jest podróż według następującej trasy: **Poznań—Wrocław—Kraków—Warszawa i 8 dni pobytu na Mazurach**, nad brzegiem jeziora w Giżycku. Termin — 2—24 sierpnia, cena łączna 900 fr.

Trzy Rallye Samochodowe (trasy obejmują: Polskę północną, środkową i południową) — od 23 do 30 lipca, cena od osoby 580 fr.

Wyjazdy zbiorowe przewidziane są pociągiem w lipcu i w sierpniu, cena w obie strony z Paryża do Poznania 290 fr. oraz samolotem, również w lipcu i w sierpniu, cena w obie strony z Paryża do Warszawy 560 fr.

„SERVICE-VOYAGES” podejmuje się załatwiania formalności wizowych, wystawia bony itp.

Zapisy, informacje, dokumentacja „Service-Voyages” „France-Pologne” — 13, rue Paul Lelong, Paris II-e, téléphone 236-10-11.

Hasłem, które stowarzyszenie przyjęło, jest: „VOUS ÊTES ATTENDUS EN POLOGNE ET SEREZ ACCUEILLIS EN AMIS”.

TV DU 10 AU 16 JUIN

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme.

MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
DERNIERE HEURE — 13.30 (sauf samedi et dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 13.35 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 13.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
FEUILLETON — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 10 JUIN

15.45. Eurovision: Automobile 24 heures du Mans Départ
16.30. Samedi loisirs.
20.30. „Les dossiers de Maître Robineau”:

„Main basse sur la campagne”

22.00. Arabesques: „Le Bolchoi”

DIMANCHE 11 JUIN

9.10. Télé-Matin.
12.02. La séquence du spectateur.
13.15. Monsieur cinéma.
14.30. Télé-Dimanche.
17.40. Le théâtre de la jeunesse: „La soeur de Gribouille” d’après la comtesse de Ségur.
18.40. Bonnes adresses du passé.
19.25. La semaine sur la une.
20.40. „La guerre secrète” — un film de Christian-Jaque (Bourvil, Annie Girardot, Robert Hossein)
22.45. Un certain regard

LUNDI 12 JUIN

14.30. „La vengeance des Borgias” — un film de Mitchell Leisen.
20.35. „Les incorruptibles”
21.25. Label France: „Les rapports franco-soviétiques”
22.20. Coupe de France des orchestres.

MARDI 13 JUIN

13.46. Je voudrais savoir...
20.30. A armes égales.

MERCREDI 14 JUIN

20.30. Latitude 101: „Le feu de la terre”
21.25. Les conteurs.
22.15. Variétés.

JEUDI 15 JUIN

20.30. L’actualité en questions
21.30. „L’immortel” n° 12 „Le Territoire des Indiens”
22.20. Les coulisses de l’exploit.

VENDREDI 16 JUIN

20.30. „Figaro-ci, Figaro-là” de Frédéric Grendel et Hervé Bromberger.
22.00. Cinéastes de notre temps: „Mac Laren”

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00.
24 HEURES DERNIERES (C) — à la fin du programme
AUJOURD’HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
„COLORIX” (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
„DES CHIEFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)
„LE MONDE MERVEILLEUX DE LA COULEUR” — 19.30 (lundi, mercredi, vendredi)

SAMEDI 10 JUIN

15.45. (C) Automobile: 24 Heures du Mans — Départ
16.55. (C) Pop 2
20.30. (C) Top à...Marcel Amont
22.25. (C) Samedi soir.

DIMANCHE 11 JUIN

13.00. (C) Automobile: 24 Heures du Mans
13.50. (C) Face au public
14.20. (C) „Tueurs de feux à Maracaibo” — un film de Cornel Wilde
16.15. (C) On ne peut pas tout savoir
19.20. (C) „Le monde vivant”
20.30. (C) Inventaire n° 2 „La Lorraine”
22.35. (C) Ciné-Club: „Les ruses du diable” — un film de Denis Epstein

LUNDI 12 JUIN

20.30. (C) Au théâtre ce soir „La pèlerine écossaise” — de Sacha Guitry
22.00. (C) Alain Dacaux raconte: „Un certain Garibaldi”
22.55. (C) On en parle

MARDI 13 JUIN

15.10. (C) „Les amoureux de France” — un film de Pierre Grimblat
20.35. (C) Cadet Rousselle
21.40. (C) „Chaparral n° 2 „La Plume de l’Aigle”
22.30. (C) Match sur la deux.

MERCREDI 14 JUIN

20.30 (C) Les dossiers de l’écran:
(N) „Le père tranquille” — un film de René Clément
(C) Débat „Les héros de l’ombre”

JEUDI 15 JUIN

20.30. (C) Mois des Télévisions Francophones R.T.B. „Plaidoyer pour un théâtre”
21.40. (C) Italiques
22.50. (C) A propos

VENDREDI 16 JUIN

20.30. (C) Entrez sans frapper
21.30. (C) Plein cadre — une émission de Jacques Alexandre et Jacques-Olivier Chattard
22.30. (C) Emission musicale.
22.25. (C) On en parle.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TRUMACZKA
PRZYŚĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYZU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

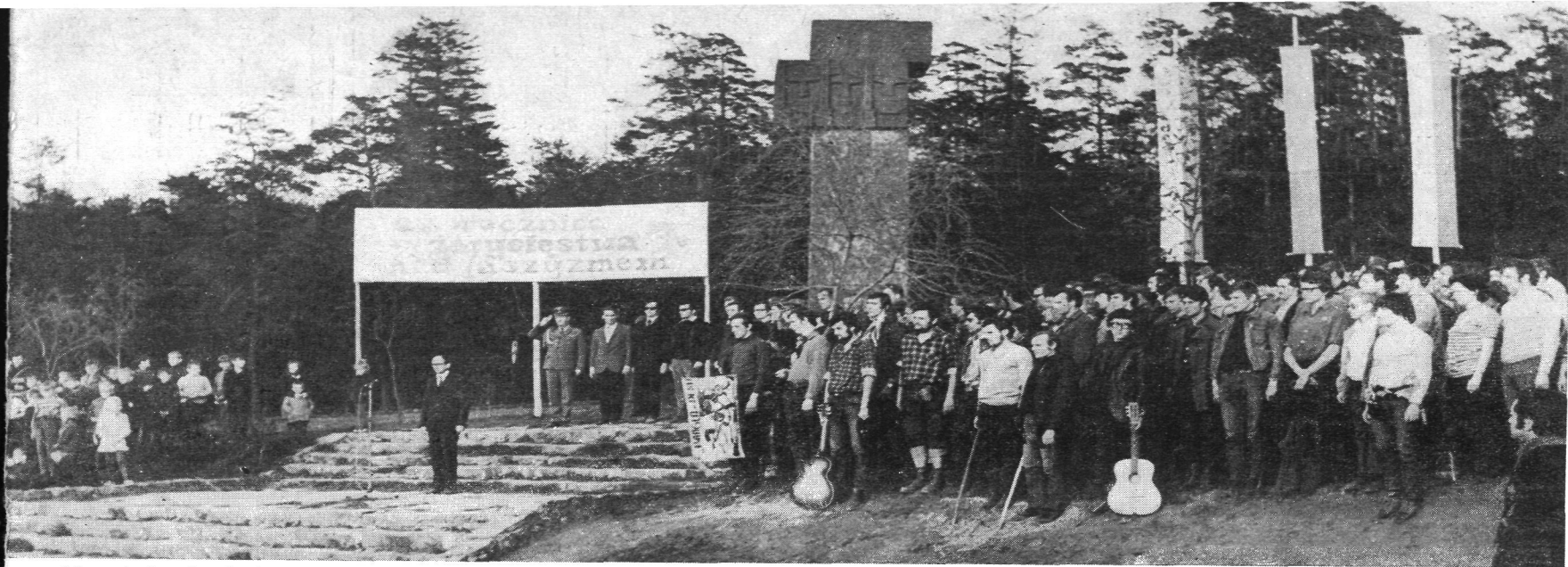
Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taibout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
314, rue Warmonceau,
6000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé
IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”
Zakł. nr 1. Varsovie, Tamka 3



cy rajdu, studenci Akademii Górniczo-Hutniczej z Krakowa oddali hołd poległym

Zdjęcia: Andrzej STAWICKI

STUDENCKIE SZLAKI



ta miały kłopot z wyborem trasy



Grochówka smakowała znakomicie.

Dès qu'ils peuvent répondre à l'appel des vacances, les étudiants se lancent dans des randonnées qui les conduisent à travers la Pologne en leur faisant découvrir les beautés si variées de leur pays. Les organisations étudiantes proposent une multitude d'itinéraires. Si les montagnes conservent la préférence des jeunes à la recherche d'un effort physique qui leur permet de se vérifier, la Mazurie et ses lacs magnifiques est aussi un des hauts-lieux touristiques les plus fréquentés. Notons encore les camps où on peut pratiquer l'équitation (des étudiants français y viennent souvent), le bateau à voile, l'escalade en cordée ou pas.

Les photos de ce reportage nous entraînent avec les étudiants de l'École Supérieure des Mines et de la Métallurgie de Cracovie le long de l'itinéraire „Lutte contre le fascisme” qui conduisait à travers la Pologne centrale par les Monts Sainte-Croix, dans les lieux où les partisans luttèrent contre l'occupant au cours de la seconde guerre mondiale.

Ma w Polsce takich dróg i szlaków, które nie zostałyby przebieżone przez studencką brać. Wiele wypraw, rajdów, wycieczek — sposób ich zliczyć — wszyskąd się prowadzi do najładniejszych zakątków kraju, wszystkie mają na celu pomłodemu pięknu ich Ojczyzny. Najczęściej odwiedzany teren studentów są tereny podgórskie. Do tradycyjnych należą już górskie rajdy studenckie w Górnokrzyskie, rajdy bieszczadzkie czy wędrownie przez Karkonosze — wspaniałym ukształtowaniu i różnorodnym widokach tych terenów. Już na łamach „Tygodnika” Góry — to przede wszystkim przyciąga studentów, tak jak w każdym calorocznym gwarze — wyjątkową nauką. Tu można nie tylko sprawdzić samego siebie, swoją siłę, ale i w końcu można sobie wypocząć.

Inne okolice Polski obfitujące w tereny wymarzone dla turystyki — w tym magnetyczny magnes dla innej grupy studentów — piechurów, żelazników, Co roku wczesną wiosną Zrzeszenie Studentów Polonijnych organizuje rajd „Wigry”. Jest to jeden z największych, poza rajdem wędrownym, ogólnopolskich studenckich rajdów turystycznych. Trasy, które w wyborze i pokonaniu poszczególnym grupom są tak układane, aby w ciągu lat się nie powtarzały.

Tak więc uczestnicząc w „Wigrach” nawet kilka razy, można poznać dokładnie całą krainę jezior augustowskich.

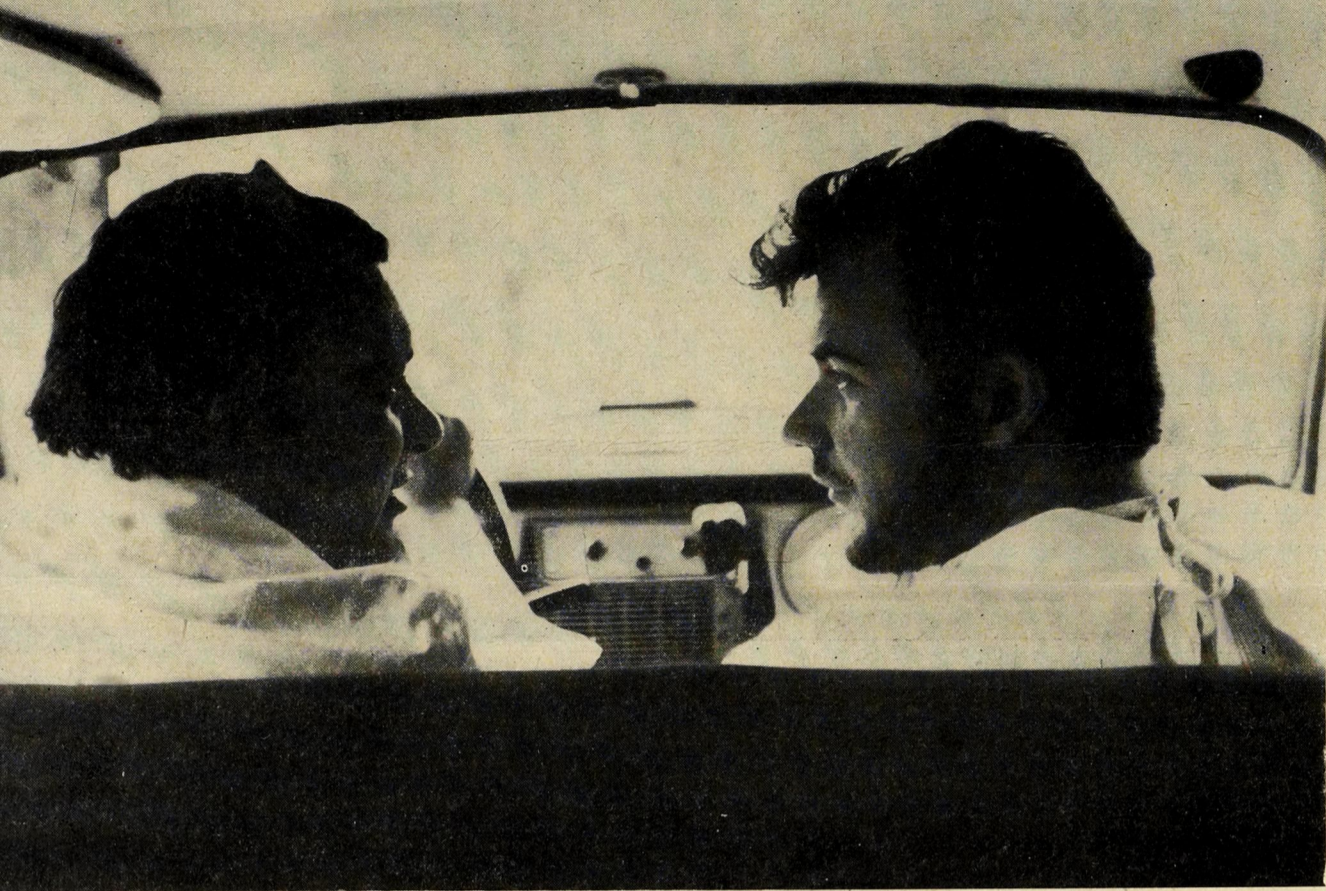
Oprócz rajdów mają studenci i inne możliwości wyżycia się. Propozycje ZSP w tym zakresie są duże, a do tego uzupełnione pomysłowością i inwencją samych studentów dają właściwie nieograniczone możliwości spędzania w ciągu odmienny sposób wakacji i przerw świątecznych. Do szczególnie przez studentów lubianych należą obozy hippiczne (w kilku takich obozach brały także udział grupy studentów z Francji), żeglarskie (lokalizowane nad jeziorami mazurskimi oraz na wybrzeżu morskim), taternicze (najczęściej jako baza wypadowa służą schroniska w Morskim Oku, w Dolinie Chochołowskiej czy na Hali Gąsienicowej).

Tylko nieliczna grupa studentów przekłada nad turystyczne szlaki i biwakowy tryb życia wakacje w kurortach, gdzie również znajdują się studenckie ośrodki wypoczynkowe. Po powrocie okazuje się jednak, że właściwie ten „kurortowy student” nic nie przeżył, nic nie odkrył, niczego naprawdę nie widział. I następne wakacje spędza już z kolegami niosąc wypchany plecak, rozbija namioty, poznaje to, co najcenniejsze — piękno ojczystej ziemi.

Na zdjęciach prezentujemy kilka migawek z majowego rajdu studentów krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Rajd zorganizowany pod hasłem „Szlakiem Walk z Faszyzmem” prowadził przez Polskę centralną w rejonie Gór Świętokrzyskich, drogami, które wyznaczyły walki partyzantów w czasie II wojny światowej.

Rajd zakończył się ogniskiem





Po prawej: dr Rawicz — główny bohater filmu

Zaraza

REŻYSEROM czasem trudno się rozstać z aktorem tworzącym koncepcję filmu, choć na ogół w wielu filmach powtarzający się aktor, jak Fernandel czy Chaplin jest z reguły postacią komiczną. Reżyser Roman Załuski (wrocławski zespół „TOR”) nie mógł się rozstać z Tadeuszem Borowskim jako lekarzem, dr Rawiczem z filmu „Kardiogram”. Film ukazywał trochę pokrętne drogi moralności małego miasteczka, gdzie ambitny, młody lekarz zdobywa z honorem, choć nie bez trudności ostrogi zawodowe. W filmie „Zaraza” ten sam dr Rawicz jest pracownikiem stacji sanitarno-epidemiologicznej, który wspólnie z dyrektorem stacji dr Wilkoniem walczy z groźną epidemią czarnej ospy.

Film jest próbą przedstawienia wydarzeń autentycznych z 1963 r., gdy we Wrocławiu zachorowało prawie sto osób — a liczba objętych kwarantanną w izolatoriach sięgała wielu setek. Wrocław był sanitarnie izolowany od świata, szpitale pozamykane, a w mieście panowało coś na kształt stanu wyjątkowego. Sytuacja ta prowokowała różne ludzkie reakcje, była czynnikiem wywoławczym zarówno czegoś, co powinniśmy nazwać bohaterstwem, jak i zwykłego tchórzostwa. Właśnie bohater — dr Rawicz, lekarz z młodzieżową brodą, chodzący w krótkich spodniach, ubierający się i zachowujący jak młody człowiek, staje się czujnikiem, który niejako mimowoli sprawdza innych lekarzy stykających się z eksplozją epidemii. Razem z dr Wilkoniem należy do tych, którzy rozumieją narastające gwałtownie niebezpieczeństwo, choć nie wierzą im rutynowani luminarze wrocławskiej medycyny.

Twórcy filmowego reportażu z przeszłości trochę tu jednak przejaskrawili, bo pierwsze wypadki ospy nie przebiegały tak „typowo”, jak to ukazano na kadrach

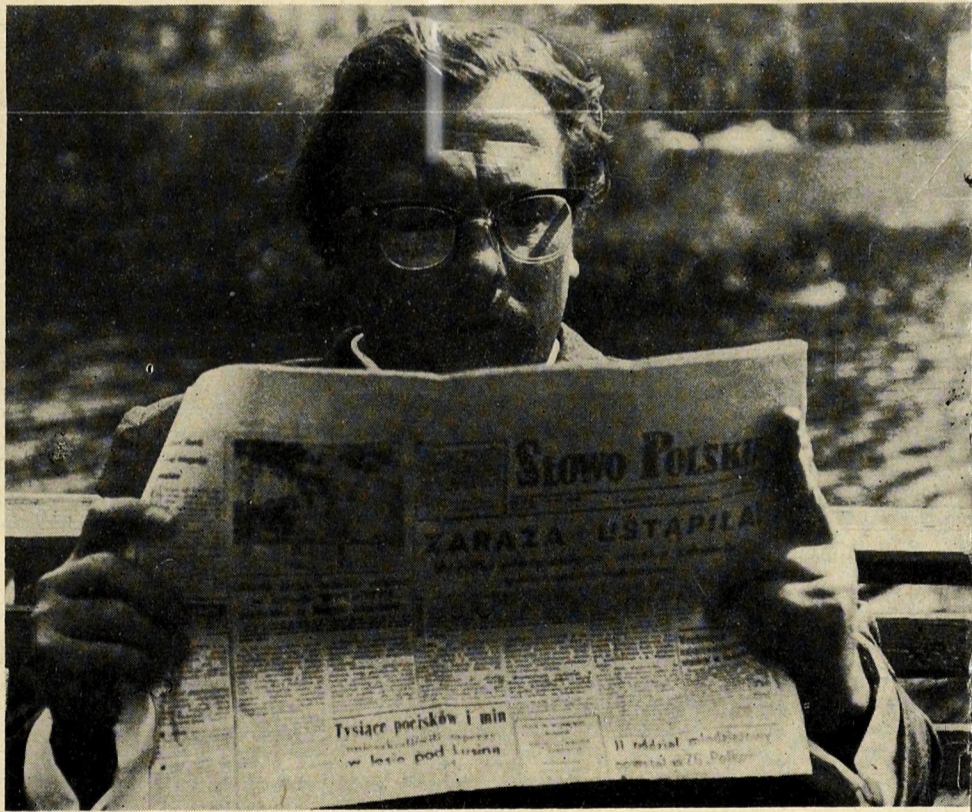
filmu — i stąd powstawały wątpliwości w diagnozie. Inna sprawa, że obok prawdziwych bohaterów, zarówno w filmowej, jak i prawdziwej „Zarazie” — nie wszyscy uczestnicy walki z epidemią zdali moralny egzamin. To właśnie reżyser wraz ze scenarzystą Jerzym Ambroziewiczem wydobyli — jak i to, że nagrody nie spotykają na ogół najbardziej zasłużonych.

Oczywiście film o zarazie w mieście nasuwa porównanie do znanego dzieła Camusa („Dżuma”). Wydaje się jednak, że droga, którą wybrali filmowcy zespołu „Tor” — wiodła w innym kierunku niż analiza psychologiczna mieszkańców miasta, w którym panuje zaraza. Polscy filmowcy stosowali komediowe spięcia dramatyczne a groźę kataklizmu epidemii przetykali nieklamany humorem sytuacyjnym. Film posiada doskonałe tempo, akcja przykuwa uwagę widza, cieszy się dużym powodzeniem.

W historię epidemii ospy we Wrocławiu wpleciona jest miłostka dr Rawicza. Modelka podoba się lekarzowi (ze wzajemnością), ale epidemiolog wezwany przez szpital do konsultacji — natychmiast przystępuje do szukania łańcucha zarażeń. Jeździ z dziewczyną swoim trabancikiem po Wrocławiu, a gdy późnym popołudniem zatrzymuje się przed jakimś domem i szuka ludzi, którzy mieli kontakt z ospą, nie zastaje już Ewy (Jolanta Wanat). Dziewczyna się obraża. Ponieważ bohater także orderu nie dostaje, walka z epidemią — w rezultacie zwycięska — w osobistym bilansie daje wynik ujemny. Zostaje dr Rawiczowi tylko satysfakcja dobrze spełnionego obowiązku lekarza, i coś — jakby autentyczny honor zawodu. Dwaj bohaterzy — dr Wilkoń i dr Rawicz — znów stają się szarymi pracownikami służby zdrowia, a miasto wraca do normalnego życia.

J. MIL.

APRES la réussite de son premier film „Kardiogram”, le jeune metteur en scène Andrzej Załuski nous entraîne à nouveau dans le monde de la médecine. Cette fois il a pris pour thème l'épidémie de variole qui se déclara à Wrocław en 1963, d'ailleurs le titre du film est significatif: „Epidémie” (Zaraza). Dans cette ville interdite pour cause d'épidémie, les habitants ont diverses réactions qui vont de la panique au simple courage. Nous assistons à la lutte menée contre la maladie par un jeune médecin le dr Rawicz qui est Tadeusz Borowski. Nous retrouvons ce jeune médecin dynamique qui porte barbe et short comme les jeunes de son âge, qui se dépense sans compter pour obtenir, une fois l'épidémie maîtrisée, la seule satisfaction du devoir accompli car les distinctions iront à d'autres. La valeur du film repose sur l'analyse psychologique magistralement brossée.



Doktor Wilkoń

